

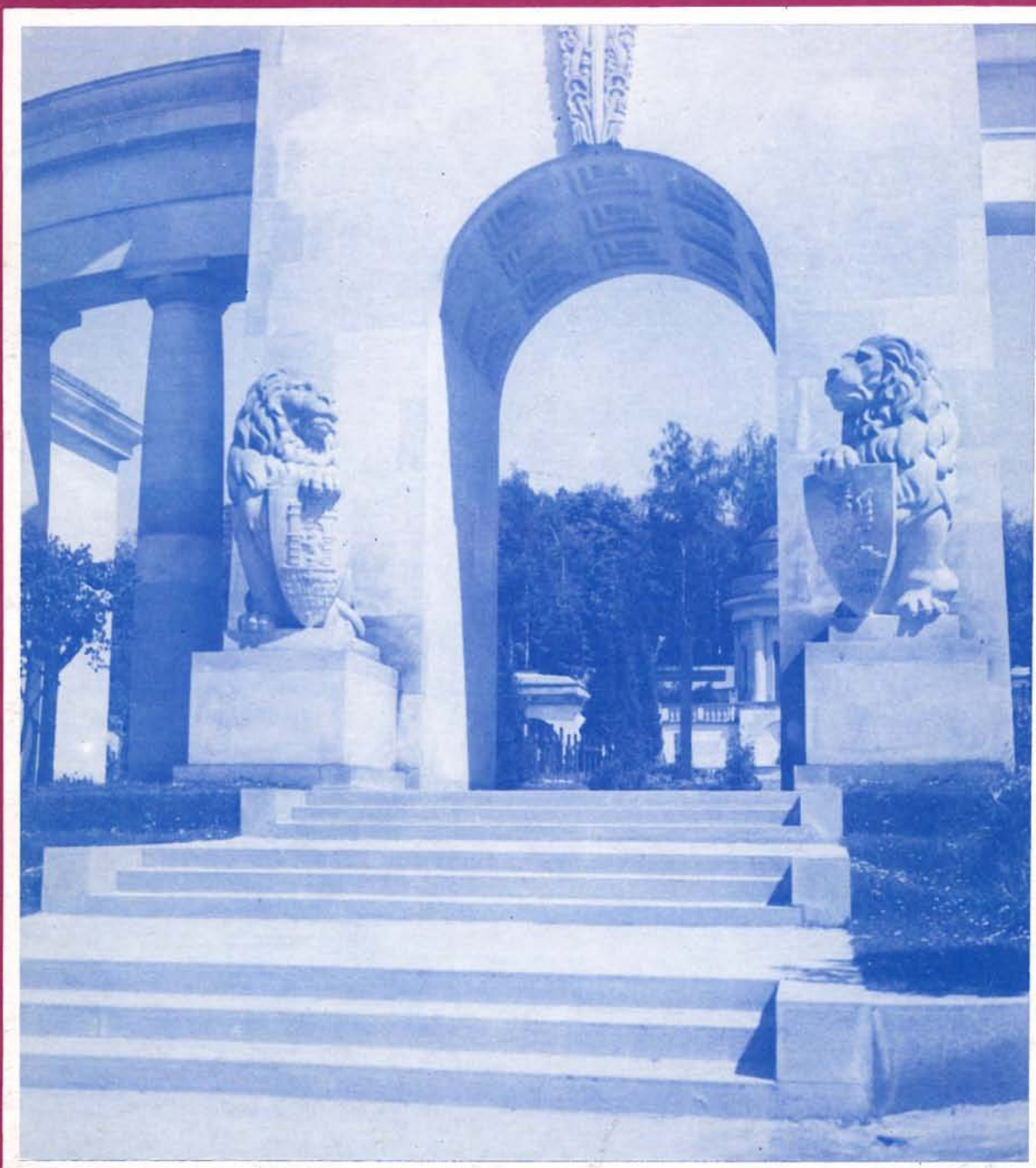


SEMPER FIDELIS

PL ISSN 0866-9414

3 (16) 1993

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO – WSCHODNICH • WROCŁAW



JERZY MASIOR	
Pamiętanie, ale jakie	1
ZDZISŁAW OJRZYŃSKI I JERZY MASIOR	
Campo Santo	2
MARIAN HEMAR	
Czternastoletni... piętnastoletni	4
KRZYSZTOF BULZACKI	
Ostatnia kadencja Rady Miejskiej wolnego Lwowa	5
DANUTA TABIŃSKA-JUHASZ	
Noc z 19 na 20 września 1939 w Tłumaczu	8
KS. LESŁAW JEŻOWSKI	
Ks. Edward Tabaczkowski	9
ZDZISŁAW POPLAWSKI	
Gimnazja na odłączonych ziemiach Małopolski Wschodniej	11
HENRYK KOMAŃSKI	
Zagłada polskiej wsi Jeziorany Szlacheckie	16
ALEKSANDER KORMAN	
Niektóre szczegóły tragedii we Lwowie	20
WIKTOR DZIULIKOWSKI	
Rudolf Męckicki — kustosz Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego	23
DANUTA NESPIAK	
Obchody 50-lecia organizacji 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK	25
DANUTA NESPIAK	
Centralne uroczystości związane z 75 rocznicą Odzyskania Niepodległości i Obrony Lwowa	26
JERZY MICHOTEK	
Balada o dziesięciu batiarach	30
BOLESŁAW BROŚ	
Harcerskie spotkania	31

Redaguje Kolegium w składzie: Krzysztof Bulzacki, Andrzej Chlipalski, Wiesława Jeleńska-Hombek, Andrzej Kamiński, Danuta Kotowicz, Danuta Nespiak, Zdzisław Ojrzyński, Danuta Śliwińska, Danuta Tabińska-Juhasz, Jan Ziembicki

Redakcja: Zdzisław Ojrzyński — redaktor naczelny, Danuta Nespiak

Adres Redakcji: Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Wrocław, Rynek-Ratusz 7/9 tel. 44-88-93.

Wydawca: Fundacja Kresowa „SEMPER FIDELIS” — PKO IV O/Wrocław
Nr 93549-10012-132-3

Prezes Fundacji mgr Danuta Tabińska-Juhasz

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych

Pamiętanie ale jakie...

Od wielu już lat odwiedzaliśmy lwowskie mogiły Orląt ukradkiem, przeciskając się przez wyłom w murze od strony Pohulanki, albo przez niedomknięte żelastwo szpetnej bramy. Na naszych mogiłach urządzono wytwórnie ich mogił. Latami funkcjonowało zdarzenie, którego dramat jest niewyobrażalny! Sądzę, że dzieło „Energopolu”, który siłą swoich dla „lwiwskiej obłaski” produkcyjno-wykonawczych argumentów stało się Feniksem kamiennych mogił lwowskiego panteonu – jest nie do przecenienia. Niezależnie od tego kto uniósł pierwszą grudę ziemi, zwał gruzu, wykarczował drzewo, ukazał nam i światu, że kamienie kresowego szanica tkwią nadal w poświęconych stokach Pohulanki, że nasze tam Campo Santo to nie proch, pył i niepamięć. Nie wiem kto dokonał trudniejszego dzieła – Indruch czy Bobrowski. Myślę nad tym, porównuję, nie wiem...

Od kilku lat wchodzimy na Cmentarz Orląt odważniej, bramą otwartą, choć nadal nie tą, którą docierać winniśmy. Przynosimy kwiaty, znicze, naszą pamięć. A tam kilkaset niezbyt foremnych, betonowych krzyży. Nie tych zapamiętanych. Dzieło ledwie napoczęte, choć zda się, że to już tak wiele. I jednak wiele, bo zaistniały tu znaki ofiary krwi i życia, bo zakwitają tabliczki: „Obrońca Lwowa, poległ...”. Ale ileż tam jeszcze ran nieopatrzonych: zrujnowane, ograbione, bezimienne katakumby, nie dźwignięta kolumnada Pomnika Chwały, schody, studnia, pomniki.

„Energopol” odszedł, bo musiał, a ileż trudu, zmagania się z materią i ludźmi pozostało, zapytajcie Pana Eugeniusza Cydzika. Dzieło nieukończone. Polacy pielęgnują odkryte mogiły, ale i sił jakoś brakuje

i bezradność taka. Może wobec ogromu czekającej jeszcze pracy? Cmentarz Orląt wymaga bowiem odтворzenia w jego pierwotnym, indruchowym kształcie. Ten cmentarz nie może być ceną przetargów politycznych ani upływających zapiekłości. Były sygnały, że na tym skrawku ziemi, Słowianie podają sobie dłonie. Nad dziełem materialnym, nad doczesnymi szczątkami tych z szaniców, unosi się Duch. I jest potrzeba ponownego ukazania Cmentarza Ducha w całej jego pośmiertnej, walczącej dostojności, by nie był to duch błędzący.

Panie Ministrze Obrony Narodowej RP, kamienie na lwowski szaniec, to żołnierskie mogiły. I z Pańskiego, zawodowego punktu widzenia, nie ma to żadnego znaczenia, że ów żołnierz niejednokrotnie nie dorastał do karabinu. Skoro Panowie: Prezydent RP i Minister Spraw Zagranicznych nie mają serca dla tych mogił, to serca Wojska Polskiego i Pańskie mogą i powinny odnaleźć drogę na Campo Santo we Lwowie, do Zadwórze, na Rosse, do tyłu miejsc kresowych, gdzie złożyli kości nasi żołnierze. Lwowski panteon czynu żołnierskiego musi być odbudowany. Wołamy o to my, którzy pamiętamy, choć odchodzimy. Na szczęście wołają o to także pokolenia nadchodzące. Także i to, które dziś przyodziewa mundury Wojska Polskiego. Liczymy na ich pomoc. To Pańscy podwładni, Panie Ministrze. Sprawmy wreszcie, by na stoku od Pohulanki brama do Orląt była zawsze otwarta. Dla wszystkich: także dla tych młodych, którzy niezbyt dobrze pojmują, że takie bramy prowadzą daleko i... dobrą drogą.

Nowy Sącz, wrzesień 1993 r.



Zdjęcie makiety cmentarza Obrońców Lwowa wykonanej przez Pana inż. Tadeusza Puchalskiego z Nysy

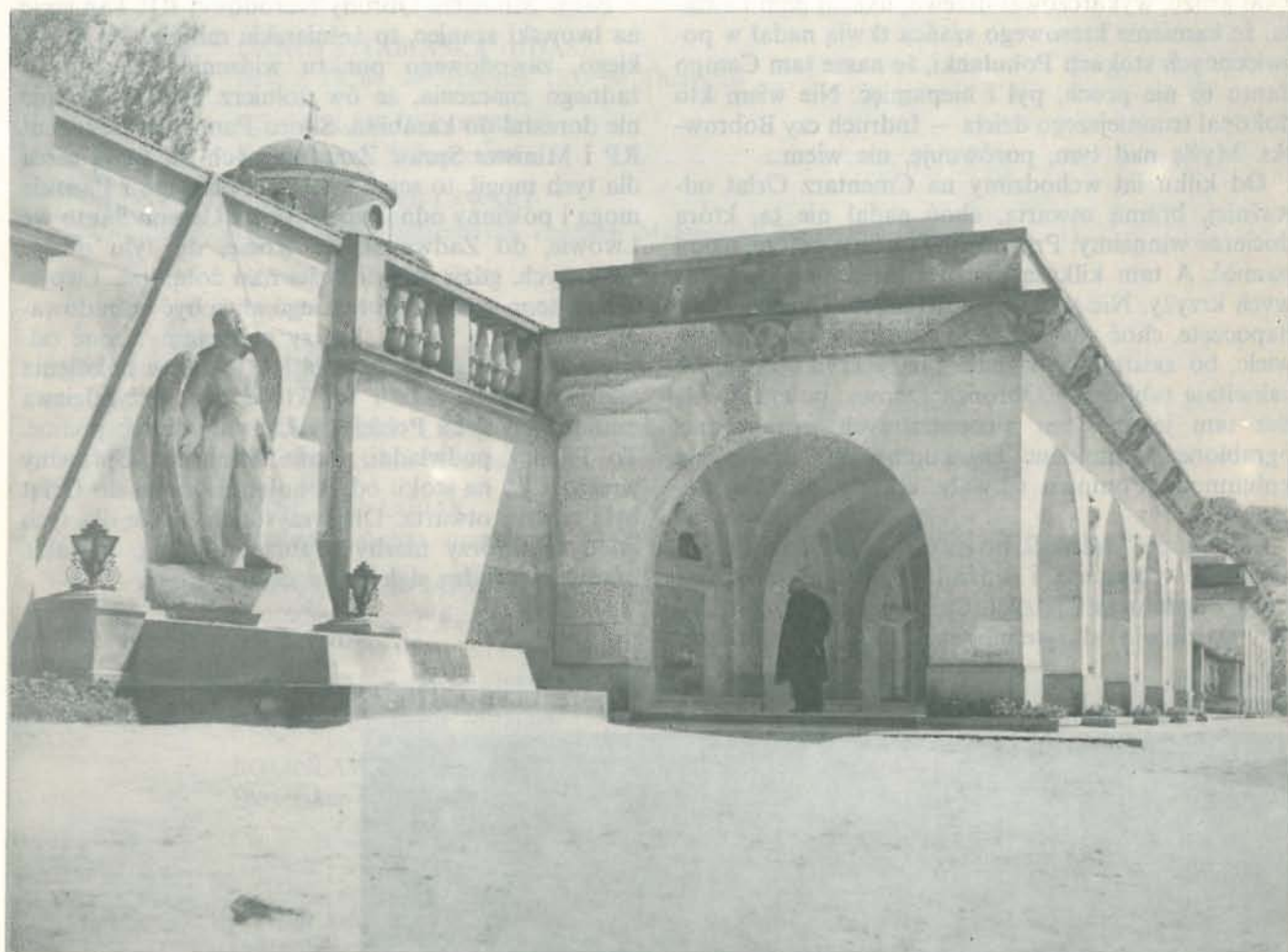
CAMPO SANTO – Święte Pole we Lwowie

Cmentarz Obrońców Lwowa założony został w 1919 r. i rozbudowywany był według projektu inż. R. Indrucha do wybuchu II wojny światowej. Spoczywają tam prochy 1549 żołnierzy, z których 416 nie ukończyło lat siedemnastu. Wszyscy oni w imię miłości Ojczyzny złożyli ofiarę życia w Listopadowej Obronie Miasta Zawsze Wiernego. Głównymi elementami Cmentarza były rzędy grobów Poległych Orląt, monumentalny Łuk Chwały z kolumnadami łączącymi pylony, na których wyryte były nazwy miejscowo-

ści katakumb. Zdeastrowane i sprofanowane katakumby zamieniono na zakłady kamieniarskie.

Katakumby ukończono 9 X 1932 r. W ośmiu niszach znalazły swój wieczny spoczynek zwłoki 72 Obrońców. Byli to żołnierze w różnych odcinków Obrony, z odsieczy, w różnym wieku, różnych zawodów, różnych rodzajów broni, z różnych dzielnic Polski i to tak mężczyźni jak i kobiety.

Między innymi w trzeciej katakumbie spoczywa legendarny 14-letni Jurek Bitschan, harcerz, uczeń VI



ści krwawych starć w czasie walk oraz katakumby nad którymi wznosiła się kaplica.

25 sierpnia 1971 r. wbrew podpisanej i ratyfikowanej przez Polską Rzeczypospolitą Ludową i Związek Radziecki konwencji genewskiej „o obowiązku poszanowania i ochrony grobów poległych żołnierzy oraz cmentarzy wojennych” doszło do barbarzyńskiego zniszczenia Cmentarza. Tylko Łuk Chwały i pylony oparły się sile gąsiennic radzieckich czołgów. Runęło 12 kolumn łączących Łuk Chwały z pylonami. Sprofanowano kaplicę, zniszczono pomnik amerykańskich lotników i francuskich piechurów na skrzyd-

kl. gimnazjum im. Jordana, szeregowiec Odcinka V – kompanii kulparkowskiej. Poległ on od kul ekrazytowych na cmentarzu Łyczakowskim 21 XI 1918 r. Odznaczony został Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Obrony Lwowa.

W następnej katakumbie za Bitschanem spoczęło Orle Lwowskie, o którym, później Obrońca Lwowa gen. dr Roman Abraham tak powiedział:

„najmłodszym żołnierzem-ochotnikiem w moim oddziale z Góry Stracenia w Listopadowej Obronie Lwowa z 1918 r. był uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Antoni Petrykiewicz lat 13. W walce był nieustępliwy

— poległ w obronie swego rodzinnego Miasta. Podałem Go wraz z innymi żołnierzami do dobrze zasłużonego odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari. Podczas raportu składanego w Belwederze, prosiłem o zatwierdzenie listy żołnierzy przedstawionych do odznaczenia. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przyznał to najwyższe historyczne odznaczenie za dzielność osobistą na polu walki. Do dnia dzisiejszego Antoni Petrykiewicz jest najmłodszym kawalerem Krzyża Virtuti Militari”.

Dopiero w tym roku, po opuszczeniu przez zakład kamieniarski można było dotrzeć do katakumb. Dr Jerzy Masior z Nowego Sącza wraz z p. Eugeniuszem Cydzikiem oraz z p. Barbarą Skut dostali się do VI katakumby.

W niej zostali pochowani:

Józef Biernacki z Pasiek, student lat 20,

Jerzy Brühn z Piotrkowa, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego lat 21,

Lech Gluziński, student medycyny Uniwersytetu Lwowskiego, członek Komendy Naczelnej Obrony Lwowa, adiutant szefa sanitarnego dra Lesława Węgrzynowskiego, lat 24,

Szczepan Hütter, piekarz — to „jakby nowo odtworzony typ dawnego zagończyka”,

Witold Kwiatkowski z Gostyńskiego, student prawa Uniwersytetu Warszawskiego, artylerzysta armii gen. Dowbór-Muśnickiego,

Mieczysław Misztur, saper lat 17,

Jan Olechowski z Niska, ppor. inż. twórca fabryki granatów i broni. Idąc kanałami wywołał wybuch w koszarach Ferdynanda. W czasie wybuchu amunicji na dworcu Czerniowieckim ratuje pociągi z amunicją i żywnością tak ważną dla Obrony. Poległ w czasie próby granatników. Żył 28 lat.

Jan Wilusz, historyk sztuki, asystent Uniwersytetu Lwowskiego. Autor prac o „ZAMKU W PODHORCACH”, „ARCHITEKTURY KOŚCIOŁÓW LWOVA” i „BAROKU W POLSCE” (praca nieukończona). Padł w czasie ataku na baterię nieprzyjacielską. Żył lat 23.

Herman Zimmer, wachmistrz żandarmerii, kupiec, lat 24.

A oto co pisze dr Jerzy Masior:

W dniu 8 czerwca 1993 r., w czasie pobytu we Lwowie miałem możliwość dostać się do wnętrza VI katakumby na Cmentarzu Obrońców Lwowa. W maju br. katakumby, jak wiadomo zamurowane i przystosowane od produkcji nagrobków dla Cmentarza Łyczakowskiego, zostały przez dotychczasowego użytkownika opuszczone. Przedstawiają po wielu latach „produkcyjnego” użytkowania — opłakany wygląd. Tu ograniczę się do katakumby VI, bowiem ona została w sposób szczególnie barbarzyński potraktowana. W płycie czołowej katakumby, na której były niegdyś umieszczone nazwiska Obrońców, dokonano pionowego wylomu szerokości ok. 60 cm. Przez ową szczelinę przedostałem się wraz z kierującym „wyprawą” p. Eugeniuszem Cydzikiem i z p. Barbarą Skut z gdyńskiego Oddziału TML do wnętrza komory grobowej. P. Barbara wykonała załączone zdjęcia. Zdaje sobie sprawę, że jakość tych fotografii, wyko-



P. Eugeniusz Cydzik
w VI katakumbie



Dr Jerzy Masior przy VI katakumbie

nanych amatorskim aparatem i w złych warunkach oświetleniowych — nie może zadawać. Są to jednak po latach, pierwsze dokumenty z tamtego miejsca, świadczące równocześnie, że nie dość w przystępie zaślepieniu zasypać gruzem i ziemią żołnierskie mogiły — trzeba jeszcze sprofanować ich prochy. Kto to uczynił? W imię czego rozbijano komory grobowe, trumny, rozrzucono kości?

W rozbitych trumnach odnaleźliśmy tablice zdjęte z krzyży na mogiłach, w których polegli byli początkowo chowani. P. Cydzik wziął na przechowanie tablice z rozbitych trumien Lecha Gluzińskiego, studenta medycyny, zamordowanego przez Ukraińców w Dawidowie 29.XII.1918 r. i Hermana Zimmera, sierżanta żandarmerii WP poległego w rejonie Gródka Jagiel. 17.II.1919 r., Trudno jest opisać wstrząsające wrażenie jakiego doznaje się dziś w zbeszczeczonej komorze grobowej katakumb Obrońców Lwowa. Niech te fakty obudzą drżące sumienia tych, na których spoczywa obowiązek działania. Nie tylko w imieniu lwowian. W imieniu nas wszystkich — Polaków. Na kresowych mogiłach niech zapanuje ład, cisza i kwiaty. Ten Cmentarz to wciąż jeszcze niezagojona rana naszej historii.

Czternastoletni... piętnastoletni...

słowa: M. Hemar
muzyka: A. Porzucek

Moderato

A mnie wciąż jeszcze chodzi po głowie, że tam się został - daleko stąd -
na tym cmentarzu, na Łyczakowie, małych mogiłek równiutki rząd.
Rząd koło rzędu, drugi i trzeci, czwarty i piąty, w oczach je mam.
Gdzie, dajmy na to, na całym świecie jest drugi cmentarz taki jak tam.
Listopad sypie garściami liści, na rzędy, w których po-ko-tem śpią
małe batiary - gimnazjaliści - pod czarną ziemią ze śmiercią swą.
Śmierć jak wędrowiec drogę nam przetnie i poprowadzi ścieżkę wśród gwiazd
Czternasto-le-tnie... Pię-tna-sto-le-tnie... A przecież drogi głuzy im chwast.

A mnie wciąż jeszcze chodzi po głowie,
Że tam się został — daleko stąd,
Na tym cmentarzu, na Łyczakowie,
Małych mogiłek równiutki rząd.

Rząd koło rzędu, drugi i trzeci,
Czwarty i piąty, w oczach je mam.
Gdzie, dajmy na to, na całym świecie
Jest drugi cmentarz taki, jak tam?

Refren: Listopad sypie garściami liści
Na rzędy. W których pokotem śpią
Małe batiary — gimnazjaliści
Pod czarną ziemią — ze śmiercią swą.

Śmierć jak wędrowiec drogę nam przetnie,
I poprowadzi ścieżką wśród gwiazd,
Czternastoletni... piętnastoletni...
A przecież groby głuzy im chwast.

Matka płakała: Czyś ty zwariował?
Ojciec się gniewał: Czyś ty się wściekł?!
Zamknął go w domu, czapkę mu schował
Kolega gwizdnął — i chłopiec znikł

Chłopiec od szewca, chłopiec od krawca,
Chudy gazeciarz, zielony skaut.
Patrzcie się, jaki znalazł się zbawca?
Akurat ciebie trzeba na gwałt!

Kto go nauczył? Kto go tak skusił?
Jaką muzyką? Do jakich słów?
Kto go opętał? Kto go przymusił?
Żeby on zginął? Za co? Za Lwów?!

Kto mu wyszeptał słowo nadziei,
Że on, na zawsze, na wszystkie dni,
Do polskiej mapy ten Lwów przyklei
Gumą arabską... kropelką krwi...

uwspółcześnienie tekstu: Jerzy Masior

KRZYSZTOF BULZACKI

Ostatnia kadencja Rady Miejskiej wolnego Lwowa

Tradycje samorządowe we Lwowie były tak stare, jak stary był Lwów. Przez całe wieki różne nacje we Lwowie posiadały odrębne samorządy, które wewnętrznie posługiwały się własnym prawem. Ormiańskie istniały do 1469 roku, żydowskie aż do naszych czasów.

Nowy Lwów zbudowany był na prawie magdeburskim i samorząd niemiecki odgrywał główną rolę. W sprawach ogólnych decydował pierwszy wójt, który był wyznaczany przez książąt i królów polskich, aż do czasów Władysława Opolczyka, kiedy miasto otrzymało przewilej wybierania samorządu z grona swoich mieszkańców.

Samorząd Lwowa obejmował: sądownictwo, zarząd — zajmujący się porządkiem w mieście, majątkiem gminnym, podatkami i obroną miasta oraz prawodawstwo. Sędzia gminy zwany wójtem, musiał być biegły w prawie niemieckim, przewodniczył Ławie Miejskiej, bez której nie mógł wydawać wyroków. Początkowo było pięciu ławników, ale jeszcze w średniowieczu liczba ta wzrosła do jedenastu.

Rada Miejska, której przewodniczył burmistrz, składała się z sześciu radnych, wszystkich nacji: w ważniejszych sprawach powoływano do pomocy starą szóstkę z poprzedniej kadencji, a w sprawach ustaw tak zwanych „wilkerzy” liczbę tę powiększali cechmistrze. Jeśli czyn rodzi majątek, to w skład samorządu wybierano ludzi czynu, a starosta królewski wybór potwierdzał i odbierał przysięgę.

W szesnastym wieku język niemiecki zniknął z publicznego życia i Rada Miejska we Lwowie prowadziła już obrady po polsku. Na przestrzeni wieków rodziła się lwowska demokracja, a przedstawiciele wszystkich nacji wytworzyli patriotyczne polskie mieszczaństwo, którego świadomość narodowa była wystarczająca do przetrwania okresu zaborów. Sto lat rządili Lwowem austriaccy urzędnicy, okres germanizacyjny miasto przetrwało zwycięsko.

W 1867 Austria otrzymała konstytucję, a w 1870 roku Lwów dostał statut przywracający swobodny rozwój w kulturze narodowej. Rada Miejska została powołana w drodze wyborów. W wyborze do Rady Miejskiej decydował cenzus majątkowy lub wykształcenie. Wraz z reaktywowaniem działalności samorządowej powstawały liczne polskie organizacje gospodarcze, kulturalne, polityczno-niepodległościowe.

Rada Miejska stała się faktycznie zwierzchnią władzą, której podlegał Magistrat (Urząd Miejski). Pierwszym prezydentem był dr Florian Ziemiałkowski, po którym następowali kolejno: Aleksander Jasiński, dr Michał Warnia Gnoiński, Wacław Dąbrowski, Edmund Mochnacki, dr Godzimir Małachowski, kowal Michał Michalski, blacharz Stanisław Ciuchciński, drukarz Józef Neumann i pełniący obowiązki

prezydenta, wice-prezydent dr Tadeusz Rutowski, który tak pięknie reprezentował polski Lwów w czasie inwazji rosyjskiej w 1914 roku, i jest w historii Lwowa równie piękną sylwetką, jak ostatni prezydent dr Stanisław Ostrowski, który nie opuścił Lwowa podczas najazdu sowieckiego w 1939 roku. Jego poprzednikami w wolnej Polsce byli: Strzelecki (komisaryczny), Nadolski, Brzozowski i Drojanowski. Wśród wiceprezydentów był zawsze jeden Rusin i jeden Żyd. Taka była polska demokracja.

27.V.1934 roku samorząd Lwowa rozpoczął nową epokę. Po raz pierwszy Rada Miejska we Lwowie została wybrana na podstawach demokratycznych, w drodze wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich, tajnych, stosunkowych i imiennych. Wybierano ludzi powszechnie znanych.

Samorząd stał się integralną częścią władzy państwowej z pełną wolnością i samodzielnością w zakresie działalności cywilizacyjnej, społecznej i gospodarczej. W skład Rady Miejskiej weszli ludzie o twórczych głowach i dokładnej znajomości spraw i potrzeb gminy, ludzie „najdzielniejsi i najwartościowsi”, ożywieni „szlachetną ambicją służenia dobru ogólnemu”. Wybrano na okres pięcioletni Radę Miejską złożoną z 72 radnych. Rada Miejska wybrała Zarząd Miasta złożony z prezydenta, trzech wiceprezydentów oraz dwunastu ławników. Ustawa samorządowa umożliwiła Radzie Miejskiej i Zarządowi Miasta dokonania czynów, które mogą służyć wzorem całej Polsce po wszystkie czasy.

Działalność samorządowa we Lwowie była popularyzowana w publikacjach, w czasopiśmie oraz pogadankach radiowych Polskiego Radia, a że słowo to rzecz ulotna, pogadanki zostały rozszerzone i opublikowane przez autora Jana Gieryńskiego w książeczce p.t. „Lwów nie znany”. Dzięki temu możemy zapoznać się z szerokim zakresem robót prowadzonych we Lwowie.

Polska wychodziła z głębokiego kryzysu lat 1929-1933, a na dobitek złego przyłączono do Lwowa liczne przedmieścia, które w 1931 r. powiększyły dwukrotnie obszar miasta. Ich przyłączenie wydłużyło linie komunikacji miejskiej, drogi, wodociągi, kanalizację, sieć elektryczną i gazową, a przede wszystkim rozszerzyło problem zatrudnienia o liczbę bezrobotnych mieszkańców przyłączonych przedmieść.

Rada Miejska ostatniej kadencji wolnego Lwowa w latach 1934-1939 nakreśliła sobie szeroki, nierealny plan rozbudowy miasta. Nierealny, ponieważ rozpoczęła działalność w niezwykle trudnych warunkach i na planowaną działalność nie posiadała potrzebnych pieniędzy. A jednak wszystkie zamierzenia zrealizowano. Przede wszystkim zajęto się zdobywaniem niezbędnych funduszy. Głównym źródłem by-

ły podatki, których wysokość ustalano samodzielnie. Zadbano aby były niskie i powszechne, by były znaczące w gospodarce miejskiej. Drugim źródłem były dochody z własności gminy, a więc czynsze, dzierżawy majątków rolnych, lasów, gospodarstw rybnych, dochody z miejskich przedsiębiorstw: elektrowni (M.Z.E.), tramwajów, gazowni, wodociągów, rzeźni miejskiej itd. Trzecim źródłem, z którego korzystno z dużym ograniczeniem, wyłącznie do robót budowlano-remontowych, były niskoprocentowane kredyty, czerpane również z Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Zdobyte finanse Rada Miejska rozchodowała z ołówkiem w rękę, zwracając szczególną uwagę na oszczędności w wydatkach konsumpcyjnych, na rzecz wzrostu pokrycia potrzeb inwestycyjnych. Wśród inwestycji pierwsze miejsce zajęło budownictwo, w którym, co prawda, sezonowo znalazło zatrudnienie 15 000 pracowników

W ciągu pięciu lat wybudowano 965 domów jednorodzinnych i 874 kamienice; zrekonstruowano 301 kamienic, co dało miastu 5 294 mieszkania, czyli 14 127 izb, 4 kościoły, 8 szkół, 5 szpitali oraz wiele innych obiektów. Rozpoczęto budowę nowych 1 280 domów parterowych, 712 piętrowych, 263 dwupiętrowych, 294 trzy i więcej piętrowych, przystąpiono do rekonstrukcji 1 810 domów. Odnowiono 5 975 fasad. Wartość robót budowlanych w omawianym pięcioleciu została oszacowana na 30 milionów złotych, to jest około 6 milionów ówczesnych dolarów amerykańskich (przy średniej płacy 12 dolarów tygodniowo). W budownictwie zbiorowym szczególnie wyróżniało się Towarzystwo Osiedli Robotniczych budową osiedla na Sygniówce, Osiedla na Żelaznej Wodzie i Kolonii Profesorskiej.

Oprócz kościołów, przystąpiono do budowy gmachów publicznych. Wybudowano budynek administracyjny M.Z.E., budynek Ubezpieczalni Społecznej, dom pracowników gminnych, gmach Związku Zawodowego Kolejarzy, krytą pływalnię, 7-mio klasową szkołę na Bogdanówce i 14-sto oddziałową na Zamarstynowie. Przystąpiono do budowy gmachu Towarzystwa Historycznego oraz gmachu Wydziału Mechanicznego Politechniki. Ponadto budowano baraki dla dełożowanych i bezdomnych, strażnice przeciwpożarowe, nowoczesny pawilon w Zakładzie dla nieuleczalnie chorych, rozbudowano 5 szkół oraz 1 przedszkole. Wybudowano pływalnię na Zamarstynowie. Zmodernizowano Rzeźnię Miejską. Wybudowano nowe wieże chłodnicze w Elektrowni, nowe zbiorniki wody oraz kilka stacji pomp, domy mieszkalne dla pracowników Zakładów Wodociągowo-Kanalizacyjnych, zbiorniki gazu w Gazowni Miejskiej oraz garaże samochodowe w Zakładzie Oczyszczenia Miasta. Rozpoczęto budowę nowej zajezdni tramwajowej.

Budownictwo wchłaniało bezrobotnych, z roku na rok przybywało wykwalifikowanych pracowników w budownictwie, z roku na rok wzrastał zakres wykonywanych robót.

Taki rozmach budowlany przeczy lansowanej przez propagandę sowiecką tezie o upadku i maraż-

mie pod rządami polskimi. We wszystkich działaniach był zaangażowany udział Gminy, czy to w postaci darowizny gruntu, materiałów, robocizny, czy nawet w postaci subwencji dotacji pieniężnych.

Stary Lwów jak wszystkie stare miasta posiadał stare wąskie uliczki, nawet te, które powstawały na początku dziewiętnastego wieku, wzdłuż kamienic wybudowanych na terenach pofortyfikacyjnych. W Paryżu Hausman przeprowadził na szeroką skalę wyburzenia, w celu wybudowania bulwarów, arterii nowoczesnego ruchu kołowego. We Lwowie przygotowywano się do podobnych zamierzeń, chociaż na znacznie mniejszą skalę – zburzono stary odwach austriacki oraz kilka budynków. Na wzór Paryża również przystąpiono do budowy arterii obwodowych o promieniu 4 km od śródmieścia. Coraz więcej budowano nowych nawierzchni ulic, jezdni i chodników. W czasie pięcioletniej kadencji przebudowa objęła 35,5% ulic lwowskich, co wynosiło 909 300 metrów kwadratowych nawierzchni trwałych. Równolegle przeprowadzane były inwestycje urządzeń użyteczności publicznej, kanały, wodociągi, sieć gazu i elektryczna, torowiska tramwajowe. Zlikwidowano prawie w całości linie jednotorowe z mijankami. Rozważano uzupełnienie komunikacji tramwajowej i autobusowej liniami trolejbusowymi. Po zlikwidowaniu oświetlenia naftowego, ulice były jeszcze ciągle oświetlane lampami gazowymi systematycznie wypieranymi przez oświetlenie elektryczne.

Wystawa Krajowa w 1894 roku, z której zrodziły się później Targi Wschodnie, była motorem wielu działań, jej zawdzięczamy powstanie Panoramy Racławickiej, jej zawdzięczamy pierwszy tramwaj elektryczny. Pierwsza linia miała kształt litery Y i łączyła dworzec główny z terenami wystawy i Łyczakowem. Pamiętne są protesty mieszkańców Łyczakowa. Miejskie Koleje Elektryczne, tak nazywało się przedsiębiorstwo tramwajowe, obejmowały również elektrownię wybudowaną specjalnie dla tramwajów. Już na przełomie wieków, podczas budowy Teatru Wielkiego zapadła decyzja zastosowania oświetlenia elektrycznego i tak zaczęło się rozpowszechnianie we Lwowie nowego źródła światła, a wkrótce przeprowadzono elektryfikację stacji wodociągowych w Woli Dobrostańskiej i w Szkle.

Szybko rozwijały się Miejskie Zakłady Elektryczne, które zaspokajały nie tylko potrzeby miasta, sprzedawano również energię do innych miejscowości, jednak dopiero w latach trzydziestych nastąpiło ostatecznie rozwiązanie spółki tramwajowo-elektrycznej. Powstaje Zakład Elektryczny Okręgu Lwowskiego, którego głównym akcjonariuszem jest Gmina. W ciągu pięciolecia dwukrotnie obniżano cenę prądu. Świadczy to zarówno o trosce o mieszkańców, jak również o prawidłowym rozwoju gospodarczym M.Z.E.

Zakład Gazowy w czasie ostatniej kadencji Rady Miejskiej przekształcił się z producenta gazu na zakład przetwarzania (oczyszczania) gazu ziemnego z Daszawy. Przystąpiono do budowy drugiego rurociągu. Równą troską Rada Miejska otoczyła zielenie nie tylko parków, ale również skwerów i ulic, wysu-

wając Lwów na czołową pozycję w Europie. Płuka miasta z liczby 8 505 drzew ulicznych w roku 1934 rozrosły się do 14 626 drzew w roku 1938.

Rozwój gospodarczy zarówno Lwowa, jak i całej Polski przyczynił się do zwiększonego ruchu ludności, a to powodowało utrudnienie ustalenia liczby ludności. Z jednej strony Lwów był rezerwuarem wartościowych, wykształconych jednostek dla gospodarki krajowej, a jednocześnie był odskocznią dla licznych przybyszów znajdujących zatrudnienie we Lwowie. Zaistniała przewaga liczbowa kobiet wynikała głównie z licznej rekrutacji młodych dziewcząt wiejskich, Polek, Rusinek i Ukrainek do służby domowej. Połowa ludności w mieście utrzymywała się z przemysłu i handlu. Place targowe zastępowały szpecące miasto budki uliczne. Projektowano budowę hal targowych. Kryzys gospodarczy 1929-1933 przyczynił się do rozwinięcia handlu ulicznego prowadzonego głównie przez ludność ubogą, pozbawioną możliwości innego zarobkowania. Zarząd Miejski wydał zakaz handlu na głównych, reprezentacyjnych ulicach miasta.

W czasie pięcioletniej kadencji Rady Miejskiej wzrosła liczba przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych o 35%, przy czym przemysł w postaci zakładów wytwórczych i przetwórczych wzrósł o 44%.

W 1938 roku było we Lwowie 13 000 sklepów i małych zakładów przemysłowych, opartych na niewielkim kapitale oraz 5 000 warsztatów rzemieślniczych, zrzeszonych w 30 cechach. Ruch spółdzielczy osiągnął obrót roczny w wysokości siedmiu milionów złotych. W 123 spółdzielniach było zrzeszone prawie 15% ludności. Opodatkowane obroty w handlu i przemyśle we Lwowie wynosiły 427 milionów złotych. Jednocześnie rozwijano usługi turystyczne, komunikację kolejową i lotniczą, dochód z opłat pocztowych osiągnął 6,5 miliona złotych.

Polskie organizacje społeczne pracowały nad podniesieniem ekonomicznym ziem południowo-wschodnich poprzez rozwój szkolnictwa i wzrost liczby miejsc pracy oraz napływ nowych kapitałów.

Miarą poprawy warunków życia był nie tylko rozwój budownictwa, ale przede wszystkim wzrost spożycia wody, gazu i elektryczności. Gmina kontrolowała ceny artykułów podstawowych, a w sytuacji krytycznej zorganizowała Miejski Zakład Aproprowizacyjny, w celu zaopatrzenia ludności w ziemniaki i opał po niskich cenach. Następnie Gmina przyczyniła się finansowo do powstania Miejskiej Mleczarni Związkowej i Spółki Opałowej. Kontrolę objęto jakością i poziomem cen artykułów powszechnego użytku. Ubój pokątny zagrażający zdrowiu został zlikwidowany dzięki dobrej pracy Rzeźni Miejskiej.

Rada Miejska zajmowała się również problemami szkolnictwa, kultury, służby zdrowia i higieny, opieki społecznej itd. Szkolnictwo powszechne (dziś nazywane podstawowym) miało we Lwowie 54 szkoły, ponadto 3 000 uczniów kształciło się w publicznych szkołach zawodowych. Wysoki poziom reprezentowały gimnazja, licea i szkoły wyższe. We Lwowie

działały liczne archiwa, muzea, galerie, zbiory miejskie, biblioteki, Panorama Racławicka, teatry miejskie i fundacje.

Służba zdrowia rozwijała swoją działalność szczególnie w zakresie higieny szkolnej i medycyny zapobiegawczej: założono pięć stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz Miejskie Ośrodki Zdrowia. Rozpoczęto walkę z chorobami społecznymi: gruźlicą, chorobami wenerycznymi, jaglicą, szczególną rolę wyznaczono stomatologii dla dzieci szkolnych.

Zapoczątkowano działalność sanepidów w zakresie kontroli stanu sanitarnego miejsc wyrobu i sprzedaży produktów spożywczych, realności, zakładów przemysłowych, ulic, placów, estetyki miasta. Zorganizowano bieżące wywożenie śmieci i oczyszczanie miasta.

Rada Miejska troszczyła się o rozwój wychowania fizycznego, wspierając działalność organizacji sportowych. Wzrost ogólnego dobrobytu umożliwił postępy i ukierunkowanie opieki społecznej. Opieka nad dziećmi rodzin niezamożnych prowadzona była poprzez pomoc rodzicom wychowującym własne dzieci, następnie zlecano opiekę w rodzinach zastępczych, a potem dopiero w miejskich i obcych zakładach opiekuńczych. Od 1.IV.1935 roku objęto opieką również dzieci żydowskie, którymi dotąd zajmowała się gmina wyznaniowa, ponieważ uznano, że ta opieka nie była wystarczająca. Miasto wspierało finansowo także Zakład Brata Alberta i Dom Ubogich. Powstawały pogotowia opiekuńcze dla chłopców Miejskiego Komitetu Opieki Pozaszkolnej, założono Szkołę Sanatoryjną w Brzuchowicach dla dzieci zagrożonych gruźlicą oraz dzieciniec miejski przy drodze Sichowskiej i wiele innych. Powołano Komitet Pomocy Zimowej, Fundusz Pracy i Pomoc Doraźną. Wszystkie te organizacje zatrudniały fachowy aparat wywiadu społecznego i opiekunów społecznych oraz aparat kontroli opieki zleconej i domowej z Wydziału Opieki Społecznej. Przeprowadzono walkę z żebractwem. Działalność Gminy w zakresie opieki społecznej wspierały stowarzyszenia charytatywne i humanitarne.

Wyniki tej działalności odbiły się na zmniejszeniu śmiertelności, szczególnie wśród niemowląt. Już w tym krótkim okresie dał się zauważyć wzrost średniej wieku.

Rozwój gospodarczy kraju w ciągu 10 lat, od 1928 do 1938 roku przyczynił się do wzrostu wartości pieniądza. Objawiło się to spadkiem cen według wskaźnika 100 w 1928 roku na 56 w 1938 roku.

Majątek gminy w 1938 roku szacuje się na 186 milionów złotych, budżet Gminy w tym roku wyniósł 32 miliony, w tym inwestycje 14,3 mln (18% uzyskano z pożyczek). Wśród dochodów Gminy znaczące zyski dawała gospodarka rolna i leśna obejmująca 7 376 hektarów, stawy rybne i młyny: dochody uzyskiwano nie tylko ze sprzedaży drewna, ale również chrustu.

W kraju wychodzącym z głębokiego kryzysu osiągnięcia Rady Miejskiej są wzorem godnym do naśladowania. Niestety, wspaniały rozkwit gospodarczy miasta zniszczyła wojna i pakt Ribbentrop-Mołotow.

Noc z 19 na 20 września 1939 r. w Tłumaczu

We wrześniu 1939 roku miałam 9 lat. Byłam z matką na przedłużających się wakacjach w majątku Tabińskich w Żywaczowie odległym o 16 km od Tłumacza w kierunku na Horodenkę i Zaleszczyki. Pamiętam gościniec, którym nieprzerwanym strumieniem szło Wojsko Polskie (dziś już wiemy że była to wycofująca się na Rumunię formacja generała Maczka) oraz uciekinierzy cywilni. Ojciec mój Jan Tabiński



P. Jan Tabiński

ski pracował na poczcie w Tłumaczu. Pewnej nocy zapukał do okien dziadków, kazał nam się ubierać, gdyż ciężarówka wojskowa czeka. Uciekamy – oświadczył mamie, bo BOLSZEWIA ruszyła i nas zaleje. Nie znałam wtedy znaczenia tego słowa, ale po wrażeniu jakie zrobiło na całej rodzinie, wiedziałam, że musi to być jakaś straszna zaraza. Do wyjazdu jednak nie doszło, tylko do powrotu do Tłumacza. Matka nie chciała opuszczać kraju bez młodszej

córki, która była wtedy w Buczaczu o drugiej babci. Ojciec nie chciał zostawiać nas same i mówił, że na wojnę trzeba się przygotować.

Ta straszna nigdy nie zapomniana noc nadeszła z 19-go na 20-ty września. Pierwsze zetknięcie się z wojną, całonocna strzelanina, pierwszy przemożny strach o ojca, który miał nocny dyżur przy centrali telefonicznej na poczcie. Był ostatnim Polakiem, który łączył ostatnie na tym terenie polskie rozmowy, będące przeważnie rozkazami wojskowymi wycofujących się wojsk. Leżąc pod centralką utrzymywał łączność do końca pod świstającymi kulami informując o zajmowaniu miasta przez Rosjan.

Tej nocy piękny tłumacki park w środku miasta był pełen wojska, które nocowało tutaj w drodze do Rumunii. W mieście trzymali wartę na ulicach i wieży Domu Sokoła uzbrojeni Peowiacy, rektutujący się z miejscowych gimnazjalistów pod dobrą komendą prof. Michała Dębca.

Dotychczas nie wiadomo kto pierwszy oddał strzały do wkraczającej z góry od strony Horodenki Armii Czerwonej. Strzelanina trwała do białego rana. Byli ranni wśród wojska i dużo zabitych koni. Prawdą jest, że Armia Czerwona zajmując nasz kraj bez wystrzału, musiała tą małą miejscinę zdobywać całą noc.

Byłyśmy same z mamą w dużym pustym domu. Zamknęłyśmy się w spiżarni bez okien, usytuowanej w środku domu, zbierając z łóżek wszystkie poduszki i pierzyny. Płakałyśmy i modliły, żeby kule omijały tatę. Wczesnym rankiem gdy kanonada ucichła, mama pobiegła na pocztę. Ojciec miał tylko zadrapania od szkła z wybitych okien. Był pod strażą i musiał czekać, żeby razem z naczelnikiem p. Moszorą przekazać całą pocztę władzom radzieckim. Rozbrojone polskie oddziały poprowadzone zostały na Horyg-



Po lewej stronie poczta w Tłumaczu, w środku kościół, w którym proboszczem był ks. Edward TABACKOWSKI, po prawej dom, w którym mieszkał wicemarszałek sejmu II RP adwokat dr Iwan Makuch z Ukraińskiej Socjalistycznej Włósciańsko-Robotniczej Partii

lady, a wcześniej przed poddaniem się w parku ich porucznik popełnił samobójstwo. Nieznane jest jego nazwisko ani formacja. Od rana zaczęły się aresztowania. Pierwszych zabrali burmistrza Tłumacza Seidlera i prof. Dębca (oba zginęli w Katyniu). Ojciec ukrywał się. NKWD poszukiwało go i jego motocykla DKW z przyczepą. Rozebrany na części leżał w piwnicy pod „riszczem” t.j. chrustem na podpałkę. Matka przesłuchiwana twierdziła, że właśnie tym motocyklem odjechał do innej kobiety. Ojciec uciekł

do Rumunii dopiero w dniu 6.11.1939 r. Dotarł do Francji, gdzie w Armii Polskiej organizował pocztę polową, a następnie na jego bojowym szlaku była Anglia i Narwik. Do Tłumacza już nigdy nie powrócił. Przemierzywszy pół świata mieszka w Szczecinie. Cieszy się dobrym zdrowiem, sześcioma wnukami i dwoma prawnukami. Obecnie, w Klubie Tłumaczan zbieramy materiały do monografii o naszym mieście. Okazuje się, że i Tłumaczanie brali czynny udział na wszystkich frontach drugiej wojny światowej.

Kresowi kapłani

KS. LESŁAW JEŻOWSKI

KS. EDWARD TABACZKOWSKI



Miejscem urodzenia ks. Tabaczkowskiego była Trembo-wła, kresowe miasto o bogatej historii. W nim przyszedł na świat 12 października 1872 r. Ojciec ks. Edwarda był uczestnikiem powstania styczniowego w 1863 r., i zapewne umiłowanie Ojczyzny oraz

zdolność do ofiar dla niej wszczepił swojemu synowi. Po nauce w szkole powszechnej i gimnazjum Edward złożył egzamin dojrzałości w Złoczowie. Po maturze rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne we Lwowie. Po ich ukończeniu otrzymał tamże święcenia kapłańskie w 1898 r.

Tylko przez dwa lata pełnił funkcje wikariuszowskie, wolno przypuszczać wzorowo, skoro już w 1900 r. powierzono mu parafię św. Anny w Tłumaczu, jakby nie było, powiatowym mieście. Odtąd aż do końca swojego życia, czyli w ciągu 32 lat, pozostawał proboszczem tłumackim. Był następcą, chociaż nie bezpośrednim, słynnego ks. Franciszka Sawy, społecznika, pisarza, poety, który duszpasterzował w Tłumaczu w latach 1866-1897. Urzędowy Katalog duchowieństwa archidiecezji lwowskiej z 1912 r. podaje, że ks. Tabaczkowski posiadał odznaczenie kościelne expositorium canonicale, czyli honorowy tytuł kanonika, oraz państwowe: złoty krzyż zasługi z koroną. Jeżeli to pierwsze wyróżnienie otrzymywali w dawnej Galicji w zasadzie wszyscy proboszczowie znacniejszych miejscowości, drugie – władze świeckie przyznawały osobom mającym nieprzeciętne osiągnięcia w pracy społecznej.

Obecnie, po upływie tylu lat, przy braku dostępu do odpowiednich źródeł trudno jest wyliczyć wszystkie zasługi społeczne długoletniego tłumackiego proboszcza. Ale nie wolno przemilczeć tych, które zachowała pamięć żyjących jego parafian.

Z inicjatywy ks. Tabaczkowskiego przed I wojną

światową powstał Katolicki Związek Samopomocy mający za zadanie ożywienie miejscowego rzemiosła i handlu. Ten handel koncentrował się w dużym sklepie, zwącym się – podobnie jak w innych miastach – Składnicą Kółek Rolniczych. W sklepie tym tłumaczanie mogli nabywać artykuły spożywcze, a rolnicy z okolicznych wsi należących do parafii tłumackiej to, co było im potrzebne w ich pracy; mogli też sprzedawać swoje produkty. Ks. Tabaczkowski zachęcał wieśniaków do zrzeszania się w Związku Rolniczym, do wstępowania do Kółek Rolniczych. Aby ich działalność była efektywna i przynosiła dochody, organizował wyspecjalizowane kursy handlowe.

Podczas I wojny światowej do Legionów polskich zaciągnął się szereg obywateli powiatu tłumackiego. Ks. Tabaczkowski pamiętał o nich, a ich rodziny otaczał materialną opieką. Podobnie postępował wobec Polaków zmuszonych walczyć z Ukraińcami w latach 1918-1920. Dla wszystkich potrzebujących zorganizował akcję dożywiania i zaopatrywania w odzież. Najbiedniejszymi ofiarami wojny były sieroty. Dla nich, z własnych funduszy ks. Tabaczkowski zbudował piętrowy dom, a codzienną troskę o dzieci w tej ochronie powierzył SS Służebniczkom Starowiejskim.

W powojennym Tłumaczu pojawiło się zapotrzebowanie na żeńskie seminarium nauczycielskie, które kształciłoby personel wychowawczy do dawnych i świeżo powstających szkół. To było powodem utworzenia przez ks. Tabaczkowskiego w 1924 r. Towarzystwa Nauki Chrześcijańskiej, któremu podlegało wymienione seminarium i szkoła ćwiczeń. Przy seminarium działał internat prowadzony przez SS de Notre Dame.

Lata kryzysu gospodarczego skłoniły ks. Tabaczkowskiego do otwarcia Banku Spółdzielczego Katolickiego Samopomocy, mieszczącego się w budynku seminarium, który ułatwiał zainteresowanym Polakom ich działalność ekonomiczną.

Innym dziełem ks. Tabaczkowskiego była drukarnia powiatowa, z której wychodził m.in. w latach 1929-1931 ORĘDOWNIK TŁUMACKI, czasopis-

mo dwutygodniowe, a następnie cotygodniowe. Sprzedawał je sklep kościelny, też fundacja ks. proboszcza, gdzie znajdowały się również na składzie książki religijne i dewocjonała.

Pewna ilość egzemplarzy Orędownika zachowała się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Dzisiejszego ich czytelnika ogarnia podziw dla zaznaczanej tam społecznej i duszpasterskiej działalności ks. Tabaczkowskiego w okresie międzywojennym. Np. zwracał on uwagę na ogromny wpływ, jakie wywierają na widzu oglądane przez niego filmy. Zachęcał do krytycznego patrzenia na ekran. Sugerował utworzenie specjalnego apostołstwa filmu. Tu trzeba dodać, że takie apostołstwo uformowało się w Kościele katolickim znacznie później z centralą w Rzymie i jednym z ośrodków w Brukseli, gdzie zapewne niczego nie wiadano o jego prekursorze w odległym, małym Tłumaczu.

Zewnętrzna, społeczna aktywność tłumackiego proboszcza absolutnie nie może przesłonić jego właściwej, duszpasterskiej pracy. Wytrwale dbał o kościół parafialny. Odmalował go, u cenionego lwowskiego artysty-malarza Stanisława Batowskiego zamówił obrazy ołtarzowe, ufundował dzwon Edward. Na każde święta urządzał specjalną dekorację wnętrza kościoła. Np. w Zielone Świąta zamieniało się ono w brzozowy gaj. Starą, parterową plebanię przebudował na obszerniejszą, piętrową.

Kancelaria parafialna była miejscem, gdzie ks. proboszcz godził zwaśnionych, krzepił wątplących, pocieszał smutnych, wspomagał potrzebujących. Chociaż młodzieżą z urzędu zajmowali się księża katecheci, ks. Tabaczkowski okazywał jej wiele zrozumienia i serca. Bywało, że jakiemuś uczniowi opłacił pielgrzymkę do czczonego sanktuarium, za innego uiścił opłatę za naukę.

Rozumiał, że do odpowiedniego utrzymywania się poziomu życia duchowego wiernych jest nieodzowny budynek kościelny. Nadorożna, wieś odległa od Tłumacza około 6 km., a należąca do parafii tłumackiej takiego nie posiadała. Ks. Tabaczkowski utworzył więc tam komitet, który doprowadził do wzniesienia i poświęcenia kościoła na krótko przez II wojnę światową.

Wybuch wojny w 1939 r., wtargnięcie do Tłumacza wojsk sowieckich, aresztowania miejscowych prominentów, masowy wywóz ich rodzin do Kazachstanu przybiły psychicznie i zrujnowały zdrowotnie ks. proboszcza. Zwłaszcza, że od lat cierpiał na cukrzycę. Ale go nie załamały. Natychmiast przystąpił do pomagania ofiarom wojny. Szczególnie tym najbardziej, przymierających głodem na pustkowiach azjatyckich. Uzyskawszy ich adresy, co miesiąc wysyłał każdej rodzinie deportowanej z Tłumacza po 100 rubli, przysyłał im też paczki żywnościowe. Aby mieć na to fundusze, sprzedał swój dom stojący przy bocznej ulicy Słowackiego. Miesięczną zapomogę otrzymywali też od niego młodzi tłumaczenie, którzy musieli opuścić swoje miasto w obawie przed uwięzieniem, i wegetowali gdzie indziej, doświadczając nieraz skrajnej biedy.

Dobre serce ks. Tabaczkowskiego biło też dla innowierców, dla żydów zamkniętych w getcie oddzielnym tylko jezdnią od plebani tłumackiej. I tu chcę przytoczyć wypowiedzi p. Szloma Blonda, które usłyszałem od niego w Tel-Awivie, we wrześniu 1987 r.

Pewnego dnia, podczas niemieckiej okupacji Tłumacza, ks. Tabaczkowski chodził w ogrodzie plebańskim, odmawiając brewiarz. Spostrzegł na drodze wóz, na którym siedział miejscowy piekarz, p. Czohara. Rozglądając się na wszystkie strony, woźnica podniósł przykrycie i przerzucił przez oparkanie getta kilka bochenków chleba, po czym pojechał dalej do sklepu, do którego dostarczał pieczywo. Na drugi dzień ks. Tabaczkowski poprosił do siebie p. Czoharę i powiedział mu, aby – jeżeli się uda – nie kilka, ale 50 bochenków codziennie przemycał do getta, a on mu za wszystkie zapłaci.

Wspomniany p. Blond, wraz ze swoją rodziną, ukrywał się w podtłumackiej wsi Jackówka na strychu domu Krzemińskich. Pewnej nocy udało się mu dotrzeć na plebanie w Tłumaczu. Ks. Tabaczkowskiemu oznajmił, że przyszedł dać na Mszę św. Ksiądz był zupełnie zaskoczony. Żyd, a o Mszę prosi. Blond wyjaśnił, że Krzemińska z obawy przed Niemcami kilkakrotnie chciała, aby Blondowie opuścili jej dom, ale gdy wracała od spowiedzi u ks. Tabaczkowskiego oświadczała im, iż mogą pozostać, bo ks. kanonik nakazuje jej przetrzymywanie ich nadal. Więc z wdzięczności dla spowiednika i penitentki, on, chociaż Żyd, prosi o Mszę w ich intencji.

Ks. Tabaczkowski nie tylko w ten sposób ratował przed zagładą Żydów, ale również wydając im fałszywe metryki chrztu. Dzięki nim niejeden Żyd tłumacki i nietłumacki przeżył niemiecką okupację. Byłem od dawna ciekawy, kto wydał ks. Tabaczkowskiemu władzom hitlerowskim, kto doniósł o jego pomocy Żydom, a tym samym spowodował jego uwięzienie i śmierć w lochach Gestapo w Stanisławowie, w dniu 20 października 1942 r., więc zapytałem o to Blondę. Chwilę się zastanawiał, odszukiwał w pamięci nazwisko zdrajcy, i powiedział je: Duszka. Była to znana tłumacka przekupka żydowska handlująca czym się dało. Swoim haniebnym postępkami nie wywinęła się jednak od męczeńskiej śmierci zadanej jej później przez Niemców.

P. Szlomo Blond poświęcił ks. Tabaczkowskiemu jeden rozdział swojej książki, w której przedstawił chrześcijan ratujących w powiecie tłumackim życie Żydom. Ukazała się ona w Tel-Awivie w 1983 r. po hebrajsku i angielsku, zatytułowana: *The righteous gentiles*.

Wytarta, wyświecona sutanna stanowiła jego codzienne odzienie. Jedynie na święta i większe uroczystości ubierał inną, i wszytą, krótką pelerynką okrywającą ramiona, i guzikami przy szwach rękawów.

Po ks. Tabaczkowskim pozostał tylko jego brewiarz, z którego modlił się całe lata i który zabrał ze sobą do więziennej celi. Ktoś podrzucił go do konfesjonatu jego następcy w Tłumaczu, ks. Jana Piszczoła. W brewiarzu znajdowała się anonimowa kartka zawiadamiająca o śmierci ks. Tabaczkowskiego.

Gimnazja na odłączonych ziemiach Małopolski Wschodniej

Materiały źródłowe do tego zagadnienia są bardzo skromne i nie były ogłaszane (źródła są w archiwach Ukrainy w zasobach byłych kuratoriów szkolnych) dlatego problematyka ta wymaga ogłoszenia i poddania uzupełnieniom i sprostowaniom przez czytelników; jedynie tą drogą uzyskamy obraz sytuacji szkolnictwa średniego na odłączonych ziemiach. Temat jest jednak bardzo obszerny to też w tym ujęciu zajmiemy się tylko gimnazjami i liceami, pozostawiając do dalszego opracowania szkolnictwo zawodowe.

Od pierwszego rozbioru (1772), gdy Austria załadowała Małopolską, którą przemianowano na Galicję, rozpoczęło się germanizowanie kraju m.in. przez niszczenie i likwidowanie istniejących szkół. Przed rozbiorem istniało na tych terenach około 20 kolegiów-gimnazjów pijarskich lub jezuickich. W roku 1815 pozostało ich zaledwie 10 (Bochnia, Brzeżany, Lwów, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Tarnopol i Tarnów); Kraków był wtedy „Wolną Rzeczpospolitą” i nie wchodził w skład Galicji. Niszczenie szkolnictwa przez Austrię było akcją świadomą i celową, wszak cesarz Franciszek I twierdził, że uczeni są mu zbyt tacy, potrzebuje jedynie urzędników.

Lepsza sytuacja w szkolnictwie zaistniała dopiero od wprowadzenia autonomii (1867:1918), gdyż wtedy nastąpił rozwój gimnazjów nawet w małych miastach z równoczesnym wprowadzeniem języka ojczystego jako języka nauczania.

Po I wojnie, gdy Polska odzyskała niepodległość (1918) zaznaczył się wyraźnie rozwój szkolnictwa średniego wraz ze szkołami wyznaniowymi i szkołami dla mniejszości narodowych. Rzeczpospolita Polska dawała bowiem swobody narodowe dla wszystkich lojalnych obywateli, biorąc do wydatków budżetowych państwa utrzymywanie szkół dla mniejszości wyznaniowych i narodowościowych. Z zestawień istniejących szkół jasno wynika, że II Rzeczpospolita była państwem liberalnym i pozwalała na rozwój każdej społeczności w ramach istniejącego porządku prawnego. Równocześnie, szkoły te były utrzymywane na wysokim poziomie zarówno naukowym jak i moralnym.

Podczas zaboru austriackiego młodzież gimnazjalną nazywano „studentami” podczas gdy słuchaczy uniwersytetów — „akademikami”, słuchaczy c.k. Szkoły Politechnicznej — „technikami”. Nazwy te po I wojnie uległy zmianom; młodzież szkół średnich nazywano „uczniami”, młodzież szkół wyższych — „studentami”.

Większość gimnazjów w b. Galicji była typu klasycznego; typu humanistycznego dopiero się kształtował;

istniały też szkoły realne z rozszerzonym nauczaniem matematyki, fizyki i przyrody, ale bez języka łacińskiego i greckiego, co wykluczało studia na uniwersytecie.

Po uzyskaniu niepodległości (1918) szkoły realne zamieniono na gimnazja matematyczno-przyrodnicze; gimnazja klasyczne poddano rewizji programowej i stąd istniały typy: staroklasyczny i nowoklasyczny; stopniowo coraz większa ilość zakładów reformowała się na typ humanistyczny (z łaciną od 4 klasy, bez greki). Od 1933 r. w całym państwie dokonano dalszego ograniczenia w nauczaniu łaciny i greki (o czym niżej).

Młodzież gimnazjalna do 1918 roku używała mundurów koloru granatowego; bluzki kroju oficerskiego armii austriackiej z patkami kieszeniowymi „zabkowanymi”, stojącym kołnierzem na którym były aksamitne, granatowe wyłogi z paskami w ilości 1-4, dla niższego gimnazjum tj. 1-4 klas — srebrnymi, dla wyższego (klasy 5-8) — złotymi.

Eleganccy młodzieńcy używali białych wymiennych mankietów pod rękawami. Spodnie były dla wyższego gimnazjum długie, bez mankietów, napinane paskiem pod stopą buta; jesienią i wiosną używano czarne peleryny; zimą, płaszcze granatowe kroju kawalerskiego z dragonem i aksamitnym kołnierzem lub kurtki (burki) również kroju kawalerskiego. Czapki były granatowe, jak oficerskie tylko niższe, typu „baniak”, wyposażone nad czołem w emblemat złotej ligtery „G” (szkoły realne „R”) w wieńcu laurowym.

Po 1922 r. w miarę wychodzenia z kryzysu powojennego, poszczególne zakłady zaczęły wprowadzać różnorodne mundury i czapki. Po 1933 roku w wyniku reform „braci Jędrzejewiczów” wprowadzono na terenie całego państwa, jednolite mundury koloru granatowego; marynarki z wykładanym kołnierzem, białe koszule z granatowym krawatem; czapki kroju „maciejówki” granatowe z wypustkami niebieskimi dla gimnazjów; dla liceów wypustki były czerwone; dla seminariów nauczycielskich — żółte; dla szkół handlowych — zielone. Jedynie „tarcze” noszone na lewym ramieniu stanowiły wyróżnienie, podawały bowiem numer zakładu według klucza ogólnopolskiego, na niebieskim, czerwonym względnie zielonym lub żółtym tle.

Znikły w ten sposób mundury i czapki charakterystyczne dla każdego zakładu, mające nawet cechy regionalnej i historycznej odrębności. Struktury i programy gimnazjów ustalone w zaborze austriackim utrzymały się w zasadzie do 1933 roku, to jest do reform wprowadzonej przez ministra Wyznań Religij-

nych i Oświecenia Publicznego (WRiOP) płk. Janusza Jędrzejewicza (1885-1951), kiedy to:

a) dwie najmłodsze klasy gimnazjalne (I i II) oddzielono od gimnazjów przyłączając je do szkół powszechnych, jako 5 i 6 klasy;

b) z dotychczasowych klas III, IV, V i VI utworzono 4-klasowe gimnazja z jednolitym programem dla terenu całego państwa;

c) z dotychczasowych klas VII i VIII utworzono oddzielne dwuklasowe licea ze zróżnicowanym programem; były do wyboru programy humanistyczne lub matematyczno-przyrodnicze. Nauka języka łacińskiego trwała tylko przez 4 lata, język grecki uczyniono przedmiotem wybieralnym (fakultatywnym).

W ten sposób obniżono poziom klasycznego wykształcenia nie dokonując jednak podwyższenia przygotowania do studiów technicznych. Opisany w dalszej części opracowania stan gimnazjów – z podanych powyżej przyczyn – przedstawia ich obraz z przed 1933 roku.

LWÓW

I Gimnazjum Męskie im. Mikołaja Kopernika, przy ul. Kamiennej 2 (później ul. Ludwika Kubali 2-4), typu matematyczno-przyrodniczego. Zakład został utworzony 7 XI 1817 r. jako trzyletnia szkoła realna na wzór wiedeńskiej szkoły Św. Anny; w 1835 r. został rozbudowany na Akademię Realną i Handlową początkowo z trzyletnim programem nauczania. W 1845 r. już wtedy dwuklasowa szkoła realna została połączona ze świeżo utworzoną Akademią Techniczną, jako jej trzyklasowa szkoła przygotowawcza. Mieściła się w lewym skrzydle domu Darowskiego z wejściem o ul. Ormiańskiej 2. Ten obszerny i duży gmach zbudowany w 1729 roku dla Zakonu Ojców Trynitarzy (zajmującymi się opieką i wykupem jeńców z jasyru tureckiego i tatarskiego) został jak cały zakon zlikwidowany za Józefa II gmach sprzedany N. Darowskiemu w 1783 roku. Po „Wiośnie Ludów” rząd austriacki oddał ten gmach społeczności rusińskiej gdzie utworzono „Dom Narodny” z wejściem od ulicy Teatralnej (później ul. Rutowskiego).

Szkoła realna została odłączona od Akademii Technicznej w 1854 r. i połączona w jeden zakład z inną dwuklasową szkołą realną z równoczesną zmianą nazwy na: „Wyższa Szkoła Realna”, jako zakład 6-klasowy. W roku 1872 stała się zakładem 7-klasowym. Od 1876 r. szkoła ta mieściła się w nowym budynku przy ul. Kamiennej 2, zbudowanym kosztem gminy miasta Lwowa. Od 1921 r. szkoła realna została przekształcona na 8-klasowe gimnazjum typu matematyczno-przyrodniczego, przyjmując równocześnie na swego patrona M. Kopernika.

Pierwszym, tymczasowym dyrektorem był ksiądz N. Minasowicz, scholastyk kurii obrządku łacińskiego. Dnia 1 IV 1818 r. funkcję dyrektora objął

Alojzy Aleksander Uhle, który przybył z miasta Pišek (Czechy); był czynny do IX 1846 r. Ewidencję dyrektorów można podać od roku 1872; dr Czesław Todecki (1872-1889), dr Karol Benoni (1889-1906), dr Teofil Gerstmann (1906-1909), Artur Passendorfer (1907), Michał Rambacz (1907-1914), Władysław Żłobicki (1914-1916), Julian Mazurek (1916-1924), Stanisław Ruxer (1924-1925), Bazyli Kalicun-Chodowicki (zmarł we Lwowie 18 X 1942 r. mając 64 lat). Uczniowie nosili czapki-rogiatki granatowe z niebieskim, wąskim otokiem.

Państwowe II Gimnazjum Męskie im. Karola Szajnochy, przy ul. Podwale 2 (Czarneckiego), typu humanistycznego. Zakład został utworzony w 1820 roku; od 1828 r. działał jako II Gimnazjum Ojców Dominikanów i był typu klasycznego. W 1850 r. został przekształcony na 8-klasowe gimnazjum klasyczne. W roku 1873 występuje pod nazwą: „Oberгимnasium II”. W roku 1876 wydzielono równoległe klasy, które od 1879 r. stały się samodzielnym IV gimnazjum. Od 1908 r. nazwa została ustalona na: Państwowe II Gimnazjum im. Karola Szajnochy. W 1920 r. nastąpiła częściowa reorganizacja na typ humanistyczny.

W latach 1820-1919 językiem nauczania był język niemiecki. Zakład mieścił się w budynku poklasztornym na Podwalu. Dyrektorami byli: Edward Hamerski, Feliks Jasiewicz, N. Eliasiewicz, Czesław Laskowski, N.N., dr Ferdynand Bostel (1905-1914), Celestyn Lachowski (1919-1923), (brak danych); młodzież używała czapek-rogiatek koloru granatowego z żółtym otokiem.

Państwowe III Gimnazjum Męskie im. Króla Stefana Batorego, przy ul. Batorego 5. Typ stary klasyczny. Zakład założono w 1850 r. jako równoległe klasy I-IV z polskim językiem nauczania przy II gimnazjum. Od 1857 r. nastąpiła zmiana nazwy na: III Gimnazjum im. Cesarza Franciszka Józefa I z polskim językiem nauczania, jako wyraz wdzięczności za uznanie praw języka polskiego; nastąpiło to w okresie wprowadzania zasad autonomii. Zakład mieścił się początkowo w budynku poklasztornym Ojców Bernardynów przy ul. Wałowej 18, potem przy ul. Halickiej (Batorego) 35. Gmina miasta Lwowa wybudowała swym kosztem nowy gmach przy ul. Batorego 5. W roku 1892 utworzono filię, która dała początek dla V gimnazjum. Od 1919 r. przyjęto za patrona Króla Stefana Batorego.

Dyrektorami byli: w 1908 r. Franciszek Tomaszewski, Władysław Bojarski, dr Konstanty Wojciechowski (1917-1924), Emanuel Roszko, Władysław Szujski, Zygmunt Samolewicz, Adolf Bednarski (1927-1935), N.N. (1935-1939).

Młodzież używała czapek-rogiatek koloru popielatego z bordowym otokiem (od 1922 r.). W 1908 r. wydano książkę pamiątkową 50-lecia (1858-1908). Warto też nadmienić, że egzamin dojrzałości w 1902 roku złożył gen. Władysław Eugeniusz Sikorski. To w tym gimnazjum przed I wojną nauczał Wincenty

Kubik, który wślawił się wydaniem, pod pseudonimem „Widzimir”, poematu p.t.: „Nuda – patronka szkoły wszechwładna bogini” – powieść z lat dawnych. Jest to poemat w pięknym 13-zgłoskowcu, opisujący awantury i hece szkolne na tle gimnazjum bernardyńskiego. Dwa wydania we Lwowie z 1907 roku, stronic 223.

Państwowe IV Gimnazjum Męskie im. Jana Długosza, przy ul. Nikorowicza 2, typu staroklasycznego. Dnia 15 IX 1876 r. dokonano w II gimnazjum wydzielenia 12 klas sekcji bernardyńskiej z polskim językiem nauczania dla przyszłego IV gimnazjum, które pomieszczono w nowym budynku przy ul. Halickiej (Batorego) nr 35. Samodzielną działalność rozpoczęło IV gimnazjum w roku szkolnym 1879/80. W 1909 r. przyjęto jako patrona Jana Długosza. Od 1914 r. utworzono w tym gimnazjum filię pod kierownictwem Mieczysława Jamrógiewicza, jako oddziały równorzędne, które od roku 1920 stały się samodzielnym IX gimnazjum.

Na 50-lecie (1928) wydano księgę pamiątkową, jako pracę zbiorową z kroniką działalności, wykazami grona nauczającego, nazwiskami absolwentów i aktualnych uczniów; w tej księdze są wartościowe przyczynki z pod pióra: Juliusza Kleinera, Kornela Makuszyńskiego, Jana Parandowskiego i Józefa Kaltenbacha, którzy byli uczniami tego gimnazjum. Dyrektorami byli: Edward Hüchel (1879-1884), Władysław Lercel (1884), Walenty Kozioł (1885-1903), dr Karol Petelenz (1904-1906), Władysław Zagórski (1906-1907), dr Wincenty Śmiałek (1907-1929) dr Emil Urich (1929-1939) zamordowany w 1942 r. w obozie janowskim przez Niemców. Używano czapek-rogatywek koloru granatowego z aksamitnym granatowym otokiem; bluzy granatowe z wykładanym kołnierzem i granatowymi aksamitnymi wyłogami; spodnie granatowe, długie, bez mankietów; młodzież klas I-IV używała spodni krótkich i pończoch granatowych.

Państwowe V Gimnazjum Męskie im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, przy ul. Samuela Kuszewicza 5, typu humanistycznego; położone w dzielnicy żółkiewskiej, miało liczny udział młodzieży żydowskiej.

Zakład powstał w 1892 roku jako filia III gimnazjum, mieszczącej się w klasztorze Ojców Bernardynów, przy ul. Wałowej 18. Wobec bardzo dużej frekwencji, w 1901 r. utworzono filię przy ul. Łyczakowskiej 37 z której powstało VI gimnazjum. W roku 1905 wobec nadal utrzymującej się dużej frekwencji, utworzono filię przy ul. Czarnieckiego 8, która od 1908 roku usamodzielniała się jako VIII gimnazjum; w tym samym roku przyjęto jako patrona Hetmana Żółkiewskiego. W roku 1924 dyrektorem był Józef Nogaj. Młodzież używała czapki-rogatywki koloru białego z biało-czerwonym otokiem.

Państwowe VI Gimnazjum Męskie im. Stanisława Staszica, przy ul. Łyczakowskiej 37, typu staroklasycznego. Zakład ten powstał z filii V gimnazjum,

utworzonej w 1901 roku; od roku 1901/02 zakład uzyskał samodzielność. Dyrektorami byli: Józef Staromiejski (1902-1903); zmarł w 1917 roku; dr Antoni Danysz (1903-1909); zmarł w 1925 roku, dr Benon Janowski (1909-1910), dr Konstanty Wojciechowski (1910-1917) zmarł w 1924 r., Stanisław Sobiński (1917-1918) zmarł w 1925 roku będąc kuratorem okręgu lwowskiego, zastrzelony przez ukraińskiego zamachowca, dr Jan Oko (1918-1920) w 1922 r. powołany na katedrę Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Zdzisław Kultys (1920) zmarł w 1924 r., Stanisław Cygan (1922-1923), Włodzimierz Bursztyński (1923-1930), Stanisław Buzath (1930-1939).

Państwowe VII Gimnazjum Męskie im. Tadeusza Kościuszki, przy ul. Sokoła 2, typu nowoklasycznego. Zakład powstał w 1905 roku przez usamodzielnienie filii III gimnazjum; sam zaś tworząc filię w 1919 roku dał początek dla X gimnazjum. Dyrektorami byli: Franciszek Terlikowski (1905-1910), dr Benon Janowski (1910-1919), Edward Schirmer (1919-1926), dr Antoni Łomnicki (1926-1927) od 1919 roku prof. Politechniki Lwowskiej na II katedrze Matematyki, zastrzelony w 1941 r. przez Niemców. Artur Kopacz (1932-1933) mianowany kuratorem okręgu lwowskiego, dr Wiktor Osiecki (1933-1939) – zmarł 11 III 1943 r. we Lwowie.

Państwowe VIII Gimnazjum Męskie im. Króla Kazimierza Wielkiego, przy ul. Czarnieckiego 8, od 1935 r. w nowym gmachu przy ul. Dwernickiego 17; typ matematyczno-przyrodniczy. Zakład powstał z równoległych klas V gimnazjum; jego chlubę stanowi zainicjowanie polskiego ruchu harcerskiego, gdyż tutaj dnia 22 maja 1911 r. powstała pierwsza polska drużyna harcerska im. T. Kościuszki, założona przez Olę i Andrzeja Małkowskich. Dyrektorami byli: Stanisław Franciszek Schneider (1908-?), dr Ludwik Jaxa Bykowski, po I wojnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego; dr Antoni Kurpiel – zmarł podczas dyrektorowania; dr Benon Janowski (1919-1920), Władysław Dropiowski, dr Jan Paszkowski, dr Celestyn Lachowski (1923-1925), Bronisław Duchowicz – zmarł w 1936 r., ostatni: Jan Rogowski. Używane były czapki-rogatywki granatowe z zielonym otokiem.

Państwowe IX Gimnazjum Męskie im. Jana Kochanowskiego, przy ul. Chocimskiej 6, typu humanistycznego. Zakład powstał w 1921 roku z usamodzielnienia istniejącej od 1898 r. filii IV gimnazjum. Dyrektorami byli: Karol Ruxer, Mieczysław Jamrógiewicz, Władysław Dropiowski, Wojciech Grzegorzewicz do 1924 r. (?) Włodzimierz Bursztyński (1929-1939). Młodzież używała czapek-rogatywek granatowych z otokiem pomarańczowym.

Państwowe X Gimnazjum Męskie im. Henryka Sienkiewicza, przy ul. Wałowej 18, gdzie dawniej mieściło się V gimnazjum w klasztorze pobernardyńskim, typu humanistycznego. Zakład został utworzony w 1919 roku z usamodzielnienia się filii VII gimnazjum. Dyrektorami byli: – (?), dr Benon Janowski

(1920-1930), brak danych. Używano czapki-rogatywki koloru popielatego z zielonym otokiem.

Państwowe XI Gimnazjum Męskie im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich, przy ul. Szymonowiczów 1-3, typu matematyczno-przyrodniczego. Zakład powstał w 1899 roku, jako filia Szkoły Realnej; w 1903 roku został przekształcony na samodzielną II Państwową Szkołę Realną, objmującą w 1922 roku 7 klas; w 1925 roku odłączono równoległe oddziały, które utworzyły odrębne XII gimnazjum. Dyrekcję sprawowali (?), dr Artur Passendorfer (1920-1929), N. Probulski, brak dalszych danych. Czapki-rogatywki granatowe z białym otokiem; klasy niższe miały na denku czapki srebrny galon na krzyż, klasy wyższe, galon złoty.

Państwowe XII Gimnazjum Męskie im. Stanisława Prus Szczepanowskiego, w budynku przy ul. Szumlańskich 7, oraz przy ul. Szeptyckich, typu matematyczno-przyrodniczego. Zakład powstał w 1925 roku z odłączonych, równoległych klas XI gimnazjum. Dyrektorami byli: Wiktor Osiecki (od 1925), brak danych. Czapki-rogatywki granatowe z żółtym otokiem.

Państwowe I Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w budynku przy ul. Leona Sapiehy 14, typu mieszanego tj. staroklasycznego i humanistycznego. Zakład ten sięga swym pochodzeniem do wieku XIV, jako pierwsza we Lwowie szkoła parafialna, potem metropolitalna, wreszcie jako kolonia Wschechnicy krakowskiej. Jest to najstarsza szkoła we Lwowie, stale czynna, zwana tradycyjnie „akademicką”. W roku 1784 przyłączono tę szkołę do uniwersytetu lwowskiego („józefińskiego”) i wtedy otrzymała nazwę „Gimnazjum Akademickie”. Początkowo językiem nauczania był język łaciński, po 1784 roku wprowadzono język niemiecki, następnie od wprowadzenia autonomii w Galicji (od 1867) język polski, wreszcie od 1874 roku język rusiński (ukraiński).

W 1848 roku szkoła mieściła się przy ul. Teatralnej 22 (Rutkowskiego) w Domu Narodnym przedtem należącym do Darowskiego. Gdy po „Wiośnie Ludów” uniwersytet przeniósł się do potrynitarского budynku przy ul. Św. Mikołaja, gmach ten w całości objęła społeczność ukraińska, przekazany od rządu austriackiego i urządzając tam „Dom Narodny”. Dyrektorami byli: Bazyli Ilnickij (1883), dr Edward Charkiewicz (1908), Iwan Babij (1934) b. oficer Ukraińskiej (Halickiej) Armii, który został zastrzelony z rozkazu Stefana Bandery.

Używane były czapki-„mazepinki” kroju stosowanego przez formacje strzelców siczowych b. armii halickiej; miały one denko niebieskie z żółtym otokiem; otok ten symbolicznie, jako wyraz żałoby narodowej, był przykryty kolorem żałobnym – czarnym.

Państwowe II Gimnazjum Męskie z ruskim językiem nauczania przy ul. Rutowskiego 22 (Dom Narodny), typu klasycznego. Zakład założono w 1907 roku z filii I gimnazjum ruskiego; początkowo był to zakład 4-klasowy; dyrektorem był Bazyli Kalicun-Chodowicki.

Prywatne Gimnazjum Męskie im. Adama Mic-

kiewicza, typu humanistycznego. Właścicielem był dr Karol Petelenz; szkoła ta była czynna w latach 1906-1919. Uczęszczała zamożna młodzież zwykle usunięta za lenistwo lub wybryki z gimnazjów państwowych; wśród swoich kolegów nie cieszyli się sympatią a od inicjału na czapkach „baniakach” złożonych z liter „AM” złośliwie byli nazywani: „Akademia Matołków”.

Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne z niemieckim językiem nauczania w budynku przy ul. Kochanowskiego 18. Rządziło się własnym statutem i było utrzymywane przez gminę ewangelicką. Typ: matematyczno-przyrodniczy. Zakład istniał od 1918 roku, jako „Privates Evangelisches Gimnasium”. Założycielami byli: dr Ludwik Schneider, Jakób Rollauer, ks. dr Rudolph Kesslering. Dyrektorem był Władysław Bojarski.

Warto tutaj nadmienić, że Jakób Rollauer, pod pseudonimem „Stefan Wędrowni” był autorem wydanego w 1911 r. przez księgarnię Karola Jaffy pierwszego zbioru lwowskich piosenek p.t.: „Śpiewające przedmieście”.

Prywatne Gimnazjum Męskie im. Henryka Jordana, przy ul. Św. Mikołaja 16, typu humanistycznego; zostało utworzone w 1913 roku przez właściciela, którym był bardzo popularny we Lwowie – Mieczysław Kistryn. Ten, absolwent seminarium nauczycielskiego, ur. w 1883 roku, był pedagogiem bez reszty oddanym dobru młodzieży; zmarł w biedzie podczas okupacji (czerwiec 1943) i leży w grobie rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim. Ciepłe wspomnienie o tym niezapomnianym wychowawcy młodzieży ukazało się w „Roczniku Lwowskim 1991”. Dyrektorami zakładu byli: dr Emil Petzold, dr Wincenty Czajkowski i N. Augustynek.

Prywatne Gimnazjum Męskie Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej, przy ul. Zygmuntowskiej 17, typu klasycznego. Szkołę tę otwarto w 1918 roku. Dyrektorem był Salomon Igel, ze znanej rodziny lwowskich księgarzy. Szkoła ta w 1928 roku stała się przyczyną wielkich demonstracji we Lwowie, po wybrykach młodzieży, która zrzucała odłamki tynku i skórki od chleba na uczestników procesji Bożego Ciała.

Prywatne Gimnazjum Męskie Żydowskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej i Średniej, przy ul. Zygmuntowskiej 17, typu humanistycznego. Szkołę tę założono w 1920 roku z równoległych klas gimnazjum klasycznego. Dyrektorami byli: Michał Brandstätter, dr M. Bienenstock, Henryk Lilien.

Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi, początkowo w budynkach przy ul. Akademickiej 9 i ul. Krótkiej; od 1932 roku zakład został przeniesiony do nowego gmachu przy ul. Potockiego 45. Typ był mieszany tj. humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Szkoła ta powstała w 1920 roku po upaństwowieniu miejskiego realnego gimnazjum żeńskiego, istniejącego od 1879 roku. Dyrektorami byli: do 1930 roku dr Emil Ulrich, w latach 1930-1939 Ludomiła Madlerowa.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Adama Mickiewicza, przy ul. Zyblikiewicza 8, typu humanistycznego. Właścicielką była Olga Filippi-Żychowiczowa. Szkoła powstała z inicjatywy Felicji Wasilewskiej w roku 1851 jako pierwszy we Lwowie zakład i pensjonat dla dziewcząt. W roku 1903 nabyła ten zakład Olga Filippi i przekształciła na szkołę ludową i 6-klasowe liceum. W roku 1910 utworzono regularne 8-klasowe gimnazjum żeńskie, typu realnego, które w 1925 roku przekształcone zostało na humanistyczne. Dyrektorem przez cały czas była Olga Filippi-Żychowiczowa.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Zofii Chrzanowskiej, we własnym 4-piętrowym gmachu wraz z dużym ogrodem, przy ul. Zielonej 22 (od 1935 r. — ul. Gen. T. Rozwadowskiego). Zakład był typu mieszanego tj. istniały równoległe klasy humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze, jak również klasy z programem seminarium nauczycielskiego. Zakład posiadał pełne prawa publiczne na równi ze szkołami państwowymi.

Szkoła ta została założona w 1895 roku przez Zofię Chrzanowską, ziemiankę z Królestwa i stanowiła własność jej spadkobierców. Duże fundusze inwestycyjne pozwoliły na zbudowanie okazałego gmachu z salą teatralną, salą gimnastyczną oraz możliwość odbywania lekcji na wolnym powietrzu w ogrodzie odsuniętym od gwaru ulicy. Zaciągnięte kredyty bankowe zostały spłacone po I wojnie, z powodu inflacji. Dyrektorami byli: Włodzimierz Buratynski (ok. 1920), Karol Nittman (1924-1925), Zygmunt Moskwa, Aleksander Medyński (1925-1927), autor przewodnika po Lwowie, wydany w 1937 r. — reprint 1990; N. Gajczak (1927-1939).

Prywatne Gimnazjum Żeńskie przy ul. Sakramentek 16, typu mieszanego tj. klasycznego i matematyczno-przyrodniczego z pełnymi prawami publicznymi. Założone w 1899 roku przez właścicielkę Józefę S. Goldblatt-Kamerling. Uczęszczały dziewczynki z różnych rodzin żydowskich w kierunku łatwiejszej asymilacji. Od 1905 r. istniało pełnych 8 klas; od 1924 r. szkoła stała się zakładem koedukacyjnym. Od założenia dyrektorem była właścicielka do roku 1939.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Juliusza Słowackiego, przy ul. Chorążczyzny 7 (9), typu nowoklasycznego z pełnymi prawami publicznymi. Właścicielem zakładu było stowarzyszenie. Szkoła została założona w 1902 roku i od 1908 roku posiadała pełnych 8 klas. W 1910 roku wydano drukiem: Gebert B.: *Pierwsze ośmioletnie gimnazjum żeńskiego im. J. Słowackiego we Lwowie*. Dyrektorami byli: Aleksander Frączkiewicz (1902-1905), zmarł w 1925 r. we Lwowie; dr Konstanty Wojciechowski (1905-1906) zmarł w 1924 r. we Lwowie; Marian Reiter (1906-1907), Wojciech Biesiadzki (1907-1908), Bronisław Gebert (1908-1914), dr Stanisław Kossowski (1914-1917), Edmund Skarbiński (1917-1930), brak dalszych danych.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sióstr Bazylianek z ruskim językiem nauczania przy ul. Supińskiego 21, typu klasycznego. Własność Konwentu Sióstr Bazy-

lianek. Szkołę założono w 1909 roku 159 dyrektorami byli: Bazyli Szczurat, Włodzimierz Adrianowicz.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sióstr Nazaretanek, przy ul. Unii Lubelskiej 9, typu humanistycznego z pełnymi prawami publicznymi. Stanowiło własność Zgromadzenia Sióstr Przenajświętszej Rodziny z Nazaretu. Założone w 1908 roku jako szkoła realna, obok istniejącego już liceum; od 1915 było już 8-klasowym gimnazjum. W roku 1921 zlikwidowano liceum a zakład stał się regularnym 8-klasowym gimnazjum typu humanistycznego. Dyrektorami byli: Józef Czernecki, dr Maksymilian Schoenert, dr Jan Oko, Teodor Rutkowski, Jan Szczepański, ?, ?.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sióstr Urszulanek, przy ul. Św. Jacka 16 typu humanistycznego. Zostało założone w 1910 roku. W roku 1924 kierownictwo sprawował M. Śliwowski Loyola.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Narcyzy Żmichowskiej, przy ul. Mochackiego 28, typu mieszanego tj. humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego z pełnymi prawami publicznymi. Właścicielami były Maria i Waleria Frenklówny. Szkoła została założona w 1914 r. prze W. Niedziałkowską. Dyrektorami byli: Maria Frenklówna, dr Jan Gawkowski-Gawlikowski (1930-1932) następni — brak danych.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie przy ul. Sakramentek 32, typu matematyczno-przyrodniczego. Szkoła została założona przez właścicielkę Cyprjanę Brückówną. Dyrektorem był dr Jan Gawkowski-Gawlikowski. W roku 1927 szkoła utraciła prawa publiczne i uczennice przeniosły się do innych szkół, a sam zakład został zlikwidowany.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie przy ul. Wałowej 31, później przy ul. Krasickich 18a, typu humanistycznego z pełnymi prawami publicznymi. Właścicielką była dr Adela Karp-Fuchsowa. Zakład został założony w 1919 roku jako żeńskie gimnazjum realne, przekształcone na humanistyczne, miał uczennice pochodzące ze sfer żydowskich. Przez cały czas dyrektorem do 1939 była właścicielka.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie, przy ul. Zygmuntońskiej 17, typu humanistycznego z niepełnymi prawami publicznymi. Właścicielem było Żydowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej i Średniej. Szkołą założono w 1918 roku. Dyrektorami byli: Arnold Freilich, Henryk Lilien.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie „Sacre Coeur” przy placu Jura 1, typu humanistycznego. Właścicielem było Zgromadzenie Sióstr Sercanek. Założone w 1919 roku z przekształcenia istniejącej od 1893 roku 4-klasowej szkoły ludowej połączonej z wydziałową. Dyrektorami byli: Władysław Kucharski, Szymon Mordawski, Mieczysław Zaleski.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie Sióstr de Notre Dame, przy ul. Ochronek 6a, typu humanistycznego. Właścicielem było Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Marii Panny (de Notre Dame). Szkołę założono w 1923 roku. Dyrektorem był ks. Rudolf Opacki.

c.d.n.

Zagłada polskiej wsi Jeziorany Szlacheckie (dokończenie)

Wczesnym rankiem do centrum wsi przybyły ocalałe rodziny z kolonii Wigurzyckiej, w tym z dwoma karabinami, Zenon Omański i Henryk Komański. Dołączyły też i inne pojedyncze osoby z zachodniej części wsi.

Dokonano przeglądu liczbowego i technicznego posiadanej broni. Było tego ok. 20 sztuk. Z posiadanej, do efektywnej broni liczyło się jedynie 12 karabinów rosyjskich do których posiadano sporą ilość amunicji. Specjalistami od rusznikarstwa okazali się Bolek Trębacz i jego ojciec z zawodu kowal i ślusarz. Tego dnia samorządnie utworzyła się grupa samoobrony licząca 12 osób. Przewodzili jej Zenon Omański i Bolek Trębacz. Należeli do niej m.in.: Henryk Czajkowski — lat 20, bracia: Siateccy Jan — 21 lat, Mieczysław — 19 lat, Tchórzewscy — Józef — lat 25 i Mirosław — lat 19, Adam Marmucki — lat 19, Henryk Komański — lat 19, Czesław Cichocki — lat 18.

OPUSZCZENIE RODZINNEJ WSI. WYJAZD DO ŁUCKA. — 21 czerwiec 1943 r.

Większość mieszkańców zdawała sobie sprawę, że banderowcy mogą dokonać ponownego napadu, tym razem w zwiększonej sile. Pozostawało do wyboru tylko dwie drogi: Po pierwsze — Wyjazd do miasta Łucka, ale to wymagało odpowiednio zaopatrzenia się w żywność, zabrania odzieży i niezbędnych przedmiotów, oraz przygotowania zaprzęgów konnych z wozami. Tymczasem część mieszkańców uciekła tylko w ubraniach, pozostawiając na miejscu wszystko.

Po drugie — pozostanie we wsi, pod warunkiem zorganizowania placówki samoobrony na terenie dwu gospodarstw u Biernackich „na górze”. Tylko tam z uwagi na obszerne budynki murowane, oraz położenie terenu istniały idealne warunki do zorganizowania placówki. Centrum wsi do tego nie nadawało się. Większość budynków były drewniane, kryta słomą bardzo łatwa do spalenia. Ponadto bezpośrednie sąsiedztwo z ukraińskimi zagrodami dawało możliwość wglądu do tego co się dzieje w polskich domostwach.

Około godz. 10-tej rano, sformowano grupę mieszkańców z zachodniej części wsi. Byli to gospodarze: Franciszek Tchórzewski, Zenon Omański, Sebastianski, Izdebski. Wzmocniono ją jeszcze 6-cio osobową grupą uzbrojonych ludzi. Należeli do niej: Czesław Cichocki, Mirosław i Józef Tchórzewscy, Jan i Mieczysław Siateccy, Henryk Czajkowski. Razem 12 ludzi, z tego 9-ciu z karabinami. Celem tej grupy było dotarcie do zagrody Franciszka Tchórzewskiego, następnie przejście przez zagrodę Jana Marmuckiego i dotarcie do kolonii Wigurzyckiej, zabranie koni, wozów, żywności, odzieży i niezbędnych rzeczy.

Grupa dotarła najpierw w pobliże zagrody F. Tchórzewskiego. Tutaj odłączył się gospodarz i jego kuzyn Józef Tchórzewski. Obaj byli uzbrojeni, zabrali konie, wóz i niezbędne przedmioty oraz sami powrócili do centrum wsi.

Druga grupa w składzie 10 ludzi, z tego 7 uzbrojo-

nych weszła na podwórze Jana Marmuckiego. Natknęto się tutaj na zwłoki ofiar z przedwczorajszego dnia. W pobliżu stodoły leżał na wznak, zastrzelony Feliks Marmucki — r. 1920. Był pierwszą ofiarą morderców w tej rodzinie. Przed gankiem domu, twarzą do ziemi z postrzałem w tył głowy leżał Władysław Marmucki — r. 1924. Na progu ganku z kilkoma kulami w piersi leżała ich matka Józefa Marmucka — ok. 60 lat. Wewnątrz mieszkania znaleziono jeszcze dwa trupy: wnuczek Marmuckich, 8-letni Zbigniew Krzysztofowicz i 14-letnia dziewczynka o nazwisku Bąk — pastuszką do bydła. Czas nagiął. W każdej chwili można było się spodziewać banderowców. W drodze napotkano Czecha o nazwisku Kral, miejscowego mieszkańca, sympatyzującego z Ukraińcami. Od niego dowiedziano się o losie porwanego Wiktora Marmuckiego. Jego zwłoki leżały w pobliskim lesie, Dąbrowa. Nie mieliśmy jednak czasu, aby tam iść.

Po dojściu do zabudowań kolonii, wszyscy gospodarze rozbiegli się do swoich gospodarstw. Szybko odnaleziono konie, wozy, załadowano żywność i niezbędne przedmioty. Spotkanie furmanek miało nastąpić na drodze. Grupa uzbrojonych w karabiny chłopców w tym czasie, obserwowała teren, gotowa do walki. W pobliżu gospodarstwa-Zenona Omańskiego, spotkano 19-letniego Ukraińca, syna Iwana Kowalczuka sąsiada z Wigurzyc. Podejrzewano go początkowo, że przyszedł rabować. Zaprzeczył temu. Przy sobie nie miał nic co by o tym świadczyło. Stan gospodarstwa świadczył, że wszystko było na swoim miejscu. Puszczono go wolno. Od niego, dowiedziano się, że u nich w domu ukrywa się 5-cio osobowa rodzina Markowskich, mieszkańców kolonii. Polecono mu aby powiadomił ich, że mogą z nami jechać do Jezioran. Po chwili powrócił, mówiąc, że Markowscy, chcą pozostać u Kowalczuka. Nie mieliśmy czasu sprawdzać wiarygodności tej informacji. O tym że mieszkańcy są na kolonii wiedziało już trzy osoby. W każdej chwili należało się liczyć, że o tym dowiedzą się banderowcy. To mogło grozić napadem, z ich strony. Szybko zostały wyprowadzone wozy na drogę. Około 11-tej wozy ruszyły i całość szczęśliwie dotarła do centrum Jezioran.

Wielu mieszkańców obawiało się też wyjazdu do Łucka. Nie chciano pozostawić swych domostw. Postanowiono szukać trzeciego rozwiązania. Wysłano dwie grupy mężczyzn do sąsiednich polskich wsi, Poznanki i Jezioran Polskich. W każdej z tych wsi mieszkało co najmniej po 70 rodzin. Sądzone, że może wspólnie uda się zmontować jakąś samoobronę. Niestety przyniesione wiadomości były więcej niż złe. W obu wsiach ludność była wystraszona. Nie miała żadnej koncepcji obrony. Nie posiadano broni i większość również nosiła się z zamiarem ucieczki do Łucka.

Podczas spotkania z mieszkańcami Jezioran Polskich, na terenie osady Maczkowce, spotkano Czecha

o nazwisku Śidłaczek. W rozmowie z nim zaproponował on schronienie we wsi Jeziorany Czeskie. Nadmienił przy tym, że Czesi posiadają broń maszynową i w przypadku napaści wspólnie można się obronić. Ta propozycja przyniesiona do wsi znalazła wielu zwolenników. Wolano jechać do odległej o 3 km wsi niż do odległego o 25 km Łucka.

Próby porozumienia się z Biernackim na „górze” w sprawie utworzenia z nich placówki, spełzły na niczym. Zdecydowanie sprzeciwili się temu. Wręcz odwrotnie zażądali opuszczenia ich zagród przez uciekinierów. Zakazali też swemu synowi, który miał broń, uczestniczyć w pełnieniu wspólnych wart. W tej sytuacji zdecydowano się na wyjazd do Jezioran Czeskich.

Około godziny 14-tej, gotowych do wyjazdu było 21 wozów z 90 osobami. Nie wyraziło chęci wyjazdu ponad 30 osób, w tym obie rodziny Biernackich na „górze”. Kolumna wozów dotarła do Jezioran Czeskich przed godz. 15-tą. Czesi przyjęli bardzo serdecznie polskich uciekinierów. Wszystkie furmanki, czasowo ulokowano w dużym sadzie na skraju wsi w pobliżu zagrody Śidłaczka. Ok. godz. 17-tej, do uciekinierów przybył znajomy Czech z tzw. ewangelickiej części wsi. Tenże Czech ostrzegł, że banderowcy przygotowują nocą napad na tabor polskich uciekinierów i radził czym prędzej uciekać.

Czym się kierował ów Czech Śidłaczek, zapraszając Polaków do wsi? Trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Czy były to szczerze intencje? Czy zamierzona pułapka?

Na wieść o tym, zdecydowano się natychmiast opuścić Jeziorany Czeskie. Konwój szybko wyjechał ze wsi, bez powiadomienia Czecha u którego się zatrzymał. Wyjazd nastąpił ok. godz. 17.30. Po oddaleniu się od miejsca postoju zatrzymano się w głębokiej kotlinie wśród wysokiego łąnu żyta na polnej drodze do osady Maczkowce.

Z uwagi na warunki bezpieczeństwa, postanowiono wyruszyć do Łucka dopiero w nocy. Około godz. 22-giej, kolumna wozów ruszyła w podróż. Wybrano dłuższą drogę, przez tzw. trakt Horochów-Łuck. Miał on tą zaletę, że omijał wszystkie większe osiedla ukraińskie. Jedynym niebezpiecznym odcinkiem były hutory Czarukowskie rozłożone wokół drogi dojazdowej do traktu. Biegła ona ok. 3 km. Tu obawiano się zasadzki. Przez hutory postanowiono jechać wolno. Wszyscy mężczyźni w tym i uzbrojeni szli pieszo. Broń trzymano gotową do strzału.

Po przejściu zagrożonego odcinka, wszyscy wsiedli na wozy, a po wjeździe na trakt, ruszono pełnym galopem. Około godz. 1-szej w nocy, przednie wozy dotarły do wsi Górka Połonka, na 300 m przed mostem na rzece Czarnoguska. Tam zatrzymano konwój na postój. Miał być krótki. Do Łucka było 7 km. Potrwał jednak prawie 2 godziny. Noc była ciemna. Czarne nisko idące chmury przesłaniały skryty za nimi księżyc. Czasami tylko wiatr, przeganiał chmury i robiło się jasno jak w dzień. Od strony północnej i zachodniej na horyzoncie widać było łuny pożarów, gdzieś daleko palących się polskich zagród. Od czasu do czasu można było usłyszeć pojedyncze strzały karabinowe lub krótkie serie z broni maszynowej.

Napad banderowców na konwój. 22 czerwiec 1943 r.

Ten dwugodzinny postój przed mostem, jak się później okazało był tragiczny w skutkach. Z daleka było widać za rzeczką zarysy budynków majątku dworskiego. Wiedzano o tym, że w majątku kwatrowali zawsze Niemcy. W przeszłości nieraz zdarzało się, że żołnierze niemieccy, kontrolowali na moście dokumenty, czasami robili rewizje zawartości chłopskich furmanek.

Po zatrzymaniu się konwoju, wśród jadących rozgorzała dyskusja. Czy jechać dalej? czy się zatrzymać i poczekać do rana? Obawiano się że Niemcy w przypadku wjazdu na most, mogą strzelać bez ostrzeżenia. Jedni naciskali, aby jechać, ponieważ mogą nadejść banderowcy. Drudzy zaś, że skoro tam są Niemcy, to należy poczekać, bo można się nadziać na ich ogień. W dyskusji zwyciężyła ta druga motywacja. Gdy zaczęło się wyjaśniać, wyciągnięto wozy na szosę do drogi. Furmani z ostatnich trzech wozów, podeszli do przodu z pytaniem o czas odjazdu. I wtedy się zaczęło. Wśród tych furmanów byłem i ja z wujkiem Zenonem, naszym sąsiadem Sebestiańskim i jeszcze jednym którego nazwiska nie pamiętam. Nasze wozy znajdowały się na końcu konwoju. Po powrocie do wozów, zamierzaliśmy jechać... wtedy na horyzoncie w tyle za konwojem na wzgórzu szosy, pojawiło się kilka postaci. Z góry ktoś głośno zapytał po polsku. Dokąd jedziecie? Ktoś z konwoju odpowiedział. Jedziemy do Łucka! przez sekundę panowała cisza. Nagle, rozległ się straszliwy wrzask Lachi! Lachi! i prawie jednocześnie rozpoczęła się kanonada ognia z broni maszynowej, po wozach i szosie. My z wujkiem byliśmy wtedy przy wozie, próbowaliśmy wyciągnąć ukryte na dnie karabiny, ale na próżno. Schowane głęboko na wypadek rewizji Niemców, stały się dla nas nieosiągalne. Nie było czasu. W dodatku, koń wyprzągł się z orczyka. Nie mogliśmy ruszyć wozem. W tej sytuacji tylko ucieczka dawała szansę na ocalenie. Nasz wóz pozostał na miejscu. Inne wozy gotowe już do odjazdu, ruszyły w szalonym galopie przez most.

Zdecydowana większość wozów i ludzi, zdążyła dotrzeć bez strat do Łucka. Na przedmieściu wszyscy się zatrzymali. Po przeliczeniu okazało się, że brakuje trzech wozów, w tym m.in. Zenona Omańskiego i Sebestiańskiego. Brakowało też 5-ciu osób: Marii Omańskiej — lat 70, Marceli, żony Zygmunta Biernackiego — lat 70, Heleny Sebestiańskiej — lat 46, Jana Brzeźnikiewicza — lat 17 i Weroniki Błędowskiej — lat 8. Adolf Błędowski — lat 21, został ciężko ranny i po kilku dniach zmarł w szpitalu w Łucku.

Poszkodowani tym napadem gospodarze, zwrócili się do władz niemieckich o pomoc. W dwie godziny później, Niemcy wysłali jeden czołg i samochód z kilkunastoma żołnierzami na miejsce wypadku. Razem z nimi pojechało kilku mężczyzn jako przewodników. Niestety po przyjeździe na miejscu i w okolicy nie odnaleziono nikogo z zaginionych jak i pozostawionych trzech wozów.

W dwa dni później trasą tą przechodził konwój polski z Sienkiewiczówki. Według ich relacji ok 2 km. od miejsca tego wypadku, przy szosie widzieli oni dwa rozbite wozy, a pięć trupów odkryli w przydrożnej

studni. Informacja ta wskazuje że mogły to być osoby z konwoju Jezioran Szlacheckich, które zaginęły dnia 22 czerwca 1943 r. Po przejeździe do Łucka każda z rodzin starała się gdzieś na własną rękę ulokować. Około 10 młodych mężczyzn znalazło schronienie w pobliskiej Antonówce, gdzie istniała placówka polskiej samoobrony.

DRUGI NAPAD BANDEROWCÓW NA JEZIORANY SZLACHECKIE — 23.06.1943 r.

Po wyjeździe większości mieszkańców do Łucka, dnia 21 czerwca 1943 r. we wsi pozostało jeszcze ponad 30 osób. W tym m.in.: dwie rodziny Biernackich z „góry” — liczące 14 osób, 5-cio osobowa rodzina Markowskich, ukrywająca się u sąsiada — Ukraińca, Jakuba Kowalczyka w Wigurzycach, 4-ro osobowa rodzina Kamili Marmuckiej z synem Zygmuntem i dwiema dorosłymi córkami, Izabella Marmucka z córką Bronisławą, oraz córką Danutą z dzieckiem i mężem Lewickim Ukraińcem (nauczycielem) małżeństwo Czajkowsky, Maria Tchórzewska Janina Budkiewicz i Jan Marmucki — (oboje ukrywający się w zbożach) i kilka innych osób.

Tego dnia w godzinach wieczornych został ponownie dokonany napad. Oprócz banderowców uczestniczyli w nim również niektórzy gospodarze Ukraińcy z sąsiednich wsi, m.in. z Wigurzy. Wszystkie zagrody zostały doszczętnie ograbione, a zabudowania spalone. Napotkanych Polaków, zamordowano. Zginęło wtedy 8 osób: Kamila Marmucka — wdowa, razem z synem Zygmuntem została skępowana drutem kolczastym i żywcem wrzucona do studni, połamano im przy tym nogi i ręce. Świadcami były dwie córki, które w ostatniej chwili zdołały się ukryć i ocalały. W podobny sposób zginęła Maria Tchórzewska — r. 1881. Tego dnia zamordowano też całą rodzinę Markowskich, dwoje rodziców i trzy córki, na podwórzu Ukraińca u którego się ukrywali. Czy stało się to za wiedzą owego Kowalczyka, czy bez jego zgody, nikt nie jest w stanie udowodnić.

Tego pamiętnego dnia 23 czerwca 1943 r. przestała faktycznie istnieć polska wieś Jeziorany Szlacheckie. Wieś z ponad 250-letnim życiorysem.

ŚMIERĆ DWÓCH RODZIN BIERNACKICH Z „GÓRY” — 25. LIPIEC 1943 R.

Obie rodziny Biernackich pozostały na miejscu w swoich domach. Podczas drugiego napadu, banderowcy ominęli ich zagrody. Na ten temat snuto różne domysły. Jedni tłumaczyli tym, że wykupili się złotem u prowidyków banderowskich, drudzy że tolerowano ich tak długo, aż wyciągnięto od nich całe złoto. Inni oskarżali ich o donosicielstwo na rzecz banderowców. Faktem jest to, że miejscowi nacjonaliści ukraińscy, gwarantowali im bezpieczeństwo, które trwało ok. 1,5 miesiąca. Mieczysław Siatecki, ich krewny tak wspomina. „...byłem świadkiem, jak miejscowi Ukraińcy mi.in. o nazwisku Bereza, w dniu wyjazdu mieszkańców Jezioran, odradzał Biernackim wyjazd. Mówił on do nich: „Pane Biernacki, my was szanujemy i wiemy, że byliście dobrymi ludźmi. Pozostańcie! my wam gwarantujemy bezpieczeństwo. Pod naszą opieką nic wam nie grozi”.

Janina Budkiewicz, również krewna Biernackich, swoje spotkanie z Biernackimi, już po pogromie i śmierci jej rodziców tak wspomina: „Na drugi dzień po zamordowaniu moich rodziców i spaleniu naszego gospodarstwa, stanęłam na podwórzu u Biernackich, moich krewnych. Ze zdumieniem stwierdziłam, że wszyscy tam żyją i nie zamierzają uciekać, mając jakieś gwarancje od miejscowych Ukraińców...”

Zarówno Janina Budkiewicz, jak i Jan Marmucki również krewny Biernackich, stwierdzali, że ci odmówili im schronienia u siebie, radząc by uciekali do Łucka.

Te gwarancje okazały się jednak kruche. Pewnego dnia życzliwi im Ukraińcy ostrzegli, aby nie spali w domu, a najlepiej by gdzieś ukryli się w bezpiecznym miejscu. Biernaccy skorzystali z ostrzeżenia i wyprowadzili się do znajomego Czecha, właściciela młyna, Kopeckiego w Jezioranach Czeskich. Tam obie rodziny zamieszkały w stodole. Niestety nie na długo. Już na drugi dzień pojawiła się kilkusobowa grupa banderowców i dokonała na nich makabrycznego, rytualnego mord. Czynie to na klepisku stodoły. Kolejno torturowali wszystkich od najmłodszych do najstarszych i tak w tej kolejności zabijali. Kazano rodzicom patrzeć na śmierć dzieci. Obcinano wszystkim na żywo poszczególne członki ciała, uszy, nosy, palce, wydłubowano oczy itp. Kilka osób przepiłowano piłą stolarską. Przy torturach naigrywano się z cierpień ofiar, śmiano i dowcipkowano, przygadując: „...Pane Bernacki, przepraszają was, szczo tupają pyła, ale bułe mało czasu abu jeje naostrzyty...” lub „...Pane Bernacki, przepraszają was, szczo tak pomału was ubywajem, a to dla toho, bo wy były dobre ludy...”

W ciągu ok. 4 godzin w okropnych męczarniach straciło życie 14 osób z rodziny Stanisława i Józefa Biernackich z „góry”. Jedna ze świadków tego makabrycznego mord stwierdza, że Franek syn Stanisława został zastrzelony przez własnego ojca. Do tego zmusili go banderowcy. Franek miał broń, którą znaleźli u niego banderowcy. Zaproponowali oni ojcu, że jeżeli zastrzeli swego syna to uratuje życie swojej rodzinie i rodzinie brata. Podobno jego ojciec w przystępie rozpaczycy uczynił to. Mordercy nie dotrzymali jednak danego słowa. Ciała zamordowanych kazali Czechom wywieść na pole i zakopać. Świadcami tych wydarzeń było kilka osób. M.in. kobieta, mieszkanka Jezioran Polskich, która ukrywała się w tym czasie w stodole, przykryta słomą.

W lipcu 1944 r. historię o tym mordzie relacjonował Kopecki, właściciel młyna i stodoły w której dokonano morderstwa. Od niego o losie Biernackich, swoich krewnych dowiedział się Tomasz Siatecki.

Przedostatnia ofiara mord. Sierpień 1943 r.

We wsi pozostał Kazimierz Rudnicki — lat 26, ożeniony z Ukrainką. Schronił się wraz z żoną u swoich szwagrow Ukraińców, mieszkańców Jezioran Szlacheckich. Pod opieką miejscowych Ukraińców udało mu się przeżyć do 20 sierpnia 1943 r. Nosił się z zamiarem schronienia w Nieświczu i przeczekania tam grożącego mu niebezpieczeństwa. Za namową żony i szwagrow pozostał na miejscu. Tego dnia

poszedł na swoje pole by zebrać zboże. Do domu już nie powrócił. Został zamordowany. Jedni twierdzą, że uczynili to banderowcy z innej wsi. Drudzy, że dokonali tego jego szwagrowie w tajemnicy przed siostrą. Tajemnicą na zawsze pozostanie czy uczynili to z własnej woli czy z rozkazu UPA.

Troska o czystość rasy w wydaniu UPA – wrzesień 1943 r.

We wsi pozostało stare małżeństwo w wieku ponad 70 lat Tomasz Czajkowski z pochodzenia Polak, wyznania prawosławnego i jego żona Ukrainka. Prawosławie przyjął jeszcze w okresie zaboru carskiego.

Mieli oni dwóch synów, którzy poženili się z Polkami i uważali się za Polaków. Nie mieszkali we wsi. Przez pewien czas Tomasz Czajkowski ukrywał się u swego sąsiada Ukraińca Puksy razem z Janem Marmuckim. Poszedł jednak do cerkwi, pobrał zaświadczenie o zawartym ślubie w cerkwi i przestał się ukrywać. Przez miejscowych nacjonalistów był tolerowany i nie czyniono mu żadnej krzywdy. Pewnego dnia we wrześniu przyszli banderowcy i przeprowadzili dochodzenie w sprawie czystości rasy. Zapytano go czy jest Ukraińcem? w odpowiedzi na to Czajkowski pokazał im zaświadczenie z cerkwi. Ci obejrżeli to zaświadczenie i orzekli: „może ty i prawosławny, ale twoi synowie to Polacy, to i ty Polak”. Po tym orzeczeniu o przynależności narodowej, zastrzelili staruszka.

Nie wszyscy Ukraińcy byli mordercami

Po ocaleniu z pierwszego pogromu 19 czerwca 1943 r. przez jakiś czas Jan Marmucki ukrywał się w zbożu w pobliżu swojej zagrody. Gdy to stało się niebezpieczne, skontaktował się ze znajomą rodziną Puksów we wsi. Ta ukraińska rodzina składała się z dwu braci i siostry Kaliny. Podjęła się ona ukrycia Jana Marmuckiego. Wykopano w sadzie zamaskowaną piwnicę, w której przebywał podczas dnia. W nocy pod opieką któregoś z członków rodziny Puksów, wychodził na spacer. Trwało to przez pewien czas. Z sąsiedniej wsi banderowcy, musieli się domyślać, że Puksowie kogoś ukrywają. Co pewien czas zaczął ich nachodzić bandowiec, pytając czy nie widzieli czasem ukrywających się Polaków. Puksowie czując grożące niebezpieczeństwo zdecydowali się wynieść potajemnie Marmuckiego do pobliskiego Nieświczka, gdzie stał garnizon niemiecki. W tej wsi Niemcy przyjmowali również kontyngenty zbożowe. Podjęła się tego siostra Puksów, Kalina. Przygotowała furmankę, na której położył się Marmucki, przykryto go słomą, a na wierzch położono worki ze zbożem. Tym przemysłnym sposobem dowiozła go do Nieświczka jako „kontyngent zbożowy” J. Marmucki ocalał. Z Nieświczka dostał się do krewnych w Łucku. Po wojnie repatriował się do Polski. Zmarł w latach 50-tych w województwie Opolskim. Był ostatnim Polakiem, mieszkańcem tej wsi, który ocalał, dzięki pomocy Ukraińców, którzy wbrew nakazom szowinistów ukraińskich z pod znaku OUN-UPA, zachowali ludzką godność i z narażeniem własnego życia, przeciwstawili się zbrodniczym

poczynaniom, swych ziomek ogarniętych jadem ślepej nienawiści do Polaków.

Zwłoki zamordowanych nigdy nie doczekały się własnego grobu, ani pogrzebu i znaku krzyża. Pozostały one w miejscach mordu: spalone w budynkach, wrzucone do studni, rozłożone na polach, rozszarpane przez ptaństwo i psy, lub zakopane przez sąsiadów Ukraińców w nieznanach miejscach. Do dziś rodziny pomordowanych nie znają miejsca pochówku swych najbliższych i nie mogą na ich grobach zapalić zniczy w dniu Święta Zmarłych.

Wrocław 1992 r.

SPIS MIESZKAŃCÓW – POLAKÓW

zamordowanych przez OUN-UPA we wsi Jeziorany Szlacheckie (19 VI – 23 XII 1943)

- Stanisław Biernacki – 50 lat, sołtys
- Bronisław Biernacki – 50 lat, Józef Biernacki – 55 lat, Emil Biernacki – 25 lat, syn Józefa
- Józef Budkiewicz – ur. 1884 r. Bronisława Budkiewicz – ur. 1887 r. (małżeństwo)
- Jadwiga Janiewicz – ok. 71 lat, wdowa
- imię/nieznane Łatwińska – ok. 70 lat, babcia, i/n Kowalska – 19 lat, wnuczka
- i/n Łatwińska – ok. 70 lat, babcia, i/n Kowalska – 19 lat, wnuczka
- i/n Kowalczyk – ok. 35 lat, i/n Kowalczyk – 30 lat, małżeństwo
- Andrzej Kursa – ur. 1916 r. i/n Kursa – ur. 1918 r. małżeństwo, córki: w wieku 1 i 2 lat, i/n Kursa – ok. 70 lat, matka Andrzeja
- Józefa Marmucka – ur. 1871, żona Jana, synowie: Feliks Marmucki – ur. 1920 r. Władysław – ur. 1924 r. wnuczek Zbigniew Krzysztofowicz – ur. 1935 r. i/n Bąk, dziewczynka – 14 lat, służąca
- Wiktor Marmucki – ur. 1909 r. syn Kamili – wdowy, kawaler
- Antonina Marmucka – ok. 50 lat, matka Adama i Józefa
- Władysław Niewiadomski – 30 lat, mąż Zofii
- Pelagia Niewiadomska – ok. 40 lat, wdowa, matka, syn Czesław Niewiadomski ur. 1924 r. córki: Regina Niewiadomska – 22 lat, Jadwiga – 17 lat
- i/n Olchowicz – ok. 70 lat, babcia Wincentego Olchowicza
- Elżbieta Omańska – 32 lat, Janina Omańska – 28 lat, siostry, córki: Marii Omańskiej, wdowy
- Edward Omański – ur. 1884 r. syn Michała i Franciszki, mąż Marii
- Michał Omański – ur. 1855 r. Franciszka Omańska – ur. 1867 r. małżeństwo rodzice Edwarda.
- i/n Pastuszek – ok. 50 lat, i/n Pastuszek – ok. 50 lat, małżeństwo
- Józef Słomski – 39 lat, i/n Słomska – 36 lat, małżeństwo
- Antoni Rudnicki – 45 lat, „kulawy”, kawaler
- Aleksander Szadurski – 45 lat, kuzyn Sebastiańskiego
- Jan Szadurski – 50 lat, kawaler, szewc, inwalida
- Tadeusz Szadurski – ur. 1906 r. brat Józefa
- Józef Tomczak – i/n Tomczakowa – małżeństwo
- i/n Żłobek – ok. 70 lat, i/n Żłobek – ok. 70 lat, małżeństwo
- dwie osoby, nazwisk, imion i wieku nie ustalono, zginęli na kolonii Jeziorańskiej
- Tego dnia zostało zamordowanych 48 osób. Istnieje duże prawdopodobieństwo że zginęło jeszcze 4 osoby.
- Marcela Biernacka – ur. 1880 r. żona Zygmunta
- Jan Brzeźnikiewicz – ur. 1927 r. kuzyn Zygmunta Biernackiego, pochodził z Dębowej Karczmy, skąd uciekł z pogromu do Jezioran Szlacheckich.
- Weronika Błędowska – ur. 1935 r. Adolf Błędowski – ur. 1919 r. brat Weroniki, zmarł od ran.
- Maria Omańska – ur. 1872 r. wdowa, matka Elżbiety i Janiny, zginęły 19 czerwca 1943 r.
- Helena Sebastianka – ur. 1896 r.
- i/n Markowski – ok. 42 lat, i/n Markowska – ok. 40 lat, małżeństwo
- córki: Maria – 18 lat, Weronika – 15 lat, i/n 9 lat
- Kamila Marucka – ur. 1879 r., wdowa, matka Wiktora zamordowanego dn. 19 czerwca 1943 r. syn Zygmunt – ur. 1900 r. kawaler
- Maria Tchórzewska – ur. 1881 r. siostra Bolesława
- Stanisław Biernacki – ur. 1893 r. Maria Biernacka – ur. 1893 r. małżeństwo syn, Franciszek Biernacki – ur. 1919 r. córki: Stefania – ur. 1921 r. Halina – ur. 1923 r. Bronisława – ur. 1925 r. Jadwiga – ur. 1919 r.
- Józef Biernacki – ur. 1902 r. Marta Biernacka – ur. 1905 r. małżeństwo, córki: Stanisława – ur. 1927 r. i/n – ur. 1929 r. i/n – ur. 1931 r. Ewelina Budkiewicz – ur. 1898 r. siostra Marty Biernackiej, i/n Sinicki – ur. 1912 r. kuzyn Józefa Biernackiego.
- Kazimierz Rudnicki – 26 lat (ożeniony z Ukrainką)
- Tomasz Czajkowski – ur. 1870 r. wdowiec, prawosławny
- Zdzisław Macichowski (Cichocki) – ur. 1923 r. ps. „Wilga” Oddz. partyz. „Luna” – 1-sza komp.

NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY TRAGEDII WE LWOWIE

(Fragmenty artykułu były wygłoszone w dniu 30 września 1993 r. na uroczystym posiedzeniu na Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu w 50 rocznicę śmierci prof. dra med. Bolesława Jałowego we Lwowie)

MORTUI VIVENTES OBLIGANT — zmarli zobowiązują żyjących ... Pamięć i cześć zmarłym, świadomi narodowo Polacy oddają w uroczystościach rocznicowych, sesjach naukowych, a także materializują je w obeliskach, pomnikach czy tablicach pamiątkowych.

Po wkroczeniu w roku 1941 wojsk niemieckich do Lwowa, w tym specjalnego ukraińskiego batalionu banderowskiego „Nachtigall”, dokonano masowej zbrodni na polskiej inteligencji we Lwowie. Była to kontynuacja zbrodni rozpoczętej przez funkcjonariuszy NKWD w czerwcu 1941 r. w więzieniach lwowskich.

W lipcu 1941 roku, przed i po zbiorowym mordzie profesorów i docentów lwowskich wyższych uczelni — aresztowani i uśmierceni byli inni wybitni Polacy, a także studenci wyższych uczelni i absolwenci liceów, którzy aresztowani zostali przez ukraińską policję i po przesłuchaniu na komendzie przy ulicy Łozińskiego we Lwowie — zostali wywiezieni w niewiadomym dla Polaków kierunku i zaginęli na zawsze. Wśród nich byli np. Kazimierz Ostrowski i o tym samym nazwisku Maciej — syn znanego lwowskiego ginekologa, czy Maria Luks.

Jeden z wybitnych polskich uczonych profesor dr med. Bolesław Jałowy, szczęśliwie uniknął aresztowania i niechybnej śmierci w lipcu roku 1941.

W czasie okupacji niemieckiej — w latach 1941, 1942 i 1943, w dalszym ciągu ginęli Polacy również z rąk ukraińskich szowinistów, w ramach obłędnej polityki depolonizacji południowo wschodnich ziem II Rzeczypospolitej Polskiej, poprzez ludobójstwo.

W roku 1943, widmo indywidualnych i zbiorowych aktów morderczo rabunkowych dokonywanych przez terrorystów OUN-UPA, Ukrainische Hilfspolizei i pododdziały 14 SS Schützen Division Galizien zwanej w skrócie SS-Galizien, zaczęło docierać do Lwowa, zamieszkałego przez ludność polską w zdecydowanej większości.

Na przykład, w dniu 23 lipca 1943 roku ginie we Lwowie Julian Horodyński.

W dniu 1 października 1943 r. w dniu inauguracji roku akademickiego zabity został prof. dr med. Bolesław Jałowy, profesor histologii i embriologii, dziekan Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza (UJK) we Lwowie.

Morderczy strzał z pistoletu na ulicy Teatyńskiej we Lwowie, zakończył Jego 37 letnie życie, zapowiadające się niezwykle twórczo. Do najstraszniejszych ofiar, jakie poniósł Wydział Lekarski UJK we Lwowie w nocy 4 lipca 1941 roku — zwanej „lwowską krwawą łaźnią” — doszła jeszcze jedna ofiara.

Prof. Bolesław Popielski, w trzecią rocznicę śmierci, pisał na łamach Polskiego Tygodnika Lekarskiego o tej ofierze:

„Bezprzykładna i bezwzględna nienawiść wrogów do wszystkiego co polskie dyktuje wyrok: zginąć musi jednostka najwartościowsza, najcenniejsza.

Istotnie, zadano cios najdotkliwszy: z rozbitków osieroconego Wydziału Lekarskiego UJK wybrano człowieka, który pomimo młodego wieku, zyskał sobie w krótkim okresie swej działalności najbardziej zasłużone uznanie i w którym widziano jednego z tych, którzy w nauce polskiej i w polskim życiu naukowym odegrają rolę nieprzeciętną i kierowniczą.”

Sprawcą mordu był syn znanego Ukraińca profesora Mariana Pańczyszyna, którego rozpoznał w chwili zamachu towarzyszący profesorowi B. Jałowemu student medycyny, Polak, Jan Chmiel. Zabójca schronił się później prawdopodobnie w Kanadzie.

Na wiadomość o szczegółach tej zbrodni, prof. M. Pańczyszyn — działacz komunistyczny — ukrywający się w pałacu metropolity grecko-katolickiego abpa Andrzeja Szeptyckiego, dostał zawału serca i zmarł. Prof. M. Pańczyszyn nie mógł znieść, że jego syn splamił się popełnieniem zbrodni.

Ukraińska propaganda terrorystycznej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w skrócie zwana OUN, skrzętnie wykorzystwała ten fakt, rozpowszechniając niezgodne z prawdą pogłoski, iż prof. M. Pańczyszyn zginął z rąk polskich w odwet za śmierć polskiego profesora B. Jałowego — inspirując w ten sposób eskalację mordów kresowej ludności polskiej. Obłędne to działanie, przyniosło pewne rezultaty, ponieważ terroryści OUN-UPA i inni ukraińscy szowiniści, dokonując mordów i rzezi Polaków w niektórych miejscowościach w pobliżu Lwowa wznosili okrzyki: „To za Pańczyszyna!” — nie będąc świadomi jak było naprawdę.

Ukraińskie środowisko nacjonalistyczne również rozpowszechniało wiadomość, że zabójstwo prof. B. Jałowego związane było z tragiczną śmiercią we Lwowie w dniu 15 sierpnia 1943 r. na ulicy Wronowskich, Ukraińca b. asystenta UJK dra Andrzeja Łastowieckiego, fizyka, mianowanego przez okupacyjne władze sowieckie profesorem. Powszechnie mówiono bowiem, że śmierć dra A. Łastowieckiego posiadała cechy porachunków osobistych pomiędzy Ukraińcami. Jednakże, nacjonalistyczna propaganda ukraińska wykorzystwała również i ten fakt do aktywizacji mordów na bezbronnej ludności polskiej.

Nekrolog prasowy w polskojęzycznej Gazecie Lwowskiej, informował o śmierci prof. Jałowego w sposób następujący:

„Śp. Dr Bolesław Jałowy, prof. Uniw. zmarł nagle dnia 1. października 1943 r. Obrzęd pogrzebowy odbył się dn. 4 października 1943 r. na cmentarz Łyczakowski. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę dnia 6 października br. o godzinie 8.30 rano w kościele parafialnym św. Antoniego, na który zaprasza w głębokim żalu pogrążona Żona z Synkiem, Matka i Rodzina.”

Wkrótce, na łamach wspomnianego dziennika, ukazał się inserat o treści:

„podziękowanie Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie ś.p. Prof. Dr Bolesława Jałowego a w szczególności Jego Ekscelencji Arcybiskupowi Dr. Bolesławowi Twardowskiemu, Przewielebnemu Księdzu prof. Rosińskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Profesorom Wydziału Medycyny i innych Wydziałów Szkół Akademickich — Kolegom Zmarłego — lekarzom, Młodzieży Szkół Akademickich zwłaszcza Jego słuchaczom i słuchaczom medycyny, Zespołowi Chórów, Przyjaciółom, Znajomym oraz całemu Społeczeństwu, które licznym udziałem oddało hołd Zmarłemu — składa serdeczne „Bóg zapłać” Żona z Synkiem, Matka i Rodzina.”

W związku z nasileniem się ukraińskiego krwawego terroru, na łamach dziennika dla dystryktu galicyjskiego — Gazety Lwowskiej, coraz częściej zaczęły się ukazywać nekrologi zamordowanych przez terrorystów OUN-UPA Polaków. W tej sytuacji, ukraińska administracja Lwowa, wyjednała od okupacyjnego cenzora niemieckiego decyzję, aby w zamieszczanych nekrologach zmarłych Polaków nie podawać — „zastrzelony”, „uprowadzony” czy „zamordowany przez Ukraińców”, lub „zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach”, lecz tylko — zmarł śmiercią nagłą” lub krótko „zmarł nagle”.

Dlatego też, w polskojęzycznym nekrologu profesora B. Jałowego znajduje się określenie — „zmarł nagle”. Wkrótce, całkowicie zabroniono publikowanie nekrologów zamordowanych Polaków.

Z okazji upamiętnienia 50 rocznicy tragicznej śmierci profesora dra med. Bolesława Jałowego, została odsłonięta tablica pamiątkowa w Collegium Anatomicum Akademii Medycznej im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Tablicę odsłonił J.M. Rektor Akademii Medycznej prof. dr hab. Jerzy Czernik.

Miejmy również nadzieję, że — w dobie dzisiejszej wyłaniania się spraw ponadnarodowych i ponadpaństwowych — podobna tablica pamiątkowa w języku ukraińskim i polskim będzie w przyszłości odsłonięta również na murach Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Po upływie około trzech tygodni od śmierci prof. B. Jałowego, terroryści OUN-UPA dokonali kolejnego zamachu na życie wybitnego chirurga profesora dra med. Adama Grucę. Wieczorem, w czasie jego powrotu z kliniki św. Zofii do domu, padły skrytobójcze strzały z za ogrodzenia. Konspiracyjną ochronę prof. A. Grucy stanowili: Edward Polak pseudonim August, druga osoba N.N. została zastrzelona, zaś profesor A. Gruca ocalał życie. W celu uniemożliwienia dokonania powtórnego zamachu na jego życie, polskie władze konspiracyjne przesiedliły profesora A. Grucę, do Krakowa, gdzie doczekał zakończenia wojny.

Pierwszą wybudowaną klinikę w Warszawie, powierzone profesorowi A. Grucy, który znakomitą wiedzę przekazywał młodym chirurgom z kraju i zagranicy. Profesor A. Gruca za ocalenie swoje, pozostał wdzięczny przez całe życie. Kiedy na przykład, żołnierz Armii Krajowej o nazwisku Schneigert w jednej z powojennych wypraw wysokogórskich złamał nogę w Zakopanem w sposób wymagający amputacji i szukał ratunku u profesora A. Grucy w Warszawie, nie zawiódł się. Profesor wykonał jedną ze swoich mistrzowskich ope-

racji i noga ocalała. Kiedy doszło do wyrażenia wdzięczności, profesor odpowiedział: „Pan się myli, od AK-owców i lwowiaków honorarium nie biorę.”

Nasilenie mordów kresowej ludności polskiej, w pierwszej kolejności młodych mężczyzn, dotarło do peryferyjnych domów, ulic, placów i parków miasta Lwowa, szczególnie przed zbliżającym się frontem wschodnim. Padali zabici i ranni. Ginęli oni przeważnie z rąk ukraińskich policjantów — Ukrainische Hilfspolizei, z których każdy został zobowiązany do zastrzelenia 30 Polaków. Z wykonania poufnego rozkazu, każdy ukraiński policjant we Lwowie rozliczyć się miał przedstawieniem 30 polskich dokumentów. Dokumenty te, były później wykorzystywane nielegalnie do przeniknięcia do Polski i dalej na Zachód, w celu uniknięcia wymiaru należnej sprawiedliwości.

Typowe postępowanie, było następujące. W godzinach wieczornych, do przechodnia na ulicy podchodził ukraiński policjant i oslepił go światłem latarki elektrycznej, równocześnie rozkazując podniesienie rąk do góry. Po przeprowadzeniu rewizji w poszukiwaniu broni, żądał okazania dokumentów osobistych. Po stwierdzeniu, że przechodzień jest narodowości polskiej, legitymujący zatrzymywał dokumenty i kazał iść do przodu rzekomo na komisariat. Niekiedy, legitymujący informował podstępnie, że przechodzień będzie wywieziony do Niemiec na przymusowe roboty. Wówczas, z tyłu padały mordercze strzały.

Dla przykładu, podaje się niektóre zamachy dokonane na polskich mieszkańcach Lwowa. 17 października 1943 r. zginęli Włodzimierz Tołpkowski l. 37 urzędnik firmy „Atlas” oraz Zbigniew Olesiewicz l. 20 student Wyższej Szkoły Handlowej.

22 października 1943 r. — jak wynika z treści nekrologu — „zmarł nagle” dypl. inż. statyk Edward Bohdan Szczerkowski.

10 stycznia 1944 r. zginął Ludwik Gajewski l. 27, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Krzywczyckiej 67.

14 stycznia 1944 r. zamordowany został Tadeusz Rudnicki l. 23, zamieszkały we Lwowie przy ulicy Słonecznej 12.

23 stycznia 1944 r. pada na ulicy Piekarskiej od kuli ukraińskiego policjanta Adam Krywczyński l. 17. Nie został raniony śmiertelnie, dając dowód zbrodni jako naoczny świadek.

1 lutego 1944 r. zastrzeleni zostali na placu Strzeleckim Antoni Kit l. 23, zamieszkały przy ulicy Rewakowicza 12a oraz na rogu ulic Pierackiego i Grodzkiej Józef Smolak l. 20, zamieszkały przy ulicy Sapiehy 69.

5 lutego 1944 r. zastrzelony został na ulicy Kochanowskiego 53 Jerzy F. Terpiłowski, zamieszkały przy ulicy Głowińskiego 17. 6 lutego 1944 r. zastrzelony został Adam Gracowski l. 22.

7 lutego 1944 r. zastrzeleni zostali na ulicy Miłkowskiego Tadeusz Bąk l. 18, zamieszkały przy ulicy Kapitulnej 2 oraz na tejże samej ulicy Miłkowskiego Zdzisław Nestorowski, zam. przy ulicy Schleichera 25.

12 lutego 1944 r. zostały napadnięte trzy polskie rodziny. W mieszkaniu przy ulicy Hetmańskiej 22, oddano strzały do Kazimierzy Kosyk l. 34 i Katarzyny Sucharb l. 53 raniąc ich, a osoba odwiedzająca, przybyła z Zimnej Wody była śmiertelnie ranna w głowę.

Na Pohulance, na ulicy górnej Kochanowskiego, ukraiński policjant ciężko ranił męża Anny Topercer, który otrzymał ranę postrzałową szyi.

W mieszkaniu przy ulicy Wniebowstąpienia 60 została zamordowana Adela Wojtyńska l. 23.

18 lutego 1944 r. w swoim mieszkaniu przy ulicy Krupiarzkiej 18 zamordowani zostali Władysław Mi-kuła l. 53 i jego żona Maria l. 49. 19 lutego 1944 r. zabici strzałami zostali na ulicy Kętrzyńskiego Bronisław Sękalski l. 22 oraz na ulicy Balonowej Polak, N.N. przez Ukraińca o nazwisku Gardy, praktykanta policji kryminalnej oraz na ulicy Piętałów zamordowany został Stanisław Nawrocki l. 17, zamieszkały przy Grocie Miodowej 107.

21 lutego 1944 r. zamordowany został na ulicy Pasiecznej Jerzy Leskiewicz l. 22.

21 lutego 1944 r. na klinikę chirurgiczną przywieziony był Zygmunt Zebowicz l. 22, zamieszkały przy ulicy Kadiego 2c.

23 lutego 1944 r. młode małżeństwo Daleckich zostało napadnięte w swoim mieszkaniu przy ulicy Skargi 7. Zginęło od kul cztery osoby: Michał Dalecki l. 28 i jego żona Olga Dalecka l. 25 oraz sąsiadka Jadwiga Szczepańska l. 29 z jednorocznym synkiem Tadeuszem.

24 lutego 1944 r. zamordowany na ulicy Sobieskiego był Józef Mociewicz l. 34, zamieszkały przy ulicy Zielonej 61, zaś na ulicy Kleparowskiej zginął Gołda l. 20.

25 lutego 1944 r.:

- śmiertelnie ranny w głowę na ulicy Pijarów był Adam Kirszbaum l. 18 zamieszkały przy ulicy Bonifratrów 2c;
- zamordowany w parku Łyczakowskim został Stanisław Keller l. 23, zamieszkały na Pasiekach;
- na Kleparowie – Batorówce zamordowano 6 młodych Polaków. Byli to: Józef Dmitrow, Józef Węzowski, Józef Koralewicz, Józef Pakuszyński, Józef Trąd i Roman Bobecki.
- 28 lutego 1944 r. zginął śmiercią gwałtowną Stanisław Mały, zamieszkały przy ulicy Jakóba 117.
- na ulicy Krągłej zamordowany został Mieczysław Balicki l. 20;
- na ulicy Nowozniesieńskiej w pobliżu kościoła padło dwóch młodzieńców – Tadeusz Szydłowski l. 22 i Zbigniew Ratuszyński l. 19;
- na roku ulic Zielonej i Sobińskiego zginął młody człowiek N.N.;
- zginął Marian Dembowski l. 21, zamieszkały przy ulicy Parkowej 20, 3 marca 1944 r. zginął Tadeusz Berger.
- 4 marca 1944 r. poniósł śmierć gwałtowną Władysław Mróz l. 29, zamieszkały przy ulicy Poprzecznej 9.
- 6 marca 1944 r. zginął Feliks Budzyński, zamieszkały przy ulicy Podleńskiego 7.

W porze nocnej dokonany był napad na polski dom przy ulicy Marcina. Napastnicy strzelali z pistoletu maszynowego. Z pomocą przybyli niemieccy żołnierze kwaterujący w polskiej szkole. Napastnikom udało się zbiec.

Meldunek polskich władz konspiracyjnych Mt-6 z dnia 10 marca 1944 r. donosił:

„Takich zająć nocnych jest mnóstwo.”

Kolejny meldunek Mt-7 z dnia 16 marca 1944 r. zawierał następującą treść:

„Wieczorem zabójstwa Polaków we Lwowie nie ustają. W ostatnich dniach ukazało się 6 nowych klepsydr zamordowanych Polaków, którzy zmarli »po krótkich, a ciężkich cierpieniach. (...)«

Sam Lwów żyje pod wrażeniem ciągłych mordów wieczornych. To też z nastaniem zmroku (mieszkaniec – A.K.) kryje się w domu, ryglując mocno drzwi. Wobec wypadków zarządzono zamykanie bram już o 6-ej wieczorem.

Niebezpieczeństwo ukraińskie i bliskość frontu powoduje masowe wyjazdy na zachód”.

Z przytoczonego wyżej meldunku konspiracyjnego Mt-7 wynikało również, że pobitych zostało dwoje starszych ludzi.

„Poprzedniego dnia” zastrzelony został syn profesora Suchardy b. rektora Politechniki Lwowskiej. Ludzie, którzy szukali jego zwłok twierdzili, że znaleźli je wśród dwudziestu kilku trupów w kostnicy.

Zaniepokojone eskalacją mordów – przeważnie lwowskiej młodzieży – konspiracyjne polskie władze wojskowe podjęły decyzję obronną. Zorganizowano akcję profilaktyczno represyjną – będącą surogatem wojennego wymiaru sprawiedliwości – pod kryptonimem „NIESZPORY”. Około połowy marca 1944 r. w określonym dniu i godzinie, patrole konspiracyjnej Armii Krajowej we Lwowie zastrzeliły na ulicach miasta co najmniej jedenastu ukraińskich policjantów. Przy zwłokach pozostawiono kartki informujące o przyczynie dokonanego zamachu. Akcja była przeprowadzona precyzyjnie. Nikogo nie ujęto. Wywołało to silnie zaniepokojenie, a nawet pewien popłoch wśród ukraińskich policjantów, iż zbrodnicze działania przestały być bezkarne.

Reakcja Głównej Komendy Ukrainische Hilfspolizei we Lwowie była natychmiastowa – wycofano poufny rozkaz strzelania Polaków na ulicach Lwowa.

Zabójstwa Polaków ustały.

W konkluzji, pragnę przytoczyć starą maksymę, iż TAJEMNICĄ, POJEDNANIA JEST PAMIĘĆ. Mądrość ta, jest aktualna również w stosunkach polsko-ukraińskich.

VITAM IMPENDERE VERRO – życie poświęcić dla prawdy. Ideę tę, rozwija Wicemarszałek Senatu prof. dr hab. Alicja Grzeszkowiak podając:

„Obserwuję poczynania niektórych polityków i myślę, że najważniejsze, to życie w prawdzie, chociaż może ona komuś niewygodna.”

W londyńskim czasopiśmie Tygodnik Polski w artykule pt. Podstępna propaganda dr Zdzisław Jagodziński przestrzega:

„Naszym obowiązkiem jest jednak odważne podniesienie wolnego głosu opinii niepodległościowej w obronie prawdy historycznej i naszych niezbywalnych praw. Inaczej bowiem pozostanie dla potomnych zapis niedwuznaczny, że podczas, gdy Ukraińcy potrafili upierać się twardo w głoszeniu swoich nawet niesłusznych postulatów, Polacy niezdolni byli do wystąpienia nawet w obronie swojej najślusniejszej sprawy.

A wówczas historia wyda surowy wyrok na nas za to, żeśmy nie umieli godnie wypełnić swego obowiązku”.

Rudolf Mękicki — Kustosz Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego we Lwowie

Niedawno minęło pół wieku od śmierci Rudolfa Mękickiego zasłużonego i popularnego w przedwojennym Lwowie artysty-grafika, działacza kultury i zbieracza. Mękicki urodził się w Lwowie w 1887 r. i tam uczęszczał do szkoły średniej, a później wyższej artystycznej. Studiował też historię sztuki. Od młodości wykazywał duże zainteresowanie historią Polski i numizmatyką. Zbierał monety, oraz medale. Na ten temat ogłosił wiele artykułów popularno-naukowych w lokalnym tygodniku „Nasz Kraj” oraz w innych czasopismach. Pisywał też do krakowskich „Wiadomości Archeologiczno-Numizmatycznych”. Z chwilą wybuchu I wojny światowej zmobilizowany został do wojska austriackiego. Po kilkumiesięcznym pobycie na froncie dostał się do niewoli rosyjskiej. Lata wojny przeżył w obozie jenieckim w guberni tulskiej. Po powrocie do kraju został w 1929 r. powołany do polskiego wojska, ale już w 1921 r. zdemobilizowano go w stopniu porucznika. W tymże roku rozpoczął pracę w Lwowskim Muzeum Narodowym im. Jana III Sobieskiego w charakterze kustosa. Zmarł we Lwowie po ciężkiej chorobie w 1942 r.

Wieloletnia działalność Mękickiego jako kierownika i pracownika naukowego muzeum zasługuje na szczególną uwagę. Świetny znawca historii Lwowa



i Kresów Wschodnich, specjalista w zakresie starej broni oraz numizmatyki, a przy tym doskonały organizator, koncentrował się przede wszystkim na uporządkowaniu bogatych zbiorów pozostających pod jego opieką i naukowym ich opracowaniu. Prowadził wielostronne badania naukowe, których wyniki publikował. Spod jego pióra wyszedł m.in. *Przewodnik po Mu-*

zeum Narodowym im. Jana III Sobieskiego, a także cenna praca o konserwacji i ekspozycji broni zabytkowej. Wydał też drukiem jako oddzielne pozycje *Medale grunwaldzkie* (1911), *Katalog zbiorów Władysława Łozińskiego* (1929), *Mennicę Lwowską w latach 1656-1757* (1934) oraz album własnych ekslibrisów (1925).

Jak już wspomniałem, Rudolf Mękicki był zapalonym zbieraczem. Nie tylko zresztą on sam, bo jego małżonka Julia podzielała zamiłowania męża. Obszerne, prywatne mieszkanie państwa Męckich zamienione zostało w prawdziwe muzeum. Dominowała tam wspaniała biblioteka naukowa, w której jedno z głównych miejsc zajmował księgozbiór poświęcony dziejom rodzinnego miasta pana Rudolfa oraz Kresom Wschodnim. Wyodrębnione były też bogate zbiory książek poświęcone numizmatyce, grafice i ekslibrisom. Uzupełniał ją unikalny zestaw starych dokumentów i rękopisów od XV w. począwszy, dotyczący historii Ormian w Polsce. Przechowywane tam były m.in. liczne przywileje królewskie nadawane lwowskim Ormianom. Zbiory monet i medali, uchodzące za jedne z największych we Lwowie, były przedmiotem szczególnej troski R. Mękickiego. Systematycznie je uzupełniał, pozyskując coraz to nowe cenne nabytki, które po opracowaniu naukowym publikował w fachowych czasopismach. Godne pełnego uznania jest to, że zebraną i skompletowaną przez siebie kolekcję kwartników ruskich z przełomu XIV i XV w. oraz monet bitych w lwowskiej mennicy w XVII w. ofiarował lwowskiemu Muzeum Narodowemu. Niemniejszą kolekcję w jego zbiorach stanowiła stara grafika oraz ekslibrisy polskie od XVII stulecia. A wszystko to uzupełniały wartościowe stare wyroby rzemiosła artystycznego, porcelana, szkło.

Chętnie udzielał się Mękicki pracy społecznej. Działał w Związku Numizmatyków Lwowskich i przez kilka lat wydawał na własny koszt czasopismo pt. „Zapiski Numizmatyczne”, w których oprócz innych autorów sam też publikował swoje artykuły. Dodać jeszcze trzeba, że Mękicki miewał na Politechnice Lwowskiej wykłady z zakresu heraldyki i historii pisma.

Rudolf Mękicki był jednak nade wszystko dosko-





sytytu w Padwie we Włoszech, dla marszałków Piłsudskiego i Focha, dla prezydentów Mościckiego i Hoovera. Robił też okazałe adresy jubileuszowe i akty erekcyjne. Wszystko to wykonywał z dużą starannością, artyzmem i wdziękiem. Projektował także ilustracje dla różnych wydawnictw okolicznościowych i okładki książkowe, przygotowywał projekty rysunkowe odznak i medali, zwłaszcza lwowskich, pieczęci, herbów itp.

Największą popularność zyskał Mękicki jako twórca i projektant stukilkudziesięciu znaków książkowych czyli ekslibrisów. Pierwsze wykonał już w 1910 r. W większości zostały one wykonane dla lwowskich bibliofili oraz publicznych księgozbiorów. Wśród właścicieli znaków książkowych spotykamy znane i zasłużone osobistości Lwowa. Kilkanaście zrobił dla siebie i swej rodziny. Wszystkie wyróżniają się starannością wykonania, poprawnym rysunkiem i kompozycją. W tematyce ekslibrisów uwzględniał artysta zainteresowania zawodowe i kolekcjonerskie właścicieli, ich ulubione motywy i odpowiednie sceny. Większość spośród jego ekslibrisów odbijano w drukarni w różnych kolorach i na różnym papierze. Niektóre znaki wykonywał w technice drzeworytniczej lub akwafortie.

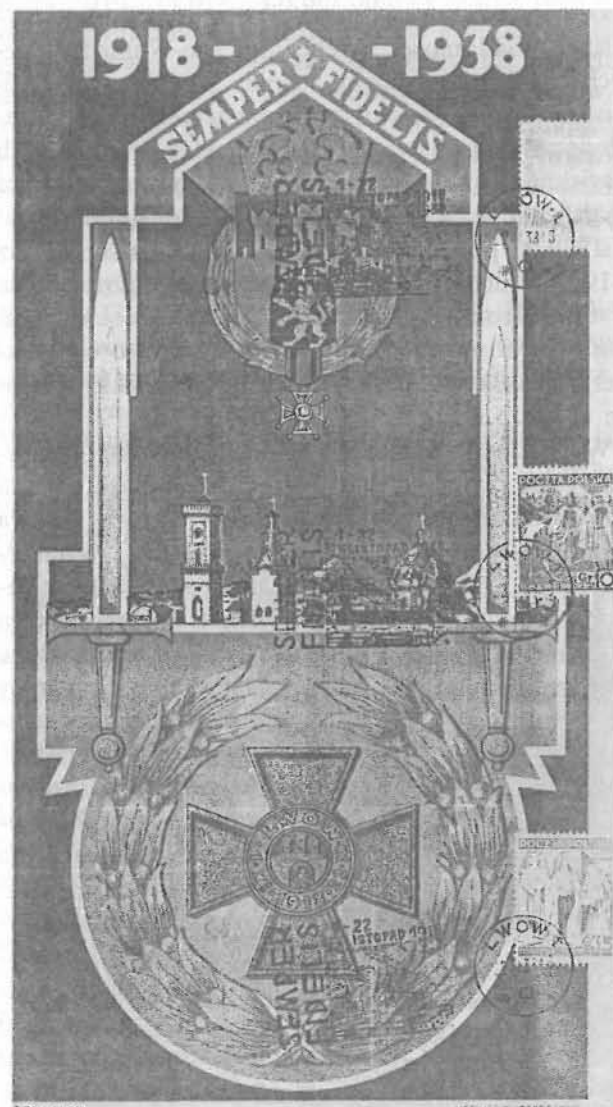


nałym artystą-grafikiem i rysownikiem, i to tak z zamiłowaniem, jak i z wykształcenia. Jego dziełem jest kilkaset różnych dyplomów honorowych, które wykonał na zlecenie kancelarii prezydenta RP, władz rządowych, samorządowych, uczelni itp. – m.in. dla Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz uniwersytetu

o księgozbiorach prywatnych i publicznych, o szczególnych zamiłowaniach ich właścicieli. I tak ekslibrisy (wyk. 1910), Maksymiliana Goldsteina zasłużonego lwowskiego kolekcjonera pochodzenia żydowskiego, zawierają m.in. rysunki monet, których miał piękny zbiór, a też i gwiazdę Dawida. Znak książkowy, bibliofila polskiego pochodzenia ormiańskiego, odbity na pergaminie, zawierał napis w języku staroormiańskim.



Mękicki miał dużo inwencji twórczej i świetnych pomysłów. Każdy jego ekslibris stanowi zamkniętą całość, nie powtarzają się też motywy zdobnicze na poszczególnych znakach książkowych. Dla lwowian okresu międzywojennego pozostanie Mękicki nie tylko wybitnym artystą, zasłużonym muzealnikiem i kolekcjonerem, ale i dobrym, uczynnym człowiekiem.



Czasami, acz rzadko, odbijał swe ekslibrisy na jedwabnej tkaninie. Prawie wszystkie prace podpisywał imieniem i nazwiskiem. Reprodukowane obok znaki dają pewien, z konieczności skromny, przegląd bogactwa form i tematów na jego lwowskich pracach.

Patrząc dziś z perspektywy półwiecza, stanowią one swoisty dokument życia kulturalnego we Lwowie,

DANUTA NESPIAK

Obchody 50-lecia organizacji 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i uczczenie ofiar masowej eksterminacji Polaków na Wołyniu

Warszawa–Rembertów 11-13 IX 1993 r.



Trzydniowe uroczyste obchody tych rocznic składały się z dwóch zasadniczych części. Wstępem do nich było 11 września br. spotkanie ponad 700 uczestników z Polski, Anglii i Kanady byłych żołnierzy tej dywizji w gościnnych ponieszczeniach Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie. Nazajutrz tj. 12 września miała miejsce pierwsza oficjalna część tych obchodów. W Warszawie u zbiegu ul. Gdańskiej z Aleją Armii Krajowej odbyła się, poprzedzona mszą św. polową, uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika upamiętniającego dywizję i jej bojowy szlak oraz nadania i poświęcenia jej sztandaru, ufundowanego przez kolegów z Kanady. Społeczny Komitet Budowy Pomnika doczekał się realizacji swego szlachetnego trudu. Pomnik stanął, prosty w kompozycji a monumentalny i symboliczny w swym wyrazie (przedstawiający miecz Chrobrego). W jego niszy złożono ziemię w urnach z 11 powiatów Wołynia od Dubna po Zdołbunów, przesiąkniętą krwią pomordowanych Polaków i poległych żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Wśród osób z Komitetu Honorowego o nazwiskach znanych z pierwszych stron gazet (Rząd, parlament, armia, władze Warszawy) niektórzy byli, niektórzy przystali swoich przedstawicieli. Ważne jest, że była p. Izabela Kiwerska, wdowa po legendarnym dowódcy tej dywizji, podpułkownik Janie Wojciechu Kiwerskim, która razem z min. Andrzejem Milczanowskim dokonała odsłonięcia pomnika. Relacje z tej części uroczystości podał główny dziennik TV zgodnie z prawdą mówiąc o mordach popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich — czego nie uczyniła już „panorama” przemilczając sprawców zbrodni. No cóż temat ciągle dla niektórych „drażliwy” „delikatny” do którego należy podchodzić „ze zrozumieniem dla skomplikowanej ówczesnej sytuacji wojenno-politycznej w Wołyniu, która wymaga obiektywnych badań historyków pol-

skich i ukraińskich”. Tę pierwszą część uroczystości zorganizował Światowy Związek Żołnierzy AK i Społeczny Komitet Budowy Pomnika 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Drugą część obchodów w dniu 13 września br. zorganizował Okręg Wołyński Światowego Związku Żołnierzy AK oraz Wojskowy Instytut Historyczny w Rembertowie. Jej główny człon stanowiło sympozjum pt. „Armia Krajowa na Wołyniu”. Wyczuwalna życzliwość władz Akademii Obrony Narodowej i Wojskowego Instytutu Historycznego towarzyszyła prezentacji referatów, które obiektywnie w oparciu o źródła przedstawiały dzieje konspiracji, akcję „Burza”, operację Kowelską oraz udział i rolę AK w organizacji i wspieraniu polskiej Samoobrony na Wołyniu. Poszczególni referenci — w osobach prof. dr. hab. Władysława Filara, doc. dr. Adama Peretia-kowicza, dr. Henryka Piskunowicza oraz mgr Władysława Siemaszko — z trudem mieścili w czasie dramatyczną historię polskich losów w „Generalbezirk Wolhynien und Podolien” wyznaczoną niemiecką polityką wschodnią, opartą na popieraniu Ukraińców i współdziałaniu z nimi przeciwko Polakom i Żydom.

Wołyń musi się doczekać poważnej monografii. Jego tragiczna historia czeka na opracowanie a czas nagli bo wymierają świadkowie. Jak dotąd nie ma działań mających na celu opracowanie katalogu źródeł oraz bibliografii prac o eksterminacji ludności polskiej przez UPA. Należy pomyśleć o wydaniu serii „Zeszytów Wołyńskich” które by zamieszczały opracowane już monografie poszczególnych miejscowości.

ZG TML i KPW na uroczystościach w Warszawie — Rembertowie był reprezentowany przez autorkę niniejszego sprawozdania oraz mgr Danutę Tabińską-Juhasz, Prezesa Fundacji Kresowej Semper Fidelis.

* * *

Z Biuletynu Informacyjnego:

OTWARTYM TEKSTEM DEPEŚĄ PRZEZ LONDYN DO WARSZAWY:

„SOWIECI NAS ROZBRAJAJĄ 27 DP KOWAL”
Powyższa depesza została wysłana 25 lipca 1944 r. z radiostacji polowej w Skrobowie na Lubelszczyźnie. Fakt ten odnotował w swoim dzienniku nieznanego łącznościowiec. Por. Wł. Czerwiński ps. Jastrząb podał, że 27 WDP — AK jest otoczona przez wojska sowieckie.

Centralne uroczystości związane z 75 rocznicą Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa. Lublin 25/26 IX 1993 r.



L W Ó W
ZAWSZE WIERNY

**75 ROCZNICA
ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI
I OBRONY LWOWA
LUBLIN 1993**

75 lat temu odrodzenie państwa polskiego było konsekwencją walk narodu polskiego w okresie zaborów.

10 listopada 1918 roku zwolniony z twierdzy Magdeburgskiej zjawia się niespodzianie w Warszawie Józef Piłsudski. We Lwowie toczył się wówczas 10. tydzień walk o to miasto. Jest ono i pozostanie dla nas miastem najdroższym bez względu na to w jakich granicach będą dalej biegle jego dzieje. Miastu temu i Kresom Wschodnim chcemy pozostać wierni nie bacząc na przeciwny wiatr historii ani nie przejmując się tym jak nasza wierność i działalność TML i KPW jest interpretowana w III RP.

Zorganizowanie przez lubelski Oddział naszego Towarzystwa, przy pełnym poparciu Zarządu Głównego TML i KPW, centralnych uroczystości 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa miało na celu; primo — uczczenie tych wielkich rocznic narodowych, secundo — przeciwdziałanie akcji wymazywania roli polskiego Lwowa i Kresów Wschodnich z pamięci narodu, tertio — zamianifestowanie publicznym aktem wierności temu miastu i tym ziemiom.

Wybór Lublina, tego arcy-polskiego miasta, na miejsce tych uroczystości był nader korzystny. Pomiędzy tu okoliczność, że ze wszystkich Oddziałów naszego Towarzystwa Oddział Lubelski zgłosił się

pierwszy z tą inicjatywą. Zarząd główny TMW i KPW podjął tę propozycję mając jeszcze na uwadze niebagatelny argument — do Lublina najłatwiej i najtaniej można było zorganizować dojazd ze Lwowa polskiego chóru „Echo” (40 osób), przedstawicieli Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (8 osób) Sekcji Odbudowy Cmentarza Orląt (16 osób). Na uroczystość przybyła również Redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej” p. Bożena Rafalska.

Przygotowanie obchodów tej rocznicy było ogromnym wysiłkiem organizacyjnym, który Zarząd Lubelskiego Oddziału TMW i KPW zdał na „piątkę”. Nasi koledzy z Lublina — prezes prof. dr hab. Władysław Stążka, wiceprezes mgr inż. Bolesław Maziak, prof. dr hab. Tadeusz Radomański (autor projektu i wykonawca scenografii auli Politechniki Lubelskiej, związanej tematycznie z obchodami) mgr inż. arch. Jeremi Żurawiecki, dr Kazimierz Rozmiłowski, mgr Andrzej Michałowski, mgr Tadeusz Brylak, inż. Władysław Końdziola, dr Lidia Klukowska, mgr Małgorzata Kuczkowska, p. Augustyn Kowalski, swoją pracą i uporem dowiedli, że można mimo „przeciwnych wiatrów historii” wmurować kamień węgielny pod pomnik upamiętniający te dwie wielkie rocznice, zorganizować sesję naukową, sprowadzić z Warszawy piękną ekspozycję fotogramów zabytków polskich na Kresach Wschodnich (autor dr hab. W. Kowalski) oraz architektury starego Lwowa (komisarzem wystawy była p. mgr inż. arch. B. Brylak-Szymczak), wydać uroczysty obiad dla 300 uczestników obchodów, i uruchomić okienko pocztowe z rocznicowym datownikiem.

Pomna swoich doświadczeń przy organizacji sesji czy uroczystości gdzie tematem jest Lwów i Kresy Wschodnie zwykle przed tym śledzę prasę. Do prasy lubelskiej dotarłam we Wrocławiu. Zgodnie z moim przewidywaniem „Dziennik Lubelski” z dn. 16.VIII br. zamieścił słodko-kwaśny list pana Zbigniewa Muszyńskiego o szkodliwości pomysłu, niepotrzebnym wydawaniu pieniędzy, o zaśmiecaniu wzgórza przed zamkiem lubelskim pomnikiem nie mającym „żadnego uzasadnienia historycznego”. Autor listu łamał ręce i dramatycznie stawiał pytanie „po co jątrzyć między narodami?”

Przyznanie p. Z.M. racji prowadzi do przedziwnych wniosków. Mając na uwadze jego obawy nie można jątrzyć również między Polakami a Niemcami. Wobec tego zlikwidujemy pomnik grunwaldzki w Krakowie i wiele innych. Gdyby przyjęta została generalnie taka orientacja jaką zaprezentował pan Z.M., to w konsekwencji musielibyśmy wykreślić



z naszej historii wszystkie walki o niepodległość i ich upamiętnienia w postaci tablic czy pomników, gdy mogły by „jątrzyć” któregoś z siedmiu sąsiadów, z jakimi graniczy obecnie Polska.

Wśród uczestników lubelskich uroczystości nie zabrakło najważniejszych i najgodniejszych – Obrońców Lwowa z 1918 roku. Panowie – mgr inż. Roman Aster, mgr inż. Tadeusz Franiszyn, p. mgr Tadeusz Kruczkowski, mgr inż. Władysław Targalski – mimo przekroczonej 90-tki przyjechali z Krakowa i Bytomia i brali czynny udział w uroczystościach. Przybyły liczne delegacje z następujących Oddziałów naszego Towarzystwa: brzeskiego, bydgoskiego, chełmskiego, gdyńskiego, grudziądzkiego, gdańskiego, kluczborskiego, koszalińskiego, katowickiego, krakowskiego, łancuckiego, łódzkiego, olsztyńskiego, poznańskiego, przemyskiego, przeworskiego, rzeszowskiego, stalowolskiego, szczecinkowskiego, tarnowskiego, tarnobrzeckiego, toruńskiego, wrocławskiego i warszawskiego, oraz harcerze z Lublina i ze Świdnika.

Uroczystości rozpoczęły się 25 IX mszą św. w lubelskiej katedrze w trakcie której piękną homilię wygłosił ks. prałat Zbigniew Starkowski, kapelan lubelskiego Oddziału TMW i KPW. Po mszy wszyscy uczestnicy wyruszyli pieszo przez stare miasto pod wzgórze usytuowane naprzeciw lubelskiego zamku. Wybrano miejsce wspaniałe z piękną panoramą miasta. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego niejednemu wycisnęła łzę z oczu. Urnę z ziemią z cmentarza Orląt przywieźli nasi Rodacy ze Lwowa, członkowie Sekcji Odbudowy tego cmentarza przy Tow. Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Treść aktu erekcyjnego jest następująca

Na wieczną chwałę MIASTU ZAWSZE WIERNEMU przez sześć wieków związanemu z dziejami i losami Polski.

Dla utrwalenia dziedzictwa

pokoleń Polaków żyjących we Lwowie i na Kresach.

Roku Pańskiego 1993, w 75-rocznicę Odrzyskania Niepodległości i Obrony Lwowa,

gdy urząd Prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej sprawował Lech Wałęsa, Premiera – Hanna Suchocka, Ministra Obrony Narodowej – Janusz Onyszkiewicz, Wojewody lubelskiego – Adam Cichocki, Arcypasterzem Archidiecezji lubelskiej był ks. Bolesław Pylak, a Prezydentem miasta Lublina – Leszek Bobrzyk

dnia 25 września o godzinie 11.00

poświęcony został kamień węgielny pod Pomnik – Symbol miasta Lwowa, oraz wmurowana urna z ziemią z Cmentarza Orląt Lwowskich i niniejszy Akt Erekcyjny.

Pomnik-replika lwa sprzed Panteonu Chwały we Lwowie będzie wyrazem hołdu i upamiętnieniem godnego do naśladowania patriotyzmu, bohaterstwa i wierności Tych, którzy MORTUI SUNT UT LIBERI VIVAMUS

Za Komitet Honorowy
Ks. Arcybiskup Bolesław Pylak
Metropolita Lubelski

Władysław Stażka
Prezes Oddz. Lubelskiego
Towarzystwa Miłośników
Lwowa i Kresów Pol. –
Wschodnich

Adam Cichocki
Wojewoda Lubelski

Leszek Bobrzyk – Prezydent m. Lublina

Przemówienia były serdeczne, wśród których ku naszej satysfakcji nie zabrakło wystąpienia władz miasta Lublina (dyrektor Woj. Wydz. Kultury p. mgr J. Krzyżanowski). U stóp wzgórza grała orkiestra wojskowa i śpiewał chór polski „Echo” ze Lwowa. Następnie przedstawiciele władz miasta i naszego Towarzystwa udali się na zamek lubelski by złożyć



kwiaty i oddać hołd w miejscu kaźni 600 Polaków zamordowanych w latach 1939-1954 przez Gestapo, NKWD i UB (w więzieniu na zamku lubelskim m.in. 13 XII 1944 r. zginął por. Aleksander Kułakowski – cichociemny, oficer Kedywu AK w obwodach Lwów i Tarnopol.)

Uroczysty obiad zgromadził uczestników w ogromnej sali jednego z akademików politechniki gdzie „sto lat” śpiewano kilkakrotnie czterem panom – uczestnikom Obrony Lwowa, naszym Rodakom przybyłym ze Lwowa no i oczywiście spracowanemu Zarządowi Lubelskiego Oddziału TMW i KPW. Popołudnie wypełnił wieczór artystyczny. W auli Politechniki Lubelskiej, której interesującą oprawę plastyczną na ten jubileusz przygotował, jak już wspomniano, prof. dr hab. Tadeusz Radomański, koncert pieśni patriotycznych dał chór „Echo” przepłatany recytacjami starannie dobranej poezji przez p. Władysława Łokietkę. Aulę na te uroczystości udostępnił organizatorom J.M. Rektor Politechniki Lubelskiej prof. dr hab. Iwo Pollo.

W drugi dzień – a była to niedziela 26 IX – wysłuchaliśmy w czasie mszy św. homilii „naczelnego kapelana” TMW i KPW Ks. prałata Janusza Popławskiego. Tak o ziemi ojców potrafią mówić tylko Kresowi Kapłani (ksiądz urodził się pod Krzemieńcem). Następnie o godz. 9.15 rozpoczęła się sesja naukowa „Znaczenie Lwowa i Kresów Wschodnich dla Państwa Polskiego” której współorganizatorem był Instytut Historii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wygłoszone zostały następujące referaty:

ZESPÓŁ I. Przewodniczący: prof dr hab. Józef Szymański

1. Prof. dr hab. Ryszard Szczygieł (Lublin) – „Początki Lwowa i jego rola w Rzeczypospolitej”
2. Dr Bogusław Kasperek (Lublin)
„Lwów jako centrum polskich ruchów politycznych do 1914 r.”
3. Prof. dr hab. Jan Lewandowski (Lublin)
„Rola Lwowa w Galicji”.
4. Dr Maria Juda (Lublin)
„Kultura i książka we Lwowie przedrozbiorowym”.

Przerwa

ZESPÓŁ II. Przewodniczący: mgr inż arch. Jeremi Żurawiecki

1. Dr Mieczysław Wieliczko (Lublin)
„Lwów w jesieni 1918 r. jako problem polski, ukraiński i międzynarodowy. Obrona Lwowa”.
2. Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski (Lublin)
„Lwów okresu międzywojennego”.
3. Prof. dr hab. Iwo Pollo (Lublin)
„Powrót Ignacego Mościckiego do Polski. Dlaczego Lwów”.

4. Dr Danuta Nespiak (Wrocław)
„Dyplomatyczna walka o Lwów w latach 1939-1945”. (Prelegentka wygłosiła ten referat 25 IX przed częścią artystyczną)

Przerwa

ZESPÓŁ III. Przewodniczący: mgr inż. Bolesław Maziak

1. Prof. dr hab. Adolf Juzwenko (Wrocław)
„Ossolineum – dzieje i rola Fundacji”.
2. Prof. dr hab. Witold Szolginia (Warszawa)
„Architektura Dawnego Lwowa”.
3. Mgr Leon Popek (Lublin)
„Wołyński Katyń”.
4. Dr Krzysztof Gębura (Lublin)
Między Zbruczem a Prypecią. Ustrój terytorialny
1569-1939 r.

Sesję tę poprzedziło przyjęcie oficjalnego oświadczenia prezentującego stanowisko uczestników centralnych Obchodów 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa. Oto jego treść:

Oświadczenie uczestników centralnych obchodów 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa, jakie odbyły się w Lublinie w dniach 25 i 26 września 1993 r.

1. Ubolewamy, że na centralne uroczystości z okazji 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa nie przybyli zaproszeni przedstawiciele władz III RP. Uważamy, że jest to dystansowanie się od historii Polski.
2. Spotkanie z przedstawicielami Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej nasunęły jednoznaczny wniosek, że Rząd polski nie wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec Polaków na Wschodzie mimo, że prawa ich są zagwarantowane w traktacie o przyjaźni i dobrosąsiedzkich stosunkach między Polską a Ukrainą.
3. Wnioskujemy o powołanie osobnego urzędu d/s Pomocy Polakom na Wschodzie.

Obrady Sesji podsumował, akcentując jej szczególne posłanie, prezes Lubelskiego Oddziału TMW i KPW prof. dr hab. Władysław Stążka. Przemówił również po jej zakończeniu vice-wojewoda lubelski p. mgr J. Anton.

W czasie uroczystości lubelskich mieliśmy okazję przekonać się, iż mimo niezbyt sprzyjających nam warunków politycznych środowiska lwowsko-kresowe tworzą jedną społeczność Honorowe członkostwa TML i KPW otrzymali: Prezes Zarz. Głównego Tow. Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej p. Stanisław Czerkas, sekretarz generalny p. Bolesław Sudomlak oraz członkowie zarządu pp. Marian Szarybura oraz Jan Kot. Do grona tych członków doszła również p. Bożena Rafalska – red. nac. Gazety Lwowskiej oraz mgr inż. Roman Aster i p. Tadeusz Franiszyn (pozostali panowie Obrońcy Lwowa godność tę już posiadali). Złote odznaki naszego Towarzystwa otrzymali: Prezes Lubelskiego Oddziału prof. dr hab. Władysław Stążka, wiceprezes mgr inż. Bolesław Maziak, p. mgr Tadeusz Brylak oraz prof. dr hab. Jan Ernst.

Szczegółne wzruszenie ogarnęło nas, gdy pod fotografiami przedstawiającymi nieletnich Obrońców Lwowa (przedziwnym zbiegiem okoliczności jednym z nich był obecny p. mgr inż. Roman Aster) stanęła grupa 16 naszych drogiej Rodaków ze Lwowa, cichych skromnych ludzi w tym 4 niewiasty i jeden młodzieniec, członków Sekcji Odbudowy Cmentarza

Obrońców Lwowa stanowiąca jednostkę organizacyjną Tow. Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Bez względu na warunki ludzie Ci wykonują ciężką, fizyczną pracę odgrzebując i porządkując groby i detale wystroju architektonicznego zniszczonego barbarzyńsko Cmentarza. W ich imieniu kilka słów powiedział p. J. Peszek, gdyż nieobecny był kierownik sekcji p. Eugeniusz Cydzik, bardzo zasłużony organizator prac na Cmentarzu. Przekazana im skromna pomoc finansowa możliwa była tylko dzięki kwocie przekazanej Z.G. TMW i KPW przez J.M. Rektora Politechniki Wrocławskiej p. prof. dr hab. Andrzeja Wiszniewskiego, który ją ofiarował w imieniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Orląt Lwowskich we Wrocławiu. Pomoc finansową od Koła Lwowian w Chicago dla Zarządu TKPZL przekazał również prezes Federacji Organizacji Kresowych p. Stanisław Mitraszewski.

W przeddzień uroczystości lubelskich Z.G. TML i KPW otrzymał pismo z Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie, które w odpowiedzi na nasze starania poinformowało nas że „stowarzyszenie nasze w chwili obecnej nie jest w stanie sfinansować przyjazdu grupy Polaków ze Lwowa, Złoczowa, Drohobycza i Brodów, członków Tow. Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Decyzję powyższą zmuszeni jesteśmy podjąć z powodu braku środków finansowych”.

Dlatego Polacy ze Złoczowa, Drohobycza i Brodów nie przyjechali. Nie mieliśmy za co pokryć ich kosztów przyjazdu i pobytu. Tylko żałować należy że nie zwróciliśmy się uprzednio do Przewodniczącego Rady Fundatorów Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” p. Bohdana Skaradzińskiego. Fundusz założycielski tej Fundacji wyniósł 10 000 000 000 (dziesięć miliardów złotych) wyasygnowany z budżetu państwa. Rozdz. II, paragraf 9, punkt 7 statutu tej Fundacji stwierdza, że realizuje ona swoje cele m.in. przez: „pomoc finansową i rzeczową ośrodkom Kultury polskiej i polskim organizacjom na Wschodzie”. Mimo że Rada Fundacji „ma świadomość że przyznane jej wstępnie środki są bardzo skromne (zob. opracowanie B. Skaradzińskiego „Zarys kierunków i sposobów działania) to my jednak sądzimy że nie są to „skromne środki” i radzimy by nasze Oddziały Kluby w sprawie pomocy rodakom na Wschodzie zwracały się właśnie do tej Fundacji.

Podsumowując – uroczystości 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski i Obrony Lwowa, które się odbyły w dniach 25/26 IX 1993 roku w Lublinie są dla nas zachętą do dalszej działalności a zbiegły się one z 5 rocznicą istnienia TMW i KPW w Polsce (rejestracja Towarzystwa miała miejsce dnia 22 września 1988 roku we Wrocławiu).

Informujemy, że wkrótce ukaże się kaseta-video z uroczystości lubelskich, która będzie do nabycia w lubelskim Oddziale TML i KPW. (20-080 Lublin ul. Radziwiłłowska 11). Dochód ze sprzedaży kasety przeznaczony będzie na fundusz budowy pomnika – „Symbol Lwowa”.

JERZY MICHOTEK

Ballada o dziesięciu batiarach

*Było dziesięciu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej,
Szósty z Kubali, siódmy z Podwala,
Ósmy z Kadeckiej, dziewiąty z Wuleckiej,
A ten dziesiąty a ten dziesiąty...
Ten już w trzydziestym dziewiątym.*

*Było dziewięciu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej,
Szósty z Kubali, siódmy z Podwala,
Ósmy z Kadeckiej, a ten z Wuleckiej...
Tego z Wuleckiej los nie rozpieścił;
Ten u przyjaciół. Bez wieści.*

*Było więc ośmiu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej
Szósty z Kubali, siódmy z Podwala,
A ten z Kadeckiej chłopak był lebski.
Ten nie zaginął: seria przez piersi
W makach pod Monte Cassino.*

*Było więc siedmiu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej,
Szósty z Kubali, a ten z Podwala,
Batiar najmłodszy łzami się zalał,
Ruszył na odsiecz; rzucił Podwale...
W warszawskim został... w kanale...*

*Było więc sześciu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej,
A ten z Kubali chłop był ze stali;
Kumpel siódmego — Wyszedł z Powstania!
Ale nie przeżył swego własnego
Zrehabilitowania.*

*Było więc pięciu batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty z Kurkowej, piąty z Wałowej,
Mieszkał w Poznaniu i — jak to batiar —
„Pochulignail”; już winy srogie
Mu wybaczone, nawet na grobie
Kwiatki mu ponoć złożono.*

*Było więc czterech batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa,
Czwarty się w grudniu brzydko zachował;
Został skarcony, bo mu obrzydło
Życie durnego i kasał wędzidło
I szarpał obrożę... dziś i dla niego
Stoi ten pomnik nad morzem.*

*Trzech pozostało batiarów,
Takich batiarów, że hej!
Dwóch z Łyczakowa, brzdąc z Kleparowa...
Brzdąc był uparciuch, znalazł się w „starcu”
W gronie „warcholów”, „w tłumie zuchwałym”,
z „tłuszczą” pospołu, a to się nie działo
Na Kleparowie, tylko w Radomiu...
Jakoś nie wrócił do domu.*

*Dwóch pozostało batiarów,
Starych batiarów, że hej!
A u pierwszego cicho jak w grobie.
Od 13-go tak milczy sobie.
A drugi stary, pod dźwięk gitary
Losy opiewa tamtych batiarów.
A gdy popije to czasem nie wie...
Sam nie wie, czy jeszcze żyje.*

*Wziął stary batiar gitarę,
Starą gitarę, że hej!
Gdzieś tam przydybał batiarskie orleńta
Z Woli, z Sadyby, z Pragi, z Okęcia...
Przyszły ostatki z batiarskiej jatki;
On spojrział na nich, oni na niego...
Podniósł gitarę — No, jak? Zaczynamy?
Tamci odparli: — Brak dziesiątego,
Jeszcze ciut, ciut poczekamy.*



BOLESŁAW BROŚ

XVI Spotkanie Kręgu byłych skautów — harcerzy najstarszej polskiej Drużyny Harcerskiej, I Lwowskiej im. T. Kościuszki

W dniach 24 do 26 września 1993 r. odbyło się w Sobótce k. Wrocławia kolejne, XVI, coroczne Spotkanie Kręgu.

Krąg grupuje b. skautów i harcerzy pierwszej polskiej drużyny skautowej, powstałej w 1911 r. we Lwowie, która dała początek Polskiemu Harcerstwu oraz członków innych lwowskich drużyn harcerskich, które wywodzą się z I Lwowskiej.

Krąg liczy obecnie blisko 50 członków, w wieku od 70 do 97 lat. Niestety, od chwili powstania Kręgu w 1976 r. odeszło już na zawsze ok. 30 członków. Losy i życiorysy członków Kręgu, podobnie jak i losy ich rodzinnego Lwowa, były bardzo trudne i złożone oraz często tragiczne.

Członkowie Kręgu uczestniczyli w obronie Lwowa w 1918 r., w wojnie 1919-1920 r. w kampanii wrześniowej 1939 r. W latach 1939-1945 byli w szeregach ZWZ, AK, Polskich Sił zbrojnych na Zachodzie, w LWP, w Szarych Szeregach oraz działali jako cichociemni w Podziemiu. Brali udział w obronie Lwowa w 1939 r., w bitwach pod Tobrukiem i Monte Cassino, w Powstaniu Warszawskim oraz w bitwie o Berlin, uczestniczyli w walkach leśnych oddziałów AK oraz w akcji BURZA. Są wśród nich kawalerowie Krzyża Virtuti Militari, Krzyża Walecznych oraz innych odznaczeń wojskowych.

Byli więźniami niemieckich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku oraz więźniami

sowieckich łagrów na dalekiej Północy. Około jednej trzeciej składu Kręgu stanowią profesorowie i docenci wyższych uczelni akademickich. Kilku członków Kręgu mieszka stale zagranicą. Był wśród nich zmarły w Paryżu, w 1989 r., światowej sławy polski kompozytor, Roman Palester.

Na ostatnim Spotkaniu Kręgu w Sobótce, w którym udział wzięło 26 osób, wygłoszono m.in. trzy prelekcje.

Prof. dr hab. Marek Zakrzewski przedstawił: „Szkic historii najstarszej polskiej drużyny harcerskiej, I Lwowskiej im. Tadeusza Kościuszki”.

Dr inż. Zbigniew Schneigert mówił o „Obronie Lwowa w 1918 r. w świetle krytyk gen. Roji i gen. Rozwadowskiego oraz własnych wspomnień” oraz

o „Lwowie austriackim”

Wyświetlono również film archiwalny z obozu letniego I Lwowskiej w 1938 r., w Myczyszczu, w Gorganach oraz film p.t. „Dwa dni we Lwowie”, stanowiący reportaż z 1993 r. z polskich szkół we Lwowie, z polskiego teatru oraz zawierający wywiad z zespołem radiowym, nadającym audycje w języku polskim na lwowskiej fali.

Spotkanie zakończono udziałem w Mszy Św. w dniu 26 września 93 r. w kościele Św. Jakuba w Sobótce, podczas której śpiewał członek Kręgu, znany aktor i artysta Jerzy Michotek.

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

ORGANIZACJA WYPOCZYNKU LETNIEGO W 1993 R. DLA DZIECI POLSKICH ZE WSCHODU

LEGNICA

Oddział TML i KPW zorganizował kolonie letnie dla dzieci z polskiej szkoły nr 10 we Lwowie w ośrodku wypoczynkowym Uniwersytetu Wrocławskiego w Mysłowie, w woj. jeleniogórskim. Na wakacjach w sierpniu 1993 r. przebywało 21 dzieci i 2 wychowawców.

Głównym sponsorem był Uniwersytet Wrocławski. Wypoczynek dzieci dofinansował Urząd Miasta w Legnicy oraz członkowie i sympatycy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przewóz dzieci z Przemyśla do Mysłowa i z powrotem pokrył Uniwersytet Wrocławski.

NOWY SĄCZ

Na koloniach, zorganizowanych przez Nowo-Sądecki Klub TML i KPW w Nowym Sączu, w szkole im. Orłąt Lwowskich przebywało w sierpniu b.r. 50 dzieci, w tym: 25 dzieci z Tarnopola, 13 z Chodorowa i 12 ze szkoły polskiej nr 24 we Lwowie. Dzieci z Tarnopola mówiły bardzo słabo po polsku. Sponsorem kolonii była Wspólnota Polska. Klub TML i KPW przez cały okres trwania kolonii opiekował się dziećmi, obdarowywał je, zapraszał na ciekawe spotkania itp.

Jednocześnie w podsądeckiej wsi – Kamionce Wlk., w tamtejszej parafii przebywało na koloniach 30 dzieci z terenów wschodnich. Wypoczynek letni zorganizował sądecki KIK.

KRAKÓW

1. W Krakowie, w Centrum Młodzieży Oddział Krakowski TML i KPW zorganizował 18 dniowy obóz dla 34 chłopców + dla 3 wychowawców na przełomie czerwca-lipca 1993 r. Chłopcy przyjechali z następujących parafii: Sambor, Wojutycz, Stary Sambor, Nowe Miasto, Niżankowice, Stara Sól, Chyrów, Pasada Chyrowska, Mierzeniec, Bołozów. Byli to ministranci, w wieku od 12 do 16 lat, wytypowani przez księży proboszczów, ze średnią znajomością języka polskiego. Oddział Krakowski sfinansował obóz jak również koszty przejazdu chłopców z wychowawcami. Pobyt na obozie bardzo udany. Chłopcy wiele skorzystali. Oprócz nauki historii Polski wiele uwagi poświęcono na uczenie ich poprawnego zachowania się itp.

2. Oddział Krakowski współuczestniczył w obsłudze obozu, zorganizowanego dla chłopców również w Krakowie przez Sokół Macierz Lwów. Chłopcy przyjechali z Tarnopola z bardzo słabą znajomością języka polskiego.

3. Członkowie Towarzystwa z Krakowa brali udział w pracach pomocniczych dla kolonii letniej, organizowanej przez krakowski Oddział Wspólnoty Polskiej. Kolonia liczyła 80 dzieci i 8 wychowawców. Dwa pierwsze tygodnie od 9 do 22 sierpnia b.r. dzieci przebywały w Nowym Sączu a od 22 do 29 sierpnia b.r. w Krakowie.

Dzieci przyjechały do Polski – z Kazachstanu – 40 + 4 wychowawców; – ze Złoczowa – 10 + 1 wychowawca; – z Wojutycz-Sambora – 10 dziewczynek + 1 wychowawczyni; – ze Lwowa – 20 + 2 wychowawców.

Dzieci zpoza Lwowa i Wojutycz słabo mówiły po polsku. Na zakończenie pobytu w Krakowie wszystkie dzieci obdarowane zostały przez członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW paczkami ze słodyczami, nowym obuwem, odzieżą. Środowiska pochodzące ze Lwowa, Złoczowa i Sambora sprawowały bezpośrednią opiekę nad dziećmi z tych miejscowości.

RZESZÓW

Na koloniach, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Wspólnota Polska O/Rzeszów przebywało od 10 do 31 lipca b.r. w Rzeszowie 85 dzieci z Dobromila, Drohobycza, Lwowa (szkoła nr 10), Gródka Podolskiego. Kolonie prowadziła siostra zakonna z Dob-

romila, wychowawczyniami były 2 nauczycielki z polskiej szkoły nr 10 we Lwowie, pozostałe z Drohobycza i Gródka Podolskiego. Dzieci przeważnie mówiły po polsku, ale to nie były wyłącznie dzieci polskie.

Oddział Rzeszowski obdarował dzieci wartościowymi książkami, słodyczami i owocami, a siostrze zakonnej przekazał 500-tomową bibliotekę (otrzymaną z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie).

TARNÓW

W sierpniu 1993 r. przebywało na wakacjach dwutygodniowych: – 20 dzieci na obozie harcerskim w Piaskach Drużków; – 10 na turnusie kolonijnym w Domu Wczasów Dziecięcych w Jodłowie Tuchowskiej; – 15 na obozie wypoczynkowym typu OAZA w Odporyszowie. Dzieci pochodziły ze szkół podstawowych z rejonu Mościsk.

Organizatorami wypoczynku letniego byli:

- Oddział TML i KPW w Tarnowie,
- Komenda Chorągwi ZHP w Tarnowie,
- Dom Wczasów Dziecięcych,
- Duszpasterstwo przy Kurii Biskupiej.

Pobyt na obozie harcerskim i kolonii w Ośrodku Wczasów Dziecięcych sfinansowało Kuratorium Oświaty w Tarnowie a pobyt na obozie wypoczynkowym OAZA Duszpasterstwo Kurii Biskupiej w Tarnowie.

Koszty transportu dzieci od granicy do wymienionych miejscowości i z powrotem do granicy pokrył Oddział TML i KPW w Tarnowie.

GORZÓW WIELKOPOLSKI

Oddział Gorzowski zorganizował dwutygodniowe kolonie letnie dla dzieci z polskiej szkoły nr 10 we Lwowie, w terminie od 14 do 28 lipca 1993 r. Kolonie sfinansowane zostały przez Oddział TML i KPW w Gorzowie przy pomocy Wspólnoty Polskiej w Warszawie. Dzieci przewieziono na wypoczynek i z powrotem na koszt organizatora.

BYDGOSZCZ

1. W Bydgoszczy, w lipcu b.r. na trzytygodniowych Polonijnych Warsztatach Artystycznych przebywał 20-osobowy zespół taneczny TĘCZA z polskiej szkoły nr 24 we Lwowie. Z dziećmi przyjechało 3 wychowawców. Polonijne Warsztaty Artystyczne organizowane są przez Pałac Młodzieży w Bydgoszczy przy współudziale Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miejskiego i Oddziału TML i KPW.

Dzieci oprócz zajęć z profesjonalistami z choreografii, wokalistyki, języka polskiego, historii polski miały:

- szereg występów m.in. w Telewizji Bydgoskiej, dla publiczności i kolegów z warsztatów w tzw. DNIU LWOWSKIM, w koncercie galowym na pożegnanie.
 - uczestniczyły w uroczystej mszy św. odprawianej w Bydgoskiej Bazylice dla uczczenia mordu dokonanego na Profesorach Lwowskich. Specjalne dla tych dzieci kazanie miał proboszcz, który po mszy św. dzieci oprowadzał po kościele i obdarował,
 - brały udział w wycieczkach do Torunia, Gdańska, Gdyni (przejażdżka okrętem na Westerplatte), Golubia-Dobrzynia na Zamku Golubskim udział w konkursie szermierczym, ognisko z pieczeniem kiełbasek),
 - spotkały się wielokrotnie z członkami Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW, obdarowane zostały wiele razy słodyczami, owocami, ciastami, a na zakończenie otrzymały paczki (książki, słodycze, odzież, maskotki) z Oddziału TML i KPW oraz paczki odzieżowe z Oddziału Wojewódzkiego PCK.
- Zespół taneczny razem z wychowawcami przewieziony został

autokarem ze Lwowa do Bydgoszcza i z powrotem do Lwowa na koszt członków Towarzystwa.

Dzieci wyjechały bardzo zadowolone, wywożąc ze sobą wspomnienia, zawarte przyjaźnie głównie z dziećmi z Wileńszczyzny i z Francji oraz kasety video z nagraniem pobytu i występami.

2. Harcerze ze szkoły polskiej nr 24 we Lwowie przebywali na ziemi bydgoskiej po raz czwarty. Pierwszy raz byli na szkoleniu instruktazowym i już trzy razy na obozach harcerskich, organizowanych przez Komendę Chorągwi ZHP w Borach Tucholskich. Harcerze uczestniczyli w trzytygodniowym obozie w lipcu b.r., odwiedzani byli przez członków TML i KPW, brali udział w spotkaniu z Oddziałem Towarzystwa i zostali obdarowani paczkami ze słodyczami, książkami, odzieżą, owocami. Podróż harcerzy ze Lwowa na obóz i z powrotem do Lwowa została sfinansowana przez organizatorów.

Należy w tym miejscu odnotować, że harcerze z Komendy Chorągwi ZHP w Bydgoszczy przebywali już dwukrotnie we Lwowie na zaproszenie swoich kolegów z drużyny lwowskiej, zawarta została między nimi trwała przyjaźń.

Danuta Śliwińska

Cementuje się brać Wchodniaków

W dniu 3 X 1993 odbyła się piękna uroczystość poświęcenia sztandaru TML i KPW – Oddziału w Brzegu N/Odrą. Szczególnie cieszy fakt, że jest to pierwszy sztandar naszego obejmującego 73 Oddziały Towarzystwa. Uroczystości odbyły się w kościele Św. Krzyża z udziałem ks. dziekana Bolesława Robaczka i ks. kapelana naszego Towarzystwa Janusza Popławskiego. W asyście sztandarów kombatanckich, 13 drużyny harcerzy z Brzegu, kompanii honorowej WP, orkiestry wojskowej i bardzo licznie zgromadzonej publiczności w ratuszu burmistrz miasta wręczył sztandar prezesowi Oddziału TML panu Gracie, który przekazał go członkom pocztu sztandarowego. Po obiedzie w czasie uroczystej akademii gwoździe do sztandaru wbijali. Sponsorem powstania sztandaru jest pan Józef Kostorzewa, za co i Redakcja składa również wyrazy podziękowania.

INFORMACJE

IRENA ZIELIŃSKA

W Arsenale wrocławskim otwarto bardzo interesującą ekspozycję p.t.: POLESIE – ZAGINIONE KRAJOBRAZY, która jest piątą wystawą z cyklu PAMIĄTKI KRESOWE. Prezentuje fotografie Kazimierza Miedzińskiego 1907-1988 z lat 1930-1939. Autor pochodził z Wielkopolski. W Krotoszynie ukończył gimnazjum klasyczne, następnie na Uniwersytecie Poznańskim studiował na Wydziale Przyrodniczym (1930). W czasie studiów był stypendystą kuratorium szkolnego w Brześciu n/Bugiem i po dyplomie objął pracę jako nauczyciel biologii w Państwowym Gimnazjum im. Marii Rodziewiczówny w Kobryniu.

Województwo poleskie, największe w kraju, z najniższym wskaźnikiem gęstości zaludnienia i najwyższym procentem analfabetyzmu, należało do najbardziej zacofanych gospodarczo, z nikłym przemysłem, prymitywną kulturą rolną. Były to efekty zaniedbań odziedziczonych po zaborach i zniszczeniach wojennych. W programie rozwoju regionu obok osadnictwa polskiego, melioracji, badań torfowych, ochrony przyrody dużą uwagę przywiązywano do oświaty, rozwoju szkolnictwa, co przyniosło wyraźne efekty.

W związku z wystawą nasuwa się refleksja o kulturotwórczej pracy polskiego nauczyciela na Polesiu, zwłaszcza na wsi poleskiej, w małych ośrodkach, gdzie nauczyciel nie tylko uczył czytania i pisania. Była to praca „u podstaw”, cicha nieefektywna. Niejednokrotnie należało ją rozpocząć od przełamywania bariery nieufności, od mobilizowania do budowy szkoły. Była to walka z zabobonem i z towarzyszącym prymitywnym warunkom życia zaniedbaniem sanitarnym.

Polesie było regionem wielonarodowościowym, zamieszkałym przez Białorusinów, Polaków, Żydów i Ukraińców. Najlicniejsza grupa, o niewykrystalizowanym poczuciu narodowościowym, określała się jako „tutejsi” lub „miejscowi”. „Tutejsi” etnicznie najbliżsi byli Białorusinom, w zachodnich rejonach ulegali wpływom polskim i katolicyzmowi, na wschodzie – ukraińskim i prawosławnym. Posługiwali się języ-

kiem polsko-białoruskim i ukraińsko-białoruskim. Ta rdzenna ludność Polesia zachowała pierwotną kulturę materialną i zwyczaje (zwraca uwagę tkactwo i piękny haft).

Młody wówczas nauczyciel biologii kobryńskiego gimnazjum, PTK (Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego) prowadził z uczniami przyrodnicze i krajoznawcze wycieczki. W zajęciach szkolnych i w plenerze towarzyszył mu aparat fotograficzny. Powstał w tym okresie cykl około czterystu fotogramów, na których utrwalił m.in. życie szkoły, niepowtarzalny bagienno-leśny krajobraz tej równinnej krainy, okazy flory i fauny, zabytki architektury, zjawiska etnograficzne. Fotografie te są dowodem na intuicyjne odczucie złożoności kulturowo-etnicznej Polesia, zrozumienia spraw „tutejszości”, konglomeratu obyczajowego i wyznaniowego. Widać tu szacunek dla tej różnorodności, fascynację nią.

Amatorska praca z aparatem fotograficznym i w ciemni szkolnego laboratorium była marginesem nauczycielskich zajęć autora. Jednakże kolekcja fotogramów z tego okresu jest cennym dokumentem, pamiątką. Polesie utrwalone na nich już nie istnieje. Nieprzemysłana gospodarka, radykalna melioracja bagien pozbawiły krainę wody, zmieniły ją w pustynne nieużytki. Reszty zniszczenia dopełniła katastrofa elektrowni atomowej w Czarnobylu.

Scenariusz wystawy: Irena Zielińska Ekspozycja czynna do 30 października b.r.

Do tej pory: W cyklu „Pamiętki kresowe” zorganizowano następujące wystawy:

1. Pamiętki z kresów wschodnich, 1990 r.
2. Odznaki i odznaczenia obrońców Lwowa, 1990 r.
3. Szkice Syberyjskie i cykl „Drohobycz w legendzie” – malarstwo Feliksa Lachowicza, 1911 r.
4. Krzemieniec – miasto Juliusza Słowackiego – ekspozycja zorganizowana wspólnie z Towarzystwem Odrodzenia Kultury Polskiej w Krzemieńcu, 1992 r.
5. Polesie – zaginione krajobrazy, 1993 r.

WŚRÓD KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ogólnopolski Okręg Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” przystąpił do wydawania serii książek p.t. „Na Kresach Południowo-Wschodnich 1939-1945”, sponsorowanych przez byłych żołnierzy Armii Krajowej z Obszaru południowo-wschodniego nr 3. W tej serii ukazał się już tom I p.t. „Armia Krajowa w Zagłębiu Naftowym i na Samborszczyźnie” (Inspektorat Drohobycz) sponsorowany przez AK-owców z tego terenu. W najbliższych dniach ukaże się tom II p.t. „Armia Krajowa — oddziały leśne 19 p.p. (Inspektorat Rawa Ruska-Żółkiew), a w przygotowaniu jest tom III poświęcony historii Inspektoratu AK Gródek Jagielloński (Gródek J. — Mościska — Jaworów — Rudki — Komarno). Wydajemy je w nakładzie 1000 egzemplarzy i są one tylko w zamkniętej sprzedaży, przede wszystkim dla sponsorów i wnoszących przedpłaty.

Autor powyższych książek Kol. Jerzy Węgierski, ma przygotowaną do druku 350-stronicową pracę z ponad 100 ilustracjami p.t. „Lwowska konspiracja narodowa i katolicka 1939-1947” z następującymi rozdziałami:

1. Konspiracyjne organizacje SN we Lwowie pod okupacją sowiecką.
 2. Początki NOW w Okręgu Lwowskim. Scalanie z AK. Aresztowania 31 maja 1943.
 3. Komendant Lwowskiego Okręgu NOW — kpt Adam Mirecki.
 4. Oddziały wojskowe Okręgu Lwowskiego NOW w okresie do akcji „Burza”.
 5. Wydział Propagandy Okręgu Lwowskiego NOW w okresie do akcji „Burza”. Obsada personalna.
 6. Okręg Lwowski NOW po akcji „Burza”. Obsada personalna Wydziału Propagandy.
 7. Członkowie SN i NOW z Okręgu Lwowskiego w obozach sowieckich i więzieniach PRL-owskich.
 8. Związek Jaszczurczy, Narodowe Siły Zbrojne (Okręg nr XIV) i Konfederacja Narodu w Małopolsce Wschodniej.
 9. „Unia”, Stronnictwo Pracy, Grupa „Wytrwamy” we Lwowie.
 10. Harcerstwo Polskie i inne organizacje młodzieżowe katolickie (Juventus Christiana, żeńskie Sodalitje Marińskie, oraz Młody Nurt) w Małopolsce Wschodniej.
- Prasa konspiracyjna organizacji narodowych i katolickich z terenu Małopolski Wschodniej 1939-1946.
- Indeks nazwisk i pseudonimów (ok. 1500 poz.).
- Bibliografia (ok. 120 poz.).

Zwracamy się przeto do byłych Uczestników wymienionych wyżej organizacji, których historia jest tematem tej pracy, z uprzejmym zapytaniem, czy zechcieliby i mogliby przyczynić się finansowo do jej wydania.

Przewidywana cena książki wyniesie około 60 tys. złotych. Termin wydania I kwartał 1994 r.

Uwaga: Przy wpłatach prosimy na odwrocie blankietu nadawczego podać cel wpłyty. Wpłaty należy przekazywać na konto Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego im. „Orląt Lwowskich” 30-106 Kraków ul. Senatorska 15 nr 323415-712280-132 w Banku Przemysłowo-Handlowym IV/O Kraków.

Prezes OOŻAK-OL Jan Sura

* * *

Od Redakcji

Prezes Ogólnopolskiego Okręgu Żołnierzy Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego w Krakowie Pan Jan Sura łącznie z Panami Ryszardem Czekajowskim i prof. dr hab. Jerzym Węgierskim od kilku lat wydają bardzo ciekawie redagowany „BIULETYN INFORMACYJNY”. Prawdę mówiąc, to nazwa „Biuletyn” zupełnie nie odpowiada bogatej treści każdego liczącego po około 20 stron „normalnym” drukiem miesięcznika — jest to bowiem poważne czasopismo zawierające artykuły z historii wydarzeń I i II wojny światowej, artykuły dyskusyjne, dział biogramów osobistości i dowódców, wspomnienia uczestników konspiracji i żołnierzy, publikacje również o losach Polaków z Kresów Wschodnich II RP.

Z zaciekawieniem oczekujemy każdego następnego numeru! Naszych Czytelników zachęcamy do zaznajomienia się z treścią nawet archiwalnych egzemplarzy.

Adres: 30-106 Kraków, ul. Senatorska 15.

* * *

Informujemy, że Nowogródzkie Środowisko A.K. przy Warszawskim Oddziale O.Z.Ż. — A.K. wydaje BIULETYN, w którym Sz. Czytelnik znajdzie w artykułach wiadomości o działaniach A.K. na Północnych Kresach Rzeczypospolitej i o losach naszych Rodaków tam mieszkających.

Adres: ul. Klaudyń 32 m 156, 01-684 Warszawa.

Ważną pozycją jaka ukazała się w 1993 r. jest BIBLIOGRAFIA LWOWSKA p. Ryszarda Ruszela, wydana przez gliwicką PAGINĘ. Dzieli się ona na trzy części:

Część pierwsza obejmuje 258 pozycji wydanych od połowy XIX w. do wybuchu drugiej wojny światowej. Część druga — 73 pozycje wydane pomiędzy 1959 a 1992 r. oraz część trzecia — 61 pozycji, które ukazały się na łamach wybranych czasopism i gazet.

Wydanie sumiennie opracowanej bibliografii o naszym Mieście jest bardzo potrzebne — opracowanie przez p. Ryszarda Ruszela niestety, nie spełnia pokładanej w niej nadziei, jako, że sam Autor zakłada, że jest to tylko wybór.

Trudno się temu dziwić — wszak opracowań o Lwowie jest olbrzymia ilość. Mamy więc nadzieję, że Autor nie zaniechał rozpoczętej tak cennej pracy i otrzymamy rozszerzoną edycję LWOWSKIEJ BIBLIOGRAFII.

* * *

Pan dr Feliks Cały wydał ostatnio II tom wspomnień harcerzy — obrońców Lwowa w 1939 r. pt.: OD LAT NAJMŁODSZYCH DO PÓŹNEJ SIWIZNY ...

Są to indywidualne wspomnienia uczestników ochotniczego batalionu harcerzy z ich dokładnymi biogramami, stanowiące wierną i ważną, a do tej pory nie opracowaną całkowicie historię wrześniowych walk we Lwowie. Wydała Komenda Chorągwi Dolnośl. ZHP. str. 170.

Leszek Wierzejski: STANISŁAWÓW — GRÓD REWERY

Autor przedstawia dzieje swego rodzinnego miasta, założonego przez Potockich w XVII w., oraz sylwetki wybitnych Polaków związanych z tym kresowym grodem. Na kartach książki prowadzi nas również do miejsc kaźni polskiej inteligencji: Pawełcza-Uhrynowa oraz Czarnego Lasu. Ciekawe są również wrażenia z wycieczki przez Buczacz do Kamieńca. Szkoda tylko, że tak zwięzłe ..., ale o wszystkim decydują możliwości finansowe. Wydał: Wrocławski Klub „Stanisławów” przy TML i KPW. stron 77.

* * *

Jest już do nabycia w Zarządzie Głównym TML i KPW we Wrocławiu drugie wydanie książki pt. „DROGA KRZYŻOWA ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ” napisana przez ks. biskupa Wincentego Urbana.

* * *

NA RUBIEŻY — pismo Stowarzyszenia Upamiętniania Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów i Fundacja im. św. Andrzeja Boboli — pl. Teatralny 4, 50-051 Wrocław.

Rachunek nr 93536-203267-132-3 PKO III O/Wrocław.

Zarząd Stowarzyszenia drukuje i równocześnie prosi o materiały i relacje dotyczące eksterminacji Polaków na Kresach Wschodnich II RP.

ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY NASZEGO CZASOPISMA

Do odcięcia

Odcinek dla Poczty

ZŁ

Słownie złotych

wplacający

FUNDACJA KRESOWA „SEMPER FIDELIS”

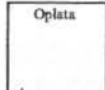
nazwa i siedziba posiadacza r-ku
Wrocław Rynek-Ratusz 7/9

do wpłaty
na r-k Nr 93549-10012-132-3

PKO IV Oddział Wrocław



podpis przyjm.



Opłata

zł

Odcinek dla posiadacza rachunku

ZŁ

Słownie złotych

wplacający

FUNDACJA KRESOWA „SEMPER FIDELIS”

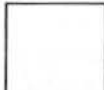
nazwa i siedziba posiadacza r-ku
Wrocław Rynek-Ratusz 7/9

do wpłaty
na r-k Nr 93549-10012-132-3

PKO IV Oddział Wrocław



podpis przyjm.



Potwierdzenie dla wplacającego

ZŁ

Słownie złotych

wplacający

FUNDACJA KRESOWA „SEMPER FIDELIS”

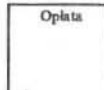
nazwa i siedziba posiadacza r-ku
Wrocław Rynek-Ratusz 7/9

do wpłaty
na r-k Nr 93549-10012-132-3

PKO IV Oddział Wrocław



podpis przyjm.



Opłata

zł

W dniach 16 i 17 października br. odbyło się we Wrocławiu III Ogólnopolskie Seminarium Historii Kresów Wschodnich II RP, zorganizowane przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Do bardzo ciekawych referatów wygłoszonych na sesji należały: dra A. Kormana – zamieszczony w formie skrótovej w tym numerze *Semper Fidelis*, doc. dra Adama Peretiatkiewicza pt.: Samoobrona ludności polskiej na Wołyniu w czasie II wojny światowej i dra Pawła Lisiewicza pt.: Udział Ukraińców w eksterminacji (holokaucie) Żydów na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Materiały zamieści NA RUBIEŻY.

* * *

12 września br. Rada Parafialna w Nadolicach Wielkich koło Wrocławia pod przewodnictwem prezesa miejscowego Koła TML pana Michała Marcinowa ufundowała tablicę upamiętniającą mordy na Polakach w Byczkowcach i w Białym Potoku na ziemi tarnopolskiej, dokonane w latach 1941-1946 przez OUN-UPA. Uroczystość odbyła się w miejscowym kościele celebrowana przez księdza proboszcza oraz ks. prałata Wilhelma Dorożyńskiego (Trembowla) i ks. infułata Mieczysława Turkowskiego. Przy odsłonięciu tablicy zabrał m.in. głos wiceprezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów p. dr med. Stanisław Krzaklewski oraz jeden z uratowanych z rzezi, obecnie mieszkający na Dolnym Śląsku. Nasze Towarzystwo reprezentował wiceprezes Zarządu Głównego p. mgr Emil Teśluk.

PODZIĘKOWANIA

Redakcja S.F. składa serdeczne podziękowania za wsparcie naszego pisma sumą 50 funtów angielskich, Pani A.K. Gabańskiej – Kruszyńskiej z Anglii, Huddersfield „Lechicta”.

Klub Tłumaczan również przesyła swojej krajance serdeczne „Bóg zapłać” za 50 funtów ofiarowanych na renowację obrazów z kościoła tłumackiego, a znajdujących się obecnie w kościółku w miejscowości Siedlakowice koło Sobótki.

Obie sumy przekazał od Pani Gabańskiej dr Michał Nikosiewicz z Warszawy, za co Im wszyscy serdecznie dziękujemy.

Z ostatniej chwili

Centralna Biblioteka Wojskowa i Zespół Dziejów Lwowa przy Instytucie Historii PAN w Warszawie organizuje w dniu 28 października 1993 r. sesję naukową poświęconą 75 rocznicy Obrony Lwowa.

W programie sesji p. doc. dr Artur Leinwand wygłosi referat pt.: *LWOWSKI LISTOPAD 1918*, p. mgr Daniel Bargielowski: *LISTOPADOWA ODSIECZ – PRAWDY, PÓŁPRAWDY I NIEPRAWDY*.

Komunikaty wygłoszą: p. red. Danuta B. Łomaczewska – *UDZIAŁ KOBIET W OBRONIE LWOWA*, p. mgr Janusz Maciej Michałowski – *OBRONA LWOWA W SZTUKACH PLASTYCZNYCH* i p. mgr Wojciech Pawluk – *OBRONA LWOWA W ZBIORACH CENTRALNEJ BIBLIOTEKI WOJSKOWEJ*.

WARUNKI PRENUMERATY NA 3 STR. OKŁADKI „OD WYDAWCY”

Do odcięcia

Oплата за prenumeratę
czasopisma „SEMPER FIDELIS”

.....
.....
.....
.....
.....
.....

NASI CZYTELNICY PISZA

SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem Polką z Drohobycza. Mam 41 lat. Od 1939 r. nie mamy polskiej szkoły — nauczyłam się czytać i pisać w domu, gdzie zawsze mówiło się po polsku, choć mój ojciec bał się przez całe życie przyznać otwarcie, że jest Polakiem.

W lutym 1992 r. wybrano mnie w Borysławiu na prezesa Tow. Kult. Polskiej Ziemi Lwowskiej. Usłyszałam, że nie dam sobie z tym rady. Przeżywałam to bardzo, bo byłam przygotowana usłyszeć to od wszystkich, ale nie od Ojca — człowieka, który nauczył mnie historii Polski, nauczył mnie wędrować ulicami Krakowa i Warszawy, a gdy miałam, jeszcze 5 lat opowiadał mi o Kraku, Lechu i o Białym Orle. żyłam Polską przez Jego zmysły, choć On ani ja w Polsce nie byliśmy. Zbuntowałam się przeciwko własnemu Ojcu pierwszy raz w życiu. Nie Jemu lecz sobie dowiodłam, że mogę, że potrafię...

W czterech szkołach ukraińskich zorganizowaliśmy fakultatywy języka polskiego. W zeszłym roku na zaproszenie TML i KPW w Wałbrzychu byłam z moim zespołem dziecięcym „Ziarenko do ziarenka” w Polsce. Zespół liczy 20 dzieci w wieku od 7 do 15 lat. Bierze udział we wszystkich uroczystościach. Już w pół roku po zarejestrowaniu TKPZL urządziliśmy w Borysławiu uroczystość świętego Mikołaja. Występowaliśmy w polskich wsiach na Samborszczyźnie: w Łanowicach, Biskowicach, w Nadybach (Sąsiadowice). W tym roku gościł nas w Gliwicach pan Gardynik — prezes TML i KPW oraz dyrektor katowickiego Wydziału Kultury pan Łabno. Tym razem misja nasza była niezwykła. W Borysławiu są trzy kościoły, ale nie oddano nam żadnego. Ta garstka Polaków, co została, wytrwała i przeżyła lata terroru postanowił wybudować kościół, a jest tam 504 rodzin polskich. Z nowym programem występowaliśmy w Gliwicach oraz w Krakowie. Śpiewaliśmy polskie pieśni i recytowaliśmy wiersze. Opowiadałyśmy o tym, co czujemy, czego nie zapomnieliśmy przez tyle lat niewoli. Ludzie płakali. Kiedy śpiewaliśmy

„Rotę” płakałam i ja, a dzieci trochę przestraszone tuliły się do mnie. I wtedy spostrzegłam, że niektóre z nich są wyższe od mnie. W Krakowie w kościele O.O. Dominikanów proboszcz zapytał: gdzie jest wasza kierownicza? — Ja stałam przed nim, a on nie zauważył mnie między dziećmi. Wtedy podeszłam bliżej, on się roześmiał i powiedział: „jesteś pani złotą kobietą”. To, że zobaczyłyśmy Wawel, Sukiennice i słyszałyśmy hejnał z wieży Mariackiej zawdzięczamy również pani K. Gąsowskiej ze Wspólnoty Polskiej.

15 VIII br. mieliśmy 3 występy w Gliwicach i w Bytomiu a przed tym w Zabrze. Nasi Rodacy z Kresów płakali razem z nami, składali ofiary dla dzieci oraz na budowę kościoła. Nie znam nazwisk, ale tą drogą składam Im serdeczne „Bóg zapłać”. Również za słodycze, owoce, soki i lody. W Bielsku p. B. Luks — borysławianka zaprosiła nas do restauracji „Kamieniec”. W Oświęcimiu, w kościele św. Maksymiliana ks. proboszcz złożył ofiarę na kościół, a potem sam nosił paczki i prezenty dla dzieci do autokaru. Pani Krzemień też rodem z Borysławia sprezentowała dla dzieci słodycze. W Katowicach mieliśmy występ w Skansenie (Chorzów), a potem w sali pałacu. I znowu prezenty od TML i KPW: tornistry, wyposażenie szkolne, kosmetyki, co sprawiło dzieciom wielką radość.

Opiekunką i pilotem była kochana borysławianka p. Maria Postępska — sekretarz Towarzystwa w Gliwicach. Ostatnie spotkanie w Przemyślu. Słowa prezesa TML i KPW pana Z. Kuchcińskiego wzruszyły nas do łez. Moje dzieci — to nie te z przed 2 lat, gdy uczyły się polskości — teraz byliśmy tym jedynym, wielkim sercem Polaka i dumni z tego, że nie jesteśmy sami. Zrozumiałam że granica która podzieliła nas i nasze serca na dwie Ojczyzny zrodziła w nas miłość, nadzieję i wiarę w Ojczyznę (w której żyjemy), w Boga i w Polskę.

Wszystkich serdecznie pozdrawiamy i dziękujemy za wszystko.

Halina Klaneko

Droga Redakcjo „Semper Fidelis”

Zwracam się z gorącą prośbą u udzielenie mi informacji w jaki sposób mogę otrzymywać Wasze pismo. Czy jest możliwość prenumeraty? Jeśli tak to proszę o konto.

Od 1945 r. mieszkam w Dębnie Lubuskim. woj. gorzowskie, do 1945 r. mieszkiałem w Kałuszu woj. stanisławowskie. W moim obecnym mieście nie mam możliwości kupienia jakże bliskiego memu sercu pisma.

W sierpniu będąc przejazdem we Wrocławiu udało mi się kupić 4-ry stare numery i czytam je „na okrągło”. Bardzo proszę o możliwie szybką odpowiedź, a może jest możliwość wysyłkowej sprzedaży numerów z lat poprzednich.

Wiem, że borykacie się państwo z trudnościami, ale proszę nie zaniechajcie wydawania, dla nas ludzi z Kresów Wschodnich ma to kolosalne znaczenie.

Dzięki Waszemu pismu możemy w naszych dzieciach i wnukach zaszczepić miłość do ziem z których pochodzą nasze korzenie.

Członkom Redakcji dziękuję, za ich trud i wytrwałość, życzę dalszego powodzenia, łączę wyrazy szacunku —

Janusz Sebastian

P.S. Mój obecny adres:

74-400 Dębno Lubuskie ul. Wodna nr 10

Wysyłamy Sz. Panu wszystkie poprzednie numery i proponujemy prenumeratę.

Redakcja

DO LWOWA



WYCIECZKI
PRZEJAZDY
PRZEWOZY
DARÓW

BTUH »LEOPOLIS EXPRES«

GRANICA BEZ KOLEJKI!
BOGUSŁAW SEŃCZUK
ZAPRASZA DO LWOWA!

kontakt tel. do godz. 21.00 (0-71)

51-67-44 WROCŁAW

»LEOPOLIS EXPRES«

Biuro Turystyczno-Usługowo-Handlowe

WROCŁAW ul. Tęczowa 57

tel. 44-70-41 w godz. 10.00–16.00

Konto: PKO BP II O/WROCŁAW NR 933523-296849-136

Organizujemy: wycieczki do Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich przejazdy do rodziny i znajomych wycieczki szkolne i pielgrzymki przewozy darów oraz paczki dla rodzin

Zamówienia, zlecenia i korespondencję prosimy kierować na adres pocztowy:

50-950 WROCŁAW 2 BOX 4909

Sprzedajemy: – vouchery indywidualne na pobyt na wschodzie.
– lwowskie pamiątki, obrazy, akwarele, grafiki, fotosy,
– lwowskie kartki świąteczne, widokówki
– wydawnictwa o Lwowie i Kresach
– stare i nowe plany miasta, mapki, kasety z nagraniami lwowskimi

Kolportujemy: Gazetę Lwowską na teren całej Polski i świata (grupowo i indyw.). Posiadamy numery archiwalne (od 1/90)

Opłatę za Gazetę Lwowską prosimy przekazywać po jej otrzymaniu na konto:

Bogusław Seńczuk 54-217 WROCŁAW ul. Kłodnicka 37 m 9

PKO BP I ODDZIAŁ WROCŁAW NR 93510-105330-170-5

UWAGA! tylko z dopiskiem DAR DLA GAZETY LWOWSKIEJ

Chcesz naprawdę wypocząć?

– jedź do Karpacza –

Jerzy Nowak zaprasza do

JUHASZÓWKI

nad Dzikim Potokiem (560 m npm)

tanio – miło – w starym stylu

smaczne jedzenie!

58-540 KARPACZ, ul. Górna 4, tel. 19-739



DOM HANDLOWY

WROCŁAW, ul. Krupnicza 6/8, (dawna Nowotki)

ZAPRASZA SZANOWNYCH KLIENTÓW NA UDANE ZAKUPY

POLECAMY TOWARY MODNE, ELEGANCKIE I NIEDROGIE

Stoisko nr 1

Obuwie damskie męskie i dziecięce, sportowe, zimowe i pantofle.

Stoisko nr 3

Chemia gospodarcza, kosmetyki naturalne.

Stoisko nr 5

Odzież koreańska, kurtki, garsonki, swetry angorowe, galanteria skórzana, torebki, paski, kosmetyczki.

Stoisko nr 6

Zabawki, gry, książki, artyk. piśmienne

Stoisko nr 7

Odzież damska i męska dla osób cięższych, garsonki, bluzki, spódnice, spodnie (do 150 cm w biodrach), kurtki, spodnie, piżamy do 140 cm w pasie

Stoisko nr 8

Obuwie damskie, męskie, kozaki, botki, kurtki, bluzki

Stoisko nr 9

Upominki, biżuteria, duży wybór sztucznych kwiatów

Stoisko nr 10

Odzież i galanteria skórzana, kurtki damskie i męskie w wielu fasonach, rękawiczki, torebki

Stoisko nr 11

Zabawki, gry, modele, artykuły biurowe

Stoisko nr 12

Artykuły elektryczne, sprzęt oświetleniowy lampy, żyrandole,

Stoisko nr 15

Meble wypoczynkowe tapicerowane na zamówienie i żaluzje

Stoisko nr 17

Artykuły gospodarstwa domowego „Zelmer”, odkurzacze, roboty kuchenne

Stoisko nr 20

Odzież dziecięca, damska, swetry, dresy, spodnie, garsonki, kurtki, czapki i szaliki dziecięce.

Stoisko nr 26

Odzież dżinsowa firmy „Trapper” – sprzedaż dla klientów indywidualnych po cenach hurtowych – płaszcze, kurtki, spodnie, koszule

Stoisko nr 44

Herbaty – 100 gatunków, wybór światowy. Od tanich do luksusowych

Stoisko nr 53

Pasmanteria, bielizna damska, męska, rajstopy, wełna, parasole

Studio kuchni „EFEKT” (na parterze)

Nowoczesne meble kuchenne, również z urządzeniami, z indywidualnym projektem

ELEGANCKI PENSJONAT

„EDEN”

w Karpaczu, przy ul. Reymonta 2
(Wilcza Poręba)

serdecznie zaprasza

zgłoszenia telefoniczne:

Świdnica (074) 52-21-50

(074) 52-67-11



Szybko – Solidnie – Tanio

PIECZĄTKI GUMOWE olejo- i kwaso-odporne

ROMAN NIEDZIÓŁKA

ul. Kątecka 93, 55-020 GNIECHOWICE

tel. WROCŁAW 168781

CZYTAJ GAZETĘ LWOWSKĄ

Do nabycia:

Zarząd Główny TML i KPW –
Wrocław – Ratusz 7/9

Księgarnia Ossolineum – Wrocław –
Rynek 7/9

Prenumerata BDK w Lublinie,
II O/Rzeszów 336806-17907-132

APEL

Komisja Historyczna TML i KPW uprzejmie prosi Wszystkich Państwa o informację dotyczące żyjących i zmarłych Obrońców Lwowa. Jednocześnie prosimy, o ile jest to możliwe o udostępnienia nam dokumentów i fotografii dotyczących tak Obrońców jak i samej obrony Lwowa do zfotografowania względnie do zrobienia ksero (zwrot zapewniamy). Jeżeli jest to też możliwe to prosimy

o nagranie relacji Obrońcy na video lub na kasetę. A może pewne dokumenty będą mogły zostać przekazane lub dane w depozyt do Wrocławskiego Muzeum Historycznego w Arsenale (Wrocław ul. Cieszyńskiego) to wtedy o takiej ewentualności prosimy nas również poinformować.

Nasz adres: Wrocław Rynek-Ratusz 7/9.

Lista Darczyńców na Fundację Kresową (od 1.06. do 30.09.93)

Ludwik Klonowski, Jasło	200 000,—	Helena Niwińska, Kraków	500 000,—
I Liceum Ogóln. kl II d, Ostrowiec Świętokrzyski	50 000,—	Stanisław Mossoczy, Bielsko-Biała	400 000,—
Zbigniew Lechowski, Wschowa	20 000,—	Kazimiera i Andrzej Lipka, Rzeszów	200 000,—
Z-d Zadrzewień i Zieleni, Głogów	500 000,—	Władysław Bokowski, Karlino	100 000,—
Stan. Stankiewicz, Gliwice (od Z. Romaniszyna)	400 000,—	Stanisław Sobolewski, Kamieniec Ząbkow.	100 000,—
Mieczysław Diakun, Anglia	9 031 400,—	Janina Radecka, Koźle	50 000,—
Ludwik Klonowski, Jasło (na kościół w Żółkwi)	300 000,—	Piotr Ciekliński, Świnoujście	100 000,—
Danuta Bolanowska, Łódź	150 000,—	Maria Komornicka, Milwaukee, USA	913 800,—
Witold Szczepaniec, Szczecin	100 000,—	Zygmunt Antkowiak, Wrocław	1 200 000,—
Jan Czerwiński, Śrem	50 000,—	Bronisława Gaska, Szklarska Poręba	100 000,—
Adam Jung, Rabka	100 000,—	Karol Prass, Gliwice	100 000,—
Zbigniew Kubas, Brzozów	500 000,—	CENTROSTAL, Wrocław	1 000 000,—
ARGENT, Ciechocinek	500 000,—	Gizela Umańska, Wrocław	100 000,—
Anna Pawlak, Toruń	100 000,—	Antoni Żebracki, Olsztyn	348 400,—
Wojciech Spólnik, Jasło	50 000,—	Michał Koziański, Gniezno	134 000,—
Jerzy Sosnowski, Łowicz	100 000,—	Rafał Akielaszek, Wrocław	50 000,—
Mieczysław Saskowski, Łasin	50 000,—	Józef Bieńko, Kurzyna Średnia	300 000,—
Danuta Hoenl, Działdowo	100 000,—	TML i KPW Oddz. Koszalin	100 000,—
Jan Zabczak, Łykowo	70 000,—	Spelnik Wojciech Jasło	100 000,—
Władysława Bohr, Gliwice	100 000,—	Suchecki Bronisław Wrocław	50 000,—
Tadeusz Wodziński, Lubliniec	2 x 100 000,—	Adam Kociumbiński, Michał i Władysława Dudka	1 200 000,—
W. A. Podoleccy, Kielce	100 000,—	z Chicago USA	100 000,—
TML Opole	300 000,—	Stanisław Karpiak	100 000,—
		Zdzisław Ojrzyński	5 000 000,—

Serdecznie dziękujemy wszystkim Dobroczyńcom.

Listę sporządziła:
mgr Danuta Tabińska-Juhasz

OD WYDAWCY

I. Warunki prenumeraty na 1994 rok

W związku ze stale rosnącym zainteresowaniem poruszaną problematyką i poczytnością naszego pisma, postanowiliśmy w roku następnym, zamiast kwartalnika wydawać 2-miesięcznik.

Roczna prenumerata t.j. za 6 numerów wynosić będzie **120 000 zł**.

Wpłaty wg. poniższego wzoru przyjmowane będą do końca bieżącego roku. Wydawca zastrzega sobie prawo zwiększenia opłaty w ciągu roku, w razie wzrostu kosztów druku i porta pocztowego. Prosimy o podawanie kodu pocztowego i czytelne wypełnianie przekazów,

Uwaga! prenumerata roczna na zagranicę wynosić będzie równowartość 15\$ (bardzo drogie porto pocztowe). Wpłaty przejmujemy na konto:

PKO IV Oddz. Wrocław Nr 93549-1003-132

II. Warunki umieszczania reklam.

Upierzejmie zawiadamiamy naszych czytelników, że od niniejszego numeru będziemy prowa-

dzić stałą wkładkę reklamową, wg. następującego cennika:

cała strona	6 000 000,—
1/2 strony	3 500 000,—
1/4 strony	2 000 000,—
1/8 strony	1 000 000,—
za jedno słowo	10 000,—

Biznesmenów zachęcamy do reklamowania się na łamach naszego pisma, przypominając, że rozchodzi się ono w całym kraju przez 75 Oddziałów i Klubów TML i KPW. Dochodzi również do najdalszych zakątków świata, gdyż wszędzie żyją lwowiaci i ludzie z dawnej Małopolski Wsch. którym nasz „Semper Fidelis” kołi nostalgię. Dochód z reklam przeznaczamy na utrzymanie tak wszystkim nam drogiego i potrzebnego pisma. Treść ogłoszeń do świętecznego numeru przyjmujemy do końca miesiąca listopada.

Oczekując na Państwa oferty, życzymy wiele radości i szczęścia.

Wydawca
Prezes Zarządu Fundacji
mgr Danuta Tabińska-Juhasz

FUNDACJA KRESOWA

„SEMPER FIDELIS”

Fundacja została powołana w grudniu 1990 roku we Wrocławiu. Celem Fundacji jest:

- *ochrona dziedzictwa historycznego i kulturalnego Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej,*
- *wszechstronna pomoc społeczności polskiej zamieszkującej Kresy,*
- *szerzenie prawdy historycznej o roli i znaczeniu Kresów Wschodnich w dziejach narodu polskiego.*

Cele te Fundacja zamierza realizować poprzez:

- *gromadzenie i efektywne wykorzystanie środków finansowych i rzeczowych otrzymywanych z kraju i zagranicy,*
- *działalność wydawniczą – kontynuowanie wydawania pisma Lwowian i Kresowian „Semper Fidelis” oraz innych wydawnictw związanych z szeroko pojętą tematyką kresową,*
- *organizowanie kolonii, obozów, zimowisk dla dzieci rodzin polskich w Ojczyźnie, pobytów leczniczych i sanatoryjnych dla najbardziej potrzebujących,*
- *fundowanie stypendiów dla uczniów i studentów,*
- *wspieranie inicjatyw zmierzających do ratowania i ochrony pamiątek przeszłości tych ziem,*
- *współpracę z innymi organizacjami krajowymi i zagranicznymi zajmującymi się dawnymi i najnowszymi dziejami Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej,*
- *popieranie działalności popularyzatorskiej i naukowej odnoszących się do tego regionu.*

Fundacja przygotowana jest, przy dodatkowym wsparciu finansowym, do prowadzenia wszelkiej działalności przedstawicielskiej, wytwórczej, handlowej, turystycznej i artystycznej.

Każdy dar pieniężny lub rzeczowy przyczyni się do ocalenia polskiego dziedzictwa kulturowego, pomocy dla ludzi jej potrzebujących, wsparcia duchowego i materialnego Polaków obecnie zamieszkujących na Kresach.

Prosimy o powiadomienie swoich krewnych, przyjaciół, znajomych i klientów o istnieniu i działalności Fundacji. Będziemy wdzięczni za każdy, nawet najskromniejszy datek.

Uprzejmie informujemy, że zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi – z podstawy opodatkowania odlicza się kwotę dotacji przekazanych na działalność Fundacji.

Nasze konto:

PKO IV/O Wrocław 93549-10 012-132-3.

Wrocław, Rynek Ratusz 7/9. Fundacja Kresowa „Semper Fidelis”.